

 HARLEQUIN[®]

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



KIM JEST
PANNA MŁODA?

DANI COLLINS

Dani Collins

Kim jest panna młoda?

Tłumaczenie:
Agnieszka Baranowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Popołudniowe słońce wpadające przez okna klubu jachtowego znajdującego się na niewielkiej wysepce na Morzu Egejskim oślepiło Vivekę Brice, mimo że jej twarz zakrywał welon. Nieświadom tożsamości prowadzonej do prowizorycznego ołtarza panny młodej, zniechęcony ojczym nie miał pojęcia, że za chwilę jego misterny plan legnie w gruzach. Zbyt podniecony wizją lukratywnej fuzji, nie zauważył nawet, że Viveka podszyła się pod siostrę. Zmrużyła oczy, starając się poprzez zasłonę welonu i oślepiające słońce dostrzec księdza i otaczający go tłum gości. Celowo unikała patrzenia na imponującą sylwetkę wysokiego pana młodego. Najważniejsze, że jej ukochana siostrzyczka uniknęła przymusowego ślubu z całkowicie obcym człowiekiem, powtórzyła w myślach, próbując uspokoić bijące nerwowo serce.

Teraz zapewne Trina leciała już niewielkim samolotem wynajętym przez Stephanosa, który czekał na nią na jednej z wysp położonych dalej na północ, gdzie zaraz po wylądowaniu wezmą ślub. Viveka musiała więc podtrzymywać iluzję, by dać Trinie i Stephanosowi jak najwięcej czasu, zanim Grigor zorientuje się w oszustwie i rozpęta piekło. Czuła, jak jej żołądek ściska się boleśnie. Miała nadzieję, że w zatoce czeka już na nią wynajęta potajemnie łódź. Nie znosiła morskich podróży, ale nie stać jej było na nic innego – większość swych oszczędności oddała siostrze, by ta mogła ewakuować się z wyspy samolotem. Reszty pieniędzy starczyło jedynie na motorówkę ze sternikiem.

Cóż, postanowiła twardo, zagryzę zęby i przepłynę choćby całe morze, żeby tylko uciec przed Grigorem. Odetchnęła nieco, gdy stanęli w końcu przed ołtarzem i Grigor oddał jej lodowatą dłoń Mikolasowi Petridesowi. Gdy ich palce się zetknęły, Viveka poczuła, jak przeskakuje pomiędzy nimi iskra. To tylko nerwy, tłumaczyła sobie, albo zwykłe wylądowanie energii statycznej.

Dłoń Mikolasa zadrżała delikatnie. Czy on także to poczuł? Ciepłe, silne palce otuliły jej rękę i ogrzały ją natychmiast. Uderzyły ją siła i spokój, jakimi emanował. W rzeczywistości wydawał się jeszcze potężniejszy i bardziej męski niż na zdjęciach. Zdecydowanie zbyt męski dla jej osiemnastoletniej siostry.

Zauważyła, że próbował przeniknąć wzrokiem warstwy tiulu, tak jakby podejrzewał, że czeka go jakaś niespodzianka. Jego pięknie rzeźbiona twarz o prostym, greckim nosie zdradzała napięcie, a spojrzenie stalowoszarych oczu przeszywało ją mimo warstwy welonu.

Nasze dzieci miałyby niebieskie oczy, przemknęło jej przez myśl, kiedy pierwszy raz zobaczyła jego zdjęcie w internecie. Szybko się jednak zganiła, zamiast siedzieć beczynn timer i wpatrywać się w zdjęcie przystojnego syna zamordowanego greckiego gangstera. Trina zdołała ubłagać Grigora, by poczekał ze ślubem do jej osiemnastych urodzin, a ceremonię, jak najbardziej kameralną, zorganizował w Grecji. Niechętnie, ale zgodził się na jej warunki, licząc zapewne na to, że z wdzięczności jego córka nie będzie więcej protestować przeciwko poślubieniu obcego mężczyzny. Oszałamiająco przystojnego i emanującego magnetyczną energią, zauważyła Viveka, zerkając na Mikolasa przez tiul.

Sama już nie wiedziała, czy drży z podniecenia, czy ze strachu. Obie z siostrą odziedziczyły smukłą, kobiecą sylwetkę po matce, ale Trina, po ojcu, miała o wiele ciemniejszą karnację i ciepłe brązowe oczy. Viveka robiła, co mogła, by ukryć swe blade ramiona, jasnomiodowe włosy i błękitne oczy pod warstwami półprzezroczystego welonu.

Muzyka ucichła, słychać było jedynie szuranie i szmer, który przebiegł przez salę. Viveka poczuła, jak jej skóra wilgotnieje, a serce zaczyna bić jak oszalałe. Przecież tylko udaję, za chwilę będzie po wszystkim, próbowała się uspokoić w myślach. Kiedyś nawet rozważała zostanie aktorką, ale wraz ze śmiercią matki musiała dorosnąć w ekspresowym tempie, co oznaczało porzucenie mrzonek o artystycznej przyszłości. Zanim jeszcze skończyła piętnaście lat, zarabiała na siebie, szorując podłogi i zmywając naczynia w tym właśnie klubie żeglarskim. Mimo to

coraz bardziej agresywny Grigor wyrzucił ją wkrótce z domu. Upewnił się także, dzięki swym rozległym układowi towarzysko-biznesowym, że nikt na wyspie jej nie zatrudni. Tym samym udało mu się rozdzielić siostry, które, choć przyrodnie, były sobie niezwykle bliskie. Trina miała zaledwie dziewięć lat, ale wykazała się niespodziewaną dojrzałością. „Jedź, nie martw się o mnie. Uciekaj z Grecji” – powiedziała. Viveka, w odruchu desperacji, skontaktowała się z angielską ciotką, od której matka otrzymywała kartki na święta. Hildy, samotna starsza pani, zgodziła się ją przyjąć, choć nie bez zastrzeżeń. Mimo to Viveka była jej wdzięczna, a myśl o samodzielności i sprowadzeniu kiedys siostry do Londynu pozwalała jej przetrwać trudne chwile.

– Ja, Mikolas Petrides...

Na dźwięk głosu Mikolasa przeszył ją dreszcz. Jak zaczarowana wsłuchiwała się w przysięgę wygłoszaną zdecydowanym, głębokim głosem. Otaczał ją jego zapach, pikantny, zmysłowy. Dopiero po chwili zorientowała się, że w pomieszczeniu zapadła pełna napięcia cisza. Odchrząknęła, próbując znaleźć sposób, by wiarygodnie naśladować głos Triny, o wiele wyższy niż jej własny. Chwila prawdy zbliżała się nieuchronnie. Łamiącym się, cienkim głosikiem powtórzyła przysięgę małżeńską, w efekcie unieważniając ślub i fuzję firm, na której tak zależało Grigorowi.

Choć ta niewielka zemsta nie mogła jej wynagrodzić utraty matki, i tak sprawiła Vivece satysfakcję. Wymieniając obrączki z Petridesem, zdała sobie sprawę, że będzie musiała jakoś oddać mu pierścionek zaręczynowy i obrączkę. Dotyk jego silnych, ciepłych dłoni koił jej rozedrgane nerwy, zauważyła nawet, że jeden z jego paznokci wyglądał na uszkodzony. Gdyby naprawdę się kochali i brali prawdziwy ślub, wiedziałyby, jak historia kryje się za zniekształconym paznokciem jej wybranka... Do oczu Viveki napłynęły łzy; jak prawie każda młoda kobieta marzyła o dniu, w którym rozpocznie nowe życie u boku kochającego mężczyzny. Tym trudniej przychodziło jej odgrywanie tej farsy. Na szczęście za chwilę wszystko miało się wydać.

– Możesz pocałować pannę młodą.

Viveka zamarła.

Mikolas zgodził się na ślub wyłącznie ze względu na dziadka. Nie uległ sentymentom ani manipulacjom, nie żenił się też z miłości, w której istnienie nie wierzył – na miłość powoływali się niedojrzali ludzie, którzy potrzebowali wymówki, by uprawiać seks bez poczucia winy. On sam z premedytacją unikał emocjonalnego zaangażowania. Nawet do dziadka nie czuł nic oprócz wdzięczności – starszy pan postanowił uratować swego wnuka przed przemocą panującą na ulicy dopiero, gdy badania genetyczne potwierdziły łączące ich pokrewieństwo. Mikolas odplacił mu lojalnością i, tak jak obiecał, nigdy nie złamał prawa.

Erebus Petrides urodził się w dobrej rodzinie, ale w trudnych czasach. Robił wszystko, by przetrwać, nie zawsze legalnie. Za przejście do półświatka zapłacił najwyższą cenę – stracił syna, dlatego pojawienie się w jego życiu Mikolasa potraktował jako szansę na odkupienie win. Stopniowo przekazywał wnukowi stery swego imperium o wątpliwej reputacji, by ten uczynił z niego w pełni legalny, choć nadal lukratywny biznes. Zadanie okazało się niełatwe, ale fuzja ze znaną i szanowaną na świecie wielką firmą Grigora miała przypieczętować sukces Mikolasa. Wprawdzie musiał słono zapłacić Grigorowi, ale w zamian uzyskał prawo do zarządzania jego firmą. Musiał tylko spełnić jeszcze jeden warunek i ożenić się z córką Grigora, który w ten sposób chciał sprawić, że firma pozostanie w rodzinie. Mikolas uznał ślub za jeszcze jedną umowę do zawarcia i specjalnie się nie sprzeciwiał, zdając sobie sprawę, że żonaty biznesmen zawsze wydawał się bardziej godny zaufania. Z panną młodą spotkał się przed ślubem dwukrotnie – młodziutka, nieśmiała dziewczyna wydała mu się ładna, ale nie wzbudziła w nim żadnych emocji.

Tymczasem stojąca przed nim, zasłonięta welonem postać, gdy tylko ujrzał ją w drzwiach, zelektryzowała go, sam nie wiedział dlaczego. Zaskoczył go nagły wybuch żądzy, całkowicie poza jego kontrolą. Nawet zapach perfum, które wcześniej wydały mu się raczej zbyt dziewczęce, teraz pobudzał jego zmysły swym ciepłym, podniecającym aromatem. Panna młoda poruszała się z dojrzałą pewnością siebie, której uprzednio nie zauważył. Przeszyło go znane, choć nieco zapomniane pragnienie,

tęsknota głębsza niż czysto fizyczny pociąg. Poczul, jak wzbiera w nim panika, a wraz z nią mroczne wspomnienia odrzucenia i samotności. Otrząsnął się szybko. Mikolas zadrzał z podniecenia. Niecierpliwymi palcami chwycił brzeg welonu. Czul się jak dziecko rozpakowujące gwiazdkowy prezent. Próbował sobie wmówić, że reagował tak żywiołowo, bo właśnie spłacał dług wdzięczności wobec dziadka. Żałował jedynie, że starszy pan nie czul się wystarczająco dobrze, żeby przybyć na wyspę i wziąć udział w ceremonii. Mikolas podniósł welon i zamarł.

Była piękna. Najpierw uwagę przyciągały zmysłowe usta o górnej wardze nieco większej niż dolna, potem pięknie zarysowany prosty nos, a na końcu wielkie błękitne oczy o bystrym, śmiałym spojrzeniu. Stała przed nim kobieta, nie dziewczyna, i nie była to Trina.

– Kim ty, u diabła, jesteś?

Zebrani w sali goście wstrzymali oddech.

Grigor zerwał się na równe nogi i wrzasnął:

– Co to ma znaczyć?! Gdzie jest Trina?!

No właśnie, pomyślał Mikolas, gdzie jest Trina? Bez prawowitej panny młodej nie mogła się odbyć upragniona fuzja! Onie miały ze zdumienia obserwował, jak błękitnooka piękność blednie, a potem kryje się za jego plecami przed nadciągającym niczym tornado Grigorem.

– Ty mała zdziro – syknął jego niedoszły teść. Wyglądał raczej na wściekłego niż na zaskoczonego. Najwyraźniej znał uzurpatorkę. – Gdzie ona jest?

Mikolas uniósł dłoń, by powstrzymać wymachującego pięściami Grigora. Już miał zażądać od niego wyjaśnienia, gdy powietrze przeszył dźwięk alarmu przeciwwłamaniowego. Odwrócił się błyskawicznie, ale zobaczył jedynie rąbek białej sukni uciekającej przez wyjście awaryjne fałszywej panny młodej.

ROZDZIAŁ DRUGI

Viveka biegła prawie codziennie, była więc wysportowana, a adrenalina krążąca w żyłach dodawała jej mocy i szybkości niezbędnych w ucieczce. Niestety sukienka, buty na wysokim obcasie i przerwy pomiędzy deskami pomostu nie ułatwiały jej zadania. Ślizgając się i potykając, biegła najszybciej, jak potrafiła, i szukała wzrokiem czekającej na nią łodzi. Nawet nie zauważyła, o co zahaczyła sukienką, ale w sekundę straciła równowagę i runęła do wody. Zdażyła jeszcze nabrać powietrza, zanim otoczyła ją zimna, mętna woda. Idiotycznie wielka suknia i tiulowy welon nasiąkły natychmiast i pociągnęły ją w dół.

Tylko nie panikuj, pomyślała, próbując się wyplątać z warstw tkaniny krępujących jej ruchy. Bez powodzenia. Mamo! Tak musiała się czuć jej matka, walcząc o życie, z dala od brzegu, zaplątana w wieczorową suknię... Nie panikuj! Viveka próbowała poruszyć nogami, co pogorszyło tylko sytuację – obcasy wbiły się w materiał i unieruchomiły ją zupełnie. To koniec, pomyślała z przerażeniem, utonę kilka metrów od brzegu, tuż pod pomostem! Grigor będzie zachwycony...

Nagle poczuła, że jej nadgarstek ociera się o coś szorstkiego, czyżby słup wspierający pomost? Wiedziała, że za chwilę zabraknie jej powietrza, musiała spróbować coś zrobić. Po omacku szukała dłonią wsparcia, ale potrzeba nabrania powietrza stawała się nieznośna, jej płuca ścisnął palący ból. Boże, pomyślała i zamknęła oczy. I wtedy zdarzył się cud – silna dłoń chwyciła ją za rękę i pociągnęła gwałtownie do góry. Walczyła ze sobą, żeby nie nabrać wody do płuc, z całych sił pomagała swemu wybawcy, by jak najszybciej wypłynąć na powierzchnię. Pierwszy oddech, który wypełnił jej płuca życiodajnym tlenem, sprawił, że z jej piersi wyrwał się szloch ulgi. Kiedy otworzyła oczy, przez warstwy oblepiającego jej twarz welonu przeszło ją srogie spojrzenie stalowoszarych oczu. Mikolas. Pociągnął ją

wyżej i zacisnął jej palce na rampie jachtu. Vivece udało się unieść drugą dłoń i chwycić zimny stalowy reling. Całym ciałem przywarła do boku jachtu i, ciężko oddychając, próbowała zebrać myśli. Na pomoście zaczęli się zbierać gapie pokrzykujący po grecku i angielsku: „Ma ją!”, „Uratował ją!”, „Udało mu się!”.

Viveka drżała z zimna i szoku, a nasiąknięta suknią wydawała jej się tak ciężka, jakby wykonano ją z ołowiu. Z trudem utrzymywała dłonie na śliskim relingu. Czuła jednak, że silne ramię Mikolasa unoszące się bez wysiłku na wodzie, mimo że miał na sobie garnitur, nie pozwoli jej utonąć.

– Co ty wyprawiasz, do diabła? I kim ty jesteś?!

– Jestem jej siostrą... – Viveka zachłysnęła się wodą i zakasłała. – Nie chciała za ciebie wyjść – dokończyła, oddychając ciężko.

– To powinna była odmówić. – Podciągnął się i usiadł na rampie do nurkowania, jakby to była najłatwiejsza rzecz na świecie.

Dlaczego nawet w mokrym garniturze wyglądał jak bohater filmów akcji? Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy, nie tylko ze względu na welon. Ostrożnie puściła jedną ręką reling i odgarnęła wreszcie tiul z twarzy. Dopiero wtedy dostrzegła łódź krążącą w pobliżu. Czyżby to jej szansa na ucieczkę? Wolną ręką zaczęła gorączkowo rozpinąć guziki sukienki. Spętana metrami mokrej tkaniny nie miała szans dopłynąć do łodzi, ale gdyby udało jej się uwolnić od sukni...

Mikolas wstał, bez słowa chwycił ją za ramiona i wyciągnął z wody, sapiąc przy tym wystarczająco głośno, żeby ją urazić. Mimo to wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczyma. Uratował jej życie. Nikt, od śmierci matki, nie zrobił dla Viveki nic podobnego. Grigor, zamiast opiekować się pasierbicą, pastwił się nad nią, a ciotka znosiła jej obecność z zimną obojętnością. Po tylu latach walki o przetrwanie Viveka miała grubą skórę, ale zupełnie nie potrafiła sobie poradzić z bezinteresowną zyczliwością. Była wzruszona. Głos Grigora brutalnie sprowadził ją z powrotem na ziemię. Musiała uciekać! Rozerwała resztę guzików na gorsecie i zaczęła pospiesznie ściągać przekłętą sukienkę. Ku jej zaskoczeniu, Mikolas, przeklinając pod nosem,

pomógł jej zdjąć mokre ubranie. Zanim jednak zdążyła wskoczyć z powrotem do wody, złapał ją w talii i podniósł do góry jak szmacianą lalkę.

– Neeee! – krzyknęła.

Ta wariatka wrywała się z takim wigorem, że prawie kopnęła go w twarz! Mikolas chciał przecież jedynie postawić ją na głównym pokładzie! Dlaczego tak walczyła? Czy myślała, że wrzuci ją z powrotem do morza? W końcu Grigor bez ceregieli złapał ją za ręce i wciągnął na pokład, ale ona nie przestawała wierzgać i krzyczeć. Wariatka! Mikolas wspiął się po schodkach, żeby dołączyć do szamoczącej się pary. Dopiero teraz zauważył, że Grigor potrząsa nią, a potem uderza ją mocno w twarz! Poczuł, jak krew ścina mu się w żyłach. Zareagował odruchowo – złapał Grigora za rękę i wykręcił ją, zmuszając go, by ukląkł. Kobieta zasłoniła się ręką, jakby oczekiwała, że otrzyma kolejny cios. Głupia reakcja, gwarantująca złamaną rękę, nic więcej, pomyślał ponuro Mikolas. Grigor wstał niezgrabnie i rzucił mu mordercze spojrzenie. Tymczasem przemarznięta syrena, niezauważona, jak jej się wydawało, ruszyła z powrotem w kierunku rampy do nurkowania. O nie, moja droga, pomyślał Mikolas. Nie pozwolę ci wszystkiego zepsuć, a potem zniknąć w otchłani. Złapał ją w ostatniej chwili.

– Zostaw mnie! – krzyczała, gdy przerzucił ją sobie przez ramię. Była lekka, ale umięśniona i silniejsza, niż mu się pierwotnie wydawało, a do tego śliska. Mikolas minął oniemiałego Grigora, zszedł z łodzi i ruszył pomostem w kierunku swojego jachtu. Tłumek gapiów rozstępował się przed nim, nikt nie śmiał stanąć mu na drodze. Tylko mokra syrena nie przestawała walić pięściami w jego plecy.

– Uspokój się, mam dosyć tego cyrku – warknął przez zaciśnięte zęby, nie zatrzymując się nawet na chwilę. – Zaraz powiesz mi, gdzie jest moja niedoszła żona i dlaczego postanowiłaś się pod nią podszyć.

ROZDZIAŁ TRZECI

Viveka nie przestawała się trząść. Grigor uderzył ją, w miejscu publicznym, przy wszystkich! Ludziom zebranych na pomoście prawdopodobnie widok zasłaniały inne łodzie, ale Mikolas widział wszystko! Mogłaby teraz zadzwonić po policję i nareszcie miałaby świadka, którego nie mogliby już ignorować. Choć policjanci siedzieli w kieszeni Grigora, nie zrobią więc nic, co mogłoby go zdenerwować. Zresztą, Mikolas i tak pewnie nie pozwoliłby jej pójść na posterunek, zżymała się w myślach. Był niesamowicie silny. Kiedy ją niósł, wydawało jej się, że jego ramiona zaciskają się wokół niej niczym stalowe obręcze. Spod maski obojętności, którą przybrał, wзираła onieśmiałająca, ledwie kontrolowana furia. Viveka przestała wierzgać i skuliła się.

– Puść mnie – poprosiła najspokojniej, jak potrafiła.

Mikolas nie odpowiedział. Wniósł ją na pokład ogromnego jachtu wyglądającego jak statek kosmiczny. Natychmiast otoczyła ich obsługa, której wydał serię krótkich komend. Grecka mafia, pomyślała Viveka. Dopiero gdy znaleźli się w łazience przyległej do elegancko urządzonej, przestronnej kabiny, postawił ją na ziemi. Puścił wodę w prysznicu.

– Rozgrzej się.

Wskazał satynowy czarny szlafrok wiszący na drzwiach.

– Potem opatrzę ci nadgarstek.

Viveka spojrzała na rękę i ze zdziwieniem stwierdziła, że krwawi. Gdy tylko Mikolas wyszedł z łazienki, rzuciła się do okna, żeby sprawdzić, czy udałoby jej się dopłynąć do mariny. Na widok szerokiego pasa wody zaczęła się trząść jeszcze bardziej. Powoli docierało do niej, że prawie utonęła. Policzek nadal szczypał ją w miejscu, w którym uderzył ją Grigor. Czy Mikolas wpuścił go na swój jacht? Jeśli ten brutal ją dopadnie, tym razem na pewno ją zabije. Chciało jej się płakać, ale siłą woli

zmusiła się do zachowania spokoju. Najważniejsze, że Trina jest bezpieczna, przypomniała sobie.

Spojrzała tęsknym wzrokiem na gorący strumień wody. Tylko nie płacz, upomniała się. Prysznic zawsze służył jej za schronienie, gdy nie radziła sobie z nadmiarem emocji. Skoro jednak istniało ryzyko, że jeszcze dziś będzie musiała stawić czoło Grigorowi, nie mogła się rozklejać. Zdjęła tylko buty i w bieliznie weszła pod prysznic, gdzie rozebrała się do końca. Roześmiała się gorzko, gdy odkryła, że schowana w stanik w ostatniej chwili przed ślubem karta kredytowa przykleiła się do jej piersi. Tylko na co mógł jej się w tej chwili przydać ten kawałek plastiku? Powinna jak najszybciej wyjaśnić sytuację Mikolasowi i odszukać czekającą na nią łódkę. Na pewno puści ją wolno, przecież uratował jej życie, nie mógł więc być bezdusznym przestępcą...

Viveka znów poczuła, jak ogarnia ją fala nowych, niepokojących uczuć – nigdy nikt nie pomógł jej w niczym bezinteresownie. Dlaczego to zrobił? Nie rozumiała, ale natychmiast poczuła, że jest mu coś winna. A przecież miała idealny plan – znaleźć dobry dom opieki dla ciotki Hildy, sprowadzić do Londynu Trinę, znaleźć lepszą pracę, może nawet rozpocząć studia wieczorowe? Viveka pospiesznie zakręciła wodę i wyszła spod prysznic, żeby nie zacząć się znowu nad sobą użalać. W szafce znalazła apteczkę, opatrzyła naprędce nadgarstek, suszarką do włosów wysuszyła bieliznę i założyła ją z powrotem, zanim opatulila się czarnym szlafrokiem. Dotyk chłodnego jedwabiu sprawił jej nieoczekiwaną zmysłową przyjemność. Poczowała się jak kochanka gospodarza, bo komu innemu mężczyzna oddałby swój szlafrok?

Zarumieniła się zawstydzona frywolnością swych myśli. Powinna przestać fantazjować, życie to nie bajka, przekonała się o tym wielokrotnie.

Zdjęła z palca platynową obrączkę i pierścioneł zaręczynowy z diamentem i powiesiła je na haczyku obok umywalki. Nie chciała by takiego męża, zbyt pewnego siebie, onieśmielającego, być może nawet aroganckiego. W głębi duszy marzyła, że kiedyś spotka kogoś miłego, wrażliwego, kto będzie ją potrafił rozśmieszyć i czasami podaruje jej kwiaty. Viveka wzięła głęboki

oddech i wyszła z łazienki. Mikolas, ubrany jedynie w sportowe szorty, wycierał mokre włosy ręcznikiem. Na tle czarnych zasłon zakrywających okna prezentował się imponująco, jak antyczna rzeźba greckiego boga.

Salon spowijał przyjemny półmrok, który sprawiał, że zaskakująco przestronne jak na jacht pomieszczenie wydawało się bardzo przytulne. Oprócz kącika z kanapą i wielkim telewizorem na ścianie znalazło się osobne miejsce na oddzielony szklaną ścianą gabinet z biurkiem i pełnym wyposażeniem. Z premedytacją nie patrzyła na wielkie łóżko zasłane czarną satynową narzutą. Wołała już spojrzeć w oczy gospodarzowi, który przyglądał jej się z nieodgadnioną miną.

Przesunął wzrokiem po śladzie uderzenia na jej policzku i opatrzonym nadgarstku, a potem po całej jej sylwetce, łącznie z bosymi stopami. W jego oczach nadal tlił się gniew, ale oprócz tego dostrzegła w nich coś jeszcze. Wstrzymała oddech. Mikolas ją oceniał jako kobietę!

Bezwiednie omiotła go podobnym spojrzeniem. Uważała się za feministkę i sprowadzanie kobiet, do roli obiektów seksualnych głęboko ją oburzało. Ale z drugiej strony, ten konkretny mężczyzna nie krył swoich atutów: jego naga klatka piersiowa, szeroka i umięśniona, płaski, wyrzeźbiony brzuch i długie, silne nogi hipnotyzowały ją. Chętnie dotknęłaby oliwkowej, lśniącej skóry...

Viveka poczuła ciepło rozlewające się po jej ciele. Ciekawe, jak smakuje, pomyślała i zaczerwieniła się. Nigdy wcześniej na widok mężczyzny, nawet półnagięgo, nie doświadczyła tak nagłego przyływu czystej, nieposkromionej żądzy. Miała ochotę wsadzić rękę w jego szorty i zacisnąć na nim dłoń... Dopiero kiedy dostrzegła wyrzucenie na materiale spodenek, zdała sobie sprawę z dwóch rzeczy: że wpatruje się w jego przyrodzenie i że Mikolas też jest podniecony! Szybko odwróciła wzrok, zszokowana swoim i jego zachowaniem. Ale Mikolas nie wydawał się ani zażenowany, ani zaskoczony. Uśmiechnął się kącikami ust, najwyraźniej zachęcając ją do wykonania pierwszego kroku, arogancko, bezwstydnie. Napięcie erotyczne pomiędzy nimi stało się wręcz nieznośne. W całkowitej ciszy Viveka sły-

szała swój płytki, przyspieszony oddech, czuła, jak jej ściśnięte sutki ocierają się o materiał szlafroka... Szaleństwo! Potrząsnęła głową, żeby się wyzwolić z uroku, jaki na nią rzucił Mikolas.

– Przyłóż sobie lód – odezwał się wreszcie i skinął głową w kierunku kubelka z lodem stojącego na barze. Viveka odruchowo dotknęła policzka.

– Nie ma potrzeby.

Bywało gorzej, czasami chodziła z rozciętą wargą albo z podbitym okiem, a kiedy się skarżyła na Grigora, nauczyciele radzili jej, by nie pyskowała ojczymowi i odwracali wzrok. Trudno było nie pyskować, gdy ojczym palił zdjęcia jej matki albo nazywał ją zdzirą...

Mikolas nie odpowiedział, podszedł do niej i niespodziewanie, z bliska, zrobił jej zdjęcie aparatem w telefonie. Viveka odskoczyła jak oparzona.

– Co ty wyprawiasz?!

– Zbieram dowody.

– Na co? A może sam mi przyłożysz z drugiej strony? I zrobisz zdjęcie? A potem będziesz utrzymywał, że poobijałam się, wskakując do wody podczas próby ucieczki? – Wiedziała, że ryzykuje, ale miała dość ludzi, którzy chronią Grigora, bo zależy im na jego pieniądzach.

Mikolas zmrużył groźnie oczy.

– Nigdy nie uderzyłbym kobiety – wycedził. – Moim zdaniem Grigor się skompromitował. Chcę mieć dowód jego podłości, może się przydać. – Uśmiechnął się drapieżnie, ale jego oczy pozostały zimne.

Viveka zadrzała. Zdała sobie sprawę, że mimo pozorów ogłady jej wybawca mógł się okazać bezlitosny.

– Nie wiedziałem, że Grigor ma dwie córki – zauważył mimochodem Mikolas, nalewając sobie drinka. – Napijesz się?

Pokręciła przecząco głową, musiała zachować trzeźwość umysłu.

– Grigor nie jest moim ojcem. – Stwierdzenie na głos tego faktu zawsze sprawiało jej ogromną satysfakcję. – Miałam cztery lata, kiedy moja matka wyszła za niego za męża, a dziewięć, kiedy umarła.

Utonęła w wyniku nieszczęśliwego wypadku, jak twierdził Grigor, któremu nie wierzyła nawet przez chwilę. Viveka poczuła, jak ból ściska jej serce.

– Jak masz na imię? – zapytał Mikolas.

– Viveka. – Otrząsnęła się z bolesnych wspomnień. – Viveka Brice.

– Viveka – powtórzył powoli, z namysłem. Jego akcent nadał jej imieniu nowe brzmienie, bardzo zmysłowe. Viveka przełknęła ślinę, z trudem odrywając wzrok od jego ust.

– Skąd to całe przedstawienie? Twoja siostra zgodziła się na ślub, rozmawiałem z nią osobiście.

– Naprawdę myślisz, że Trina odważyłaby się sprzeciwić woli Grigora? – Wskazała palcem swój zaczerwieniony policzek i lekko opuchnięty kącik ust.

Mikolas zacisnął dłoń na szklance tak mocno, że jego knykcie pobielały.

– Mam nadzieję, że w tej chwili Trina wychodzi za mąż za mężczyznę, którego naprawdę kocha. – Poszukała wzrokiem zegara, ale nie znalazła go. – Stephanos projektował ogród dla Grigora. Trina podkochiwała się w nim potajemnie, ale nie chciała sprowadzać na niego gniewu Grigora. Dopiero niedawno dowiedziała się, że odwzajemniał jej uczucie. Kiedy okazało się, że Grigor chce wydać Trinę za ciebie, zaplanowali ucieczkę. Stephanos znalazł pracę pod Atenami.

– Jako ogrodnik?

W jego tonie wyczuła lekceważenie.

– Przecież mógł zostać jej kochankiem, nie miałbym nic przeciwko.

– Słucham?! – Viveka aż się zakrztusiła.

Mikolas wzruszył ramionami.

– Powinna była ze mną porozmawiać.

– Jasne, przecież jesteś takim rozsądnym człowiekiem. Tylko czasami handlujesz ludzkim życiem – burknęła Viveka.

– Jestem człowiekiem, który zawsze dopina swego – odpowiedział cicho, ale dobitnie. – Zależy mi na tej fuzji.

W jego głosie pobrzmiwała stal. Viveka skuliła się wewnętrznie. Gangster, przypomniała sobie. Zmusiła się do uprzejmego

uśmiechu.

– Życzę ci powodzenia. Czy mogę pożyczyć szlafrok? Jak tylko dotrę na swoją łódź, przebiorę się i odeślę ci go. – W dłoni schowanej w kieszeni szlafroka ścisnęła mocno kartę kredytową. Miała nadzieję, że schodząc z jachtu, nie natknie się na Grigora. Tym razem na pewno by ją zabił.

Na twarzy Mikolasa nie malowały się żadne emocje, nawet nie drgnął, a mimo to Viveka odniosła wrażenie, że w duchu wybuchł pogardliwym śmiechem. Nagle łódź zakołysała się mocniej. Odruchowo wyrzała za okno. Czy jej się wydawało, czy łódź się poruszała? Coraz szybciej i szybciej?

– Chyba żartujesz?! – krzyknęła.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Mikolas wychylił swojego drinka jednym haustem i odstawił szklanę na bar. Próbował przywołać obojętny dystans, dzięki któremu zazwyczaj radził sobie z trudnymi sytuacjami, ale tym razem w jego głowie panował chaos, a ciało płonęło. Miał spore doświadczenie, nie stronił od seksu, ale żadna kobieta nie wzbudziła w nim tak zwierzęcej żądzy jak ta wyłowiona z morza syrena. Najbardziej jednak martwił go brak panowania nad własnymi emocjami – buzowała w nim złość i irytacja, bo nie wiedział co zrobić. Sam fakt, że opuścił wyspę, nie rozwiązawszy problemu, wydawał mu się pójściem na łatwiznę i pachniał tchórzostwem. A on nigdy nie tchórzył. To jej wina, pomyślał gniewnie, spoglądając na kobietę zaciskającą poły szlafroka tuż pod brodą. Zachowywała się jak napastowana dziewczyna, podczas gdy, mógł się założyć, w duchu kalkulowała na zimno, jaki wykonać ruch.

– Negocjujmy – zaproponował. W jego głowie zaświtała pewna myśl. Oczywiście zawsze istniało ryzyko, że wpadnie z deszczu pod rynnę. Nie był pewien, czy chce mieć przy sobie taką pokusę, ale z drugiej strony, czyż nie radził już sobie z większymi wyzwaniem?

Viveka rzuciła mu szydercze spojrzenie i ruszyła w stronę drzwi. Nie spieszył się z pościgiem, powoli poszedł za nią na pokład, gdzie zastał ją bezradnie wpatrującą się w pusty horyzont. Była blada jak ściana.

– Czy Grigor jest na pokładzie?

– Grigor? Dlaczego miałby być na moim jachcie?

– Skąd mam wiedzieć?! – krzyknęła, choć na jej twarzy odmalowała się ulga.

– Dlaczego odpłynąłeś z wyspy? – zapytała oskarżycielskim tonem.

– Nie miałem powodu, żeby zostać.

– Ale dlaczego zabrałeś mnie ze sobą?

– Chciałem się dowiedzieć, dlaczego podszyłaś się pod siostrę.

– Nie musiałeś mnie w tym celu porywać!

Wolał, żeby nie wiedziała, że gniew zaślepił go tak bardzo, że gdyby natychmiast nie opuścił wyspy, prawdopodobnie stłukłby Grigora na kwaśne jabłko za to, co jej zrobił! Oczywiście nie zabrał jej ze sobą, żeby ją chronić, co to, to nie, zaprzeczał gorąco w duchu. Po prostu lubił mieć wszystko, i wszystkich, pod kontrolą.

– Wynajęłam łódź, są na niej moje rzeczy! – Viveka machnęła ręką w stronę wyspy, którą zostawili za sobą. – Chcę tam wrócić!

Ogień nie dziewczyna, pomyślał rozbawiony. Czas jej pokazać, kto tu rządzi.

– Grigor zgodził się na fuzję pod warunkiem, że ożenię się z jego córką. Myślę, że pasierbica to prawie to samo.

– Ha ha ha! – Viveka roześmiała się szyderczo. – Cześć. – Zrzuciła szlafrok i zaczęła przechodzić przez reling.

Złapał ją bez trudu, czerpiąc z dotyku jej ciepłej, gładkiej skóry więcej przyjemności, niż powinien. Jedną ręką unieruchomił jej nadgarstki za plecami, tak że znalazła się w potrzasku pomiędzy barierką a jego ciałem.

– Och, ty... – jęknęła, patrząc przez ramię, jak coś małego i błyszczącego wypada jej z ręki i ląduje w wodzie. – To była moja karta kredytowa! Wielkie dzięki!

– Viveka. – Dotyk jej nagiego brzucha sprawił, że jego ciało ponownie obudziło się do życia...

Pachniała jego szamponem, zauważył z podnieceniem, ale także swoim własnym, niepowtarzalnym świeżym aromatem zielonej herbaty i angielskiego deszczu. Ten odurzający zapach uderzył mu do głowy. Rozpaczliwie pragnął jej ciała i nie był w stanie myśleć o niczym innym. Widział też, że nie był w swej niespodziewanej reakcji osamotniony. Sterczące sutki Viveki aż błagały, by je lizać i ssać. Jej policzki pokrył rumieniec, raz po raz oblizywała wargi, a jej ciało nagle rozluźniło się, jakby w jej żyłach zamiast wzburzonej krwi płynął teraz ciepły miód.

Był pewien, że gdyby przycisnął usta do jej szyi, uległaby mu natychmiast. A wtedy narastające pomiędzy nimi napięcie osiągnęłoby punkt krytyczny i doprowadziło do eksplozji, która przeniosłaby ich w inny wymiar... Mikolas potrząsnął lekko głową – romantyczne uniesienia nie były w jego stylu! Nie mógł jednak pozbyć się przekonania, że seks z Viveką przekroczyłby jego najśmielsze oczekiwania. Powietrze wokół nich aż iskrzyło. Ich ciała ciążyły ku sobie przyciągane niezwykłą siłą pożądania. Rozum podpowiadał mu, że wkroczył na niebezpieczny grunt, ale pierwotny instynkt łowcy brał górę. Muszę ją mieć, postanowił.

– To się kwalifikuje jako porwanie, wiesz? I napaść – powiedziała, siłując się, ale bez przekonania. – Myślałam, że nie krzywdzisz kobiet.

– I nie pozwalam, żeby same sobie robiły krzywdę. Jeśli wyskoczysz za burtę, zabijesz się.

Viveka pobladła.

– Przestań się zachowywać jak rozpuszczony dzieciak – zganił ją.

Rzuciła mu obrażone spojrzenie, jakby właśnie uraczył ją najgorszym możliwym wyzwiskiem.

– Przestań się zachowywać jak pan całego świata.

– Sama postanowiłaś stać się częścią mojego świata, więc nie narzekaj.

– Właśnie próbuję się z niego wydostać.

– Pozwolę ci na to – Mikolas poczuł dziwne ukłucie w sercu – ale dopiero jak naprawisz wyrządzone szkody.

– Jak to sobie wyobrażasz?

– Wyjdiesz za mnie za mąż.

Viveka parsknęła gniewnie i znów zaczęła się mocować. Przycisnął jej ciało swoim mocniej do stalowego relingu. Znieruchomiała, a jej policzki pokryły się purpurą. Mikolas uśmiechnął się z satysfakcją – wierzgając, rozstawiła nogi, pozwalając mu wcisnąć się pomiędzy jej smukłe uda. Poruszył lekko biodrami i poczuł, jak zadrżała. Jak zahipnotyzowany wpatrywał się w jej rozchylone, wilgotne wargi. Pragnął przykryć je swoimi ustami i posiąść, językiem eksplorować gorące wnętrze. Gdyby tylko

mógł w tej chwili zrzucić szorty, zerwać z Viveki niewinnie białe figi i wejść w nią jednym mocnym, przynoszącym ulgę rozpalonym zmysłom pchnięciem... Był gotów wybaczyć jej podszyć się pod siostrę i całe to ślubne zamieszanie. Pasowali do siebie idealnie, nie miał żadnych wątpliwości.

– Przenieśmy się do mojej kabiny – zaproponował ochryplym z podniecenia głosem wydobywającym się gdzieś z głębi trzewi.

Oczy Viveki rozbłyły strachem.

– Żeby skonsumować małżeństwo, które nigdy nie zostanie zawarte? Widziałeś, jak Grigor mnie traktuje? Jeśli się ze mną ożenisz, na pewno nie zgodzi się na fuzję waszych firm.

Mikolas powoli rozluźnił uchwyt i zrobił krok w tył. Viveka miała nadzieję, że nie zauważył, że przed chwilą gotowa była błagać, by ją posiadał. Co się z nią działo?! Nigdy wcześniej nie czuła nic podobnego, wystarczały jej sporadyczne, nieporadne pieścizoty i pocałunki, nieodmiennie rozczarowujące. Jak to możliwe, że jej ciało trawił ogień, gdy po pokładzie hulał zimny marmoty wiatr, a niebo spowijały gęstniejące z każdą chwilą szarobure chmury? Schyliła się i ze złością zwinęła w kłębek czarny jedwabny szlafrok. Zerknęła na coraz bardziej wzburzone morze – czy faktycznie dałaby radę dopłynąć do wyspy? Przecież nawet żeglowanie na łodzi napawało ją przerażeniem. Nagle straciła cały rezon.

– Czyli powinienem cię odstawić na wyspę i oddać w ręce Grigora, jeśli zależy mi na przeprowadzeniu fuzji? – zapytał.

– Co? Nie! – Ze strachu zrobiło jej się słabo.

– Ta fuzja wiele dla mnie znaczy.

– A moje życie wiele znaczy dla mnie! – Do jej oczu napłynęły łzy. Zamrugowała gwałtownie, żeby się nie popłakać. Gdzie się podział jej wybawiciel? W tej chwili Mikolas sprawiał wrażenie równie bezlitosnego jak Grigor. Odwróciła wzrok, żeby nie zauważył jej łez.

– To jeszcze nic. – Wskazała dłonią na swój policzek. – Wolę chyba już zaryzykować spotkanie z rekinami. – Spojrzała z przerażeniem na spienioną wodę za burtą.

– Jednego już spotkałaś – odpowiedział beznamiętnie.

Chyba oszalała, próbując wzbudzić współczucie w mafiosie. Nie miała niczego, co mogłaby zaofiarować Mikolasowi, by ocalił ją przed Grigorem. A może?

– Jeśli chcesz... – zawahała się. Nie miała w tej kwestii właściwie żadnego doświadczenia, ale przecież widziała, że był podniecony, więc może wystarczyłoby gdyby... w jakiś sposób sprawiła mu przyjemność? – Jeśli chcesz seksu...

Mikolas parsknął.

– Ty chcesz seksu. Ja mogę, jeśli zechcę, zaspokoić twoje pragnienie. To była twoja karta przetargowa?

Viveka opuściła głowę. Mimo swych zahamowań w sferze seksu, złożyła mu propozycję, a on bezceremonialnie ją odrzucił. Poczuli się podle. Odrzucił ją.

– Wejdz pod pokład, muszę wykonać kilka telefonów.

Bez protestu wykonała polecenie, żeby jak najszybciej znaleźć się od niego jak najdalej. Za żadne skarby nie mogła pozwolić, by zauważył, jak bardzo ją zranił.

Jeden z członków załogi zaprowadził ją do innej kabiny, z salonikiem, wygodnym łóżkiem zarzuconym miękkimi poduchami i łazienką. Na stoliku znalazła kosz z owocami, bukiet kwiatów i butelkę szampana, a na półce w łazience całą baterię luksusowych kosmetyków. Przez chwilę rozważała, czy nie upić się z rozpaczy, ale na myśl o alkoholu, do którego nie przywykła, zrobiło jej się niedobrze. Wystarczyło, że jacht, mimo że ogromny, kołysał się coraz mocniej. Przynajmniej udało jej się znaleźć jakieś ubranie – szafę wypełniały stroje od znanych jej tylko z nazwy najbardziej prestiżowych projektantów. Wszystkie ubrania były w jej rozmiarze, czyli także w rozmiarze Triny. Czyżby po ślubie Mikolas nie zamierzał zmuszać jej siostry do dzielenia z nim łoża? Czy dlatego, że nie chciał jej przy sobie, czy też z szacunku dla jej uczuć?

Westchnęła, zniecierpliwiona. Dlaczego cały czas próbowała się w nim doszukać ludzkich odruchów? Muszę przestać, postanowiła. W tej chwili i tak była zdana na jego łaskę i niełaskę i nic nie mogła na to poradzić. Wybrała bluzkę z długim rękawem i jak najdłuższą spódnicę, obie luźne, nieeksponujące sylwetki. Odśloniła bulaje i wpatrując się w horyzont próbowała

wymyślić jakiś plan. Widok niespokojnej wody odebrał jej resztki animuszu. Przynajmniej znajdowała się na monstrualnie wielkim jachcie, a nie w malutkiej łódeczce, więc jej szanse dotarcia cało i zdrowo do Aten wydawały się większe. Viveka postanowiła nie tracić nadziei. Obok okna zauważyła włącznik i, nie namyślając się wiele, przycisnęła go. Spodziewała się, że włączy dodatkowe światło czy uruchomi zewnętrzne żaluzje, ale dwa skrzydła okna otworzyły się, przekształcając się w balkon. Jednocześnie uruchomił się alarm, tak przeraźliwy, że Viveka odskoczyła jak oparzona i skryła się za kanapą. Drzwi do kabiny otworzyły się z trzaskiem i do środka wpadł ubrany w eleganckie spodnie i białą koszulę Mikolas. Jego mina przeraziła ją jeszcze bardziej niż ogłuszający alarm.

– Nie chciałam! – Viveka zakryła się dłonią, jakby spodziewała się uderzenia.

Serce Mikolasa ścisnęło się na widok tego gestu świadczącego o bezradności. I strachu. Mikolas otworzył ukryty panel przy drzwiach i wyłączył mechanizm otwierania balkonu. Viveka wstała dopiero, gdy okno zamknęło się całkowicie. Wyglądała zjawiskowo i niewinnie, w luźnej bluzce i długiej, opływającej jej smukłe nogi kwiecistej spódnicy. Była kobieca i delikatna. Natychmiast przeszła go żądza, gorąca, niepohamowana, zwierzęca. Musiał wspiąć się na wyżyny samokontroli, żeby nie zerwać z niej ubrania.

Zauważył, że nie miała pomalowanych paznokci, nie użyła też żadnego z kosmetyków do makijażu, w które wyposażona była toaletka w łazience. Niektóre kobiety malowały się, żeby zwiększyć swą atrakcyjność, inne, żeby dodać sobie pewności siebie, ale Viveka nie próbowała nawet zakryć siniaka na policzku, który zaczynał już być widoczny na jej alabastrowej skórze. Mimo że jeszcze przed sekundą kucała przerażona za kanapą, teraz w jej oczach znów iskrzył się gniewny upór. Wolał, gdy się złościła. Pragnął rozpalić w niej tę iskrę i spłonąć razem z nią w ogniu namiętności. Nie wątpił, że prędzej czy później tak właśnie się stanie, wystarczyło znaleźć na nią sposób.

– Zjemy kolację – powiedział, wskazując ręką wyjście na gór-

ny pokład. Czekał na nich zastawiony stół, z ławą, na której usiedli obok siebie, tak by podziwiać widok roztaczający się z tylnego, osłoniętego od chłodnego wiatru pokładu. Słońce wisiało nisko nad horyzontem, przeświecając od czasu do czasu pomiędzy chmurami spowijającymi niebo.

– Zjesz owoce morza? – zapytał, podnosząc pokrywkę ze sporego srebrnego naczynia.

– Zrobię wszystko, co mi rozkażesz – odpowiedziała kwaśno.

Jej sarkazm wcale go nie rozżłościł, wręcz przeciwnie, perspektywa kłótni wydawała mu się podniecająca niczym rozgrzewka przed główną rozgrywką...

– Nie wysilaj się, nie zawstydzisz mnie.

– W takim razie co na ciebie działa? Pieniądze? – zapytała sztucznie niedbałym tonem, ale jej dłonie nerwowo bawiące się sztuczcami, zdradzały ją. – Chciałabym jakoś dotrzeć do Aten.

– Mam pieniądze – poinformował ją. Wyciągnął ramię wzdłuż oparcia, tak że jego dłoń dotykała prawie jej karku. Wcześniej zdjął obrączkę i schował ją do kieszeni koszuli, razem ze znalezionym w łazience na haczyku pierścieniem zaręczynowym i obrączką panny młodej. Zdziwił się, że nie próbowała ich zatrzymać, musiała wiedzieć, ile warta jest taka biżuteria.

– Musiałabyś zaproponować mi coś, czego naprawdę pragnę.

– Nie mam do zaoferowania nic, czego pragniesz... – Zaczerwieniła się i odwróciła wzrok.

Dopiero teraz się zorientował, że odrzucając jej propozycję seksu, mógł zranić jej uczucia. Zareagował tak ostro, bo nie chciał, by odkryła, jak bardzo jej pragnie. W negocjacjach takie odkrycie się byłoby błędem. Jak to jednak możliwe, że nie przejrzała jego blefu? Czyżby nie czuła łączącej ich chemii? Wcześniej pośpiesznie sprawdził ją w internecie – nie miała ani pieniędzy, ani wpływowych znajomych, pracowała na stanowisku niskiego szczebla w sieci sprzedającej części samochodowe, nie miała też wielu znajomych w mediach społecznościowych, co sugerowało jeszcze mniejsze grono prawdziwych przyjaciół.

Kiedy ktoś go atakował, natychmiast stawał do walki, by zniszczyć oponenta. Mikolas nie przegrywał, na pewno nie ze słabszymi przeciwnikami. Mimo to w jakiś tajemniczy sposób

Viveka załazła mu za skórę, zaskoczyła go i pokonała zasieki nieufności, którymi się otoczył. Nie potrafił dłużej przed sobą udawać, że jej bliskość jest mu obojętna. Pragnienie, które w nim obudziła, domagało się natychmiastowego spełnienia. Nalał wina i uniósł swój kieliszek w niemym toaście. Przez chwilę sączyli w milczeniu rubinowy napój.

– Grigor zapewne chętnie by cię dostał w swoje ręce – powiedział w końcu.

Viveka pobladła widocznie.

– A tobie zależy na fuzji – dokończyła grobowym głosem.

– Raczej mojemu dziadkowi, ja obiecałem mu, że do niej doprowadzę.

– Dlaczego to dla niego takie ważne?

– Jakie to ma znaczenie? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Próbuję zrozumieć, dlaczego uparliście się na firmę Grigora?

Może i była rozchwiana emocjonalnie i uparta jak osioł, ale nie mógł jej odmówić spostrzegawczości.

– Znalezienie teraz innej firmy zajęłoby za dużo czasu. Mój dziadek jest bardzo chory, a opóźnienie fuzji bardzo by go rozczarowało – odpowiedział groźnym tonem.

Na dźwięk jego głosu Viveka drgnęła. Chyba nareszcie zdała sobie sprawę, że ma do czynienia z bezlitosnym drapieżnikiem. Wcale nie miał ochoty jej straszyć, zwykle traktował kobiety wyjątkowo delikatnie. Po latach spędzonych na śmierdzących uryną ulicach, znoszeniu tortur z rąk zdegenerowanych gangsterów starał się stworzyć wokół siebie oazę spokoju, bezpieczeństwa i wygody. Ale jeśli ktoś próbował go wystrychnąć na dudka, nie bawił się w subtelności i jasno wyznaczał granice.

– Wiele zawdzięczam dziadkowi. – Zatoczył ręką koło. – To wszystko. Dziadek zbił fortunę na szmuglowaniu, ale łódź kupiłem legalnie.

Viveka odwróciła się gwałtownie i wlepiła w niego wzrok.

Nie zamierzał przeproszać za swe pochodzenie.

– Przez lata mój dziadek, a potem ojciec, dopóki żył, kontrolowali przepływ towarów przez granicę.

Zauważył, że stała się czujna. Zapewne zastanawiała się, dlaczego jej to wszystko mówił.

– Zdesperowani ludzie nie przebierają w środkach. Wiem, bo sam zrobiłbym kiedyś wszystko, żeby się wyrwać z nędzy.

Jedzenie stygło, ale żadne z nich nawet na nie spojrzało.

– Z nędzy?

– Moja matka zmarła, powiedziano mi, że na serce. Zostałem oddany do sierocińca, skąd uciekłem. Przed śmiercią matka wyjawiała mi nazwisko mojego ojca, ale ostrzegła mnie, żebym go nie szukał. Oczywiście nie posłuchałem jej. Miałem dwanaście lat, świat gangsterów wydawał mi się lepszy niż sierociniec. Jak na wyrostka radziłem sobie jakoś, do czasu aż mnie namierzyli wrogowie ojca. Wtedy dowiedziałem się, że go zasztyletowano. Podobno przed śmiercią ojciec ukrył ogromne ilości towaru i gotówki. Gangsterzy z konkurencji sądzili, że wiem gdzie i próbowali wydobyć ze mnie adres.

– Wydobyć? – zapytała szeptem. Wpatrywała się w niego wielkimi oczami, a on chciał w nich utonąć.

– Torturami – odpowiedział z pozornym spokojem, ale na samo wspomnienie strużka zimnego potu spłynęła mu po plecach. – Oczywiście nie miałem pojęcia, gdzie miał kryjówkę, ale nie od razu mi uwierzyli.

– O mój Boże! – Odruchowo zasłoniła dłonią usta.

Zauważył, że zerknęła na jego rękę. Paznokcie, pomyślał. Rozprostował zniekształcone palce i położył dłoń na stole.

– Dwa paznokcie, kilka złamanych kości, ale nic, z czym nie poradziłby sobie chirurg.

– Jak udało ci się z tego wydostać? – zapytała cicho.

– Kiedy nic im się nie udało ode mnie wyciągnąć, wpadli na pomysł, żeby zażądać za mnie okup od dziadka. Tylko że on nie miał wcześniej pojęcia o moim istnieniu, więc im nie uwierzył. Ojciec prawdopodobnie nawet mu nie powiedział o dziecku z kobietą, którą porzucił jeszcze w ciąży. Dziadek zażądał dowodów – zapłacił za testy DNA. Kiedy się okazało, że faktycznie jestem nieślubnym dzieckiem jego syna, zapłacił okup i przyjął mnie pod swój dach. Nagle miałem wygodne łóżko, dostatek jedzenia i wszystko, o czym tylko zamarzyłem: motor, wyjazdy na

narty, ubrania, gadzety, jacht...

Skinieniem głowy zachęcił ją, żeby coś zjadła, a sam upił spory łyk wina. Otrzymał od dziadka coś jeszcze cenniejszego: edukację, tę formalną, w najlepszych szkołach, a także praktyczną, nabytą przez obserwację.

– W zamian za jego hojność zobowiązałem się sprowadzić firmę na właściwe tory legalnej działalności. Ta fuzja to ostatni krok, by tego dokonać, a czasu nie ma wiele, bo dziadek czuje się coraz gorzej. Mam wobec niego dług wdzięczności, rozumiesz?

– Dlaczego mi to wszystko opowiedziałeś? – Zmarszczyła śmiesznie czoło. – Nie boisz się, że komuś powtórzę?

– Nie. – Większość z tego, co jej powiedział, i tak można było znaleźć w internecie, choć w formie domysłów. Nigdy nie popełnił przestępstwa, mimo że niektóre z jego transakcji mogły wyglądać jak pranie pieniędzy...

Spojrzał Vivece prosto w oczy – ukrytą w jego spojrzeniu groźbę odczytała bezbłędnie. Dostrzegł, jak jej źrenice rozszerzają się ze strachu. Stłamsił poczucie niesmaku. Przecież nie zagroził jej naprawdę, tylko spojrzał, usprawiedliwił się w myślach. Postanowił ją sprawdzić.

– Och, powinnaś chyba wiedzieć, że Grigor szuka twojej siostry. Możesz uratować swoją skórę i powiedzieć mu, gdzie ją znajdzie.

– Nie! – krzyknęła natychmiast, bez zastanowienia, z ogromnym przekonaniem. – Nie pozwolę, żeby wpadła w jego łapska! Wolę już sama stawić mu czoło.

Udawała dzielną, ale miała łzy w oczach. Jej lojalność mogła ją drogo kosztować, a jednak się nie zawahała.

– Grigor chyba faktycznie jest zdolny do wszystkiego – uważał bezlitośnie.

Podczas rozmowy telefonicznej ojczym Viveki nawet nie próbował udawać cywilizowanego, w jego głosie Mikolas rozpoznał żądzę krwi, niepokojąco znajomą. Dało mu to do myślenia: Grigor nie zmartwił się zniknięciem córki, tylko opóźnieniem fuzji, co oznaczało, że pragnął jej bardziej, niż chciał przyznać podczas negocjacji. Być może prześwietlając jego biznes, coś pomi-

nęli? Mogło się jeszcze okazać, że Viveka wyświadczyła Mikolasowi przysługę, stwarzając mu okazję, by jeszcze raz się przyrzec kondycji firmy Grigora. Tak czy owak, zyskał przewagę i mógł dyktować warunki, tak jak lubił. Musiał jeszcze odzyskać kontrolę nad swoją relacją z Viveką, i wszystko zacznie się znowu układać.

– Co jej może zrobić, nawet jeśli ją znajdzie? – mamrotała do siebie Viveka. – Przecież jest dorosłą, zamężną kobietą, nic jej nie grozi z jego strony – pocieszała się gorączkowo.

– A tobie? – Zdziwił się, że w ogóle nie pomyślała o sobie. – Sprawiał wrażenie zdeterminowanego, żeby cię znaleźć i ukarać.

– W takim razie oddaj mnie w jego ręce i zaoszczędź mi kłopotu. Zawrzyj pakt z diabłem.

Nie mógł oderwać wzroku od jej rozpalonych policzków i błyszczących gniewnie oczu. Wyglądała tak wzruszająco – z całych sił starała się, żeby nie zauważył jej przerażenia. Mikolas uśmiechnął się tryumfalnie w duchu. Udowodniła swą lojalność wobec siostry, zdała egzamin. Sięgnął dłonią, by pogłaskać ją po włosach, ale odskoczyła, fukając gniewnie.

– Terroryzowanie mnie sprawia ci przyjemność? – syknęła.

Mikolas dolał sobie wina i rozsiadł się wygodnie. Czuł przyjemne podniecenie – nareszcie wiedział, jaki powinien być jego następny krok.

– Nie przesadzaj, obchodzę się z tobą jak z jajkiem. Grigor to paskudny człowiek. Chyba sama rozumiesz, dlaczego nie chcę, by stał się moim wrogiem?

Rzuciła mu szybkie, ukradkowe spojrzenie.

– Co, zaczynasz mieć wyrzuty sumienia? Myślałam, że go nie masz.

– Nie mam. Chcę natomiast, żebyś doceniła to, co dla ciebie zrobię. Nie oddam cię w jego ręce, ale nie odstawię cię też do Aten. Zostajesz ze mną.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Na moment pociemniało jej w oczach. Wydawało jej się nawet, że zemdleje, a przecież nie zdarzały jej się takie rzeczy. Była twarda i nie omdlewała z byle powodu niczym wiktoriańska dziewczica. Podejrzewała, że zbyt długo wstrzymywała oddech, słuchając subtelnych gróźb sączących się ze zmysłowych ust Mikolasa. Nie była pewna, czy dobrze go zrozumiała.

– Ale...

Potrząsnął głową.

– Nie będziemy się targować. Działania mają swoje konsekwencje, pogódź się z tym.

– Konsekwencje? – Zakrztusiła się, nadal próbując pojąć dokładny sens słów Mikolasa.

– Albo ja, albo Grigor. Wyskakiwanie za burtę, mam nadzieję, wykluczyłaś jako wyjście z sytuacji. A teraz zjedźmy, i tak wszystko już wystygło.

Jak mógł myśleć o jedzeniu w samym środku rozmowy, która mogła potencjalnie zmienić i jej, i jego życie? Mikolas z obojętną miną zaczął jeść. Viveka rozprostowała zgrabiałe palce, wszystkie mięśnie w jej ciele napięły się niczym struna, a serce waliło jak oszalałe.

– Przecież ja mam w Londynie pracę, obowiązki – słabym głosem przywołała swój ostatni argument.

– Jestem pewien, że Grigor też o tym wie i jego ludzie czekają tylko, aż się pojawisz.

– Mikolas...

– Próbuje dalej – zachęcił ją z błyskiem rozbawienia w okrutnych oczach.

– Rezygnujesz z fuzji?

– Skądże. Ale warunki właśnie uległy zmianie. – Kilkoma ruchami łyżką skończył zupę. Otarł usta serwetką i rozsiadł się wygodnie. – Gdybym się ożenił z twoją siostrą, Grigor zach-

wałby spore wpływy w firmie, przynajmniej przez pierwsze pięć lat, potem miałem go spłacić. Teraz nie zamierzam się z nim cackać. Przeprowadzę wrogie przejęcie i zostawię go z niczym. Podejrzewam, że to go jeszcze bardziej rozsierdzi, a winą obarczy ciebie.

– To nie rób tego!

W odpowiedzi delikatnie ujął ją pod brodę i kciukiem potarł kącik rozciętej wargi.

– Skrzywdził moją kochankę, musi ponieść karę.

Serce podskoczyło jej do gardła. Odsunęła gwałtownie głowę.

– Kochankę?!

– Myślałaś, że będę cię chronił, bo jestem rycerzem o szlachetnych zamiarach?

Znów pociemniało jej w oczach.

– Stwierdziłeś, że nie zależy ci na seksie. – Jej głos brzmiał głucho, jakby dochodził z daleka.

– Powiedziałem, że sam zdecyduję, czy i kiedy się z tobą prześpię. Właśnie podjąłem decyzję. Nie zamierzasz nic zjeść? – Widelcem wyłowił krewetkę z jej zupy i wsadził sobie do ust.

– Nie zamierzam się z tobą przespać!

– Zmieniłaś zdanie?

– Ja?! Chyba ty! Nie jestem jachtem czy jakimś innym łupem, który możesz sobie kupić albo po prostu ukraść!

– Nie kupiłem cię. – Udał obrażonego. – Masz u mnie dług wdzięczności, uratowałem ci życie. Spłacisz go, robiąc wszystko, o co cię poproszę.

– Nie ma mowy! Przecież, jeśli dobrze cię zrozumiałam, zależało ci, żeby zacząć żyć w zgodzie z prawem, a zmuszanie kobiet do uprawiania seksu to przestępstwo.

– Nie zamierzam cię do niczego zmuszać, nie będzie takiej potrzeby. – Rzucił jej gorące spojrzenie. – Zobaczysz, nie będziesz się opierać.

– Marzyciel!

Mikolas powoli odłożył widelec i odwrócił się w jej stronę. Z jednym ramieniem na oparciu za jej plecami, a drugim przed nią na stole, zamknął jej drogę ucieczki. Emanował intensywną, pierwotną energią i Viveka skurczyła się odruchowo. Jego

wzrok ześlizgnął się na jej usta. Zadrżała.

– Nie mów, że o tym nie myślałaś. Nie zastanawiałaś się, jak by to było? – drażnił się z nią. – Może sprawdzimy, co ty na to?

Położył dłoń na jej karku i pomasował lekko u nasady włosów. Gdyby zrobił to mniej delikatnie, mogłaby zareagować gwałtownie, spoliczkować go, ale jego dłoń poruszała się z wyczuciem w geście pełnym... czułości. Ta sama ręka wyłowiała ją z ciemnej głębin i uratowała jej życie; nie potrafiła jej odtrącić. Nie odskoczyła z krzykiem, nie uderzyła go w twarz, nie powiedziała nawet słowa. Może chciała mu udowodnić, że nie miał nad nią władzy? Może nawet zamierzała upokorzyć go odrzuceniem, tak jak on wcześniej upokorzył ją? A może faktycznie zastanawiała się, jak by to było?

Nie wiedziała dokładnie dlaczego, ale pod wpływem jakiegoś przewrotnego impulsu siedziała bez ruchu, podczas gdy on przysunął się bliżej. I dotknął jej ust. Nie brutalnie, jak mogłaby się spodziewać, ale i nie delikatnie. Językiem rozchylił jej usta, a wtedy eksplodowała. Całe jej ciało ogarnął rozkoszny pożar zmysłów. Zamknęła oczy, poddając się całkowicie tym nowym odczuciom. A więc to tak, przemknęło jej przez myśl. Jęknęła cicho, czując, jak jej ciało, każda jego najmniejsza nawet komórka, rozpływa się z rozkoszy. Mikolas nieustępliwie napierał ustami na jej wargi, pozbawiając ją resztek złudzeń, że będzie potrafiła zachować dystans. Otuliło ją ciepło emanujące z jego szerokiej piersi, pikantny zapach jego skóry, aksamitny dotyk jego warg... Pragnęła go aż do bólu. Położyła dłoń na jego piersi i skapitulowała. Z jej gardła wyrwał się szloch, uznanie własnej bezsilności. I wtedy Mikolas odsunął się niespodziewanie, zostawiając ją okrutnie obnażoną. Oddychał ciężko, ale tryumfalnie. Jego oczy błyszczały niczym oczy zdobywcy.

– Nie musiałem cię zmuszać, prawda?

Tak musiała się czuć matka, przemknęło Vivece przez myśl. Dwadzieścia lat temu przystojny i pełen wigoru Grigor rozkochał w sobie samotną wdowę, by ją później kontrolować, manipulując spragnioną miłości i aprobaty kobietą. A kiedy już urodziła drugie dziecko i jej niezależność została ograniczona do minimum, odsłonił swą prawdziwą, okrutną twarz. Seks stano-

wił potężną moc, która mogła zepchnąć kobietę w przepaść. Albo ją złamać. Obojętny wzrok Mikolasa ranił ją boleśnie. Odwróciła się, by nie dostrzegł w jej oczach rozpacz.

– Jak się nazywa właściciel łodzi, który miał ci pomóc uciec z wyspy? Wolę odzyskać twój paszport, zanim Grigor się zorientuje i położy na nim łapę.

Powinna teraz powiedzieć mu o ciotce Hildy, ale obawiała się, że nie wydobędzie z siebie głosu. Mikolas nie zadawał więcej pytań, co jakiś czas zachęcał ją jedynie do jedzenia, a na koniec wstał i stwierdził, jak gdyby nic się nie stało:

– Muszę się zająć sfinalizowaniem przejęcia. Mam zamknąć cię w kabinie czy będziesz grzeczna?

– Spełniasz jakąś swoją chorą fantazję o zabawie w piratów porywających branki?

Kąciki ust Mikolasa drgnęły ledwie widocznie.

– Cóż, zamierzam właśnie przejąć kontrolę nad firmą Grigora w niezbyt przyjacielski sposób, więc może coś w tym jest? A jeśli chcesz się uważać za brankę, nie mogę ci tego zabronić.

Spiorunowała go wzrokiem, ale on odwrócił się i odszedł, niewzruszony.

Viveka siedziała w samotności targana skrajnymi emocjami, wśród których znalazło się miejsce nawet na mściwą satysfakcję z powodu nieuchronnego i niespodziewanego upadku czekającego Grigora. Czy czyniło ją to złym człowiekiem? Miała nadzieję, że nie. Musiała jednak uważać, by nie zacząć postrzegać Mikolasa jako swego wybawcy i bohatera, chociażby z wdzięczności za uratowanie jej życia i ukaranie człowieka odpowiedzialnego za koszmar jej dzieciństwa. Wiedziała, że za wszystko, co Mikolas dla niej zrobił, przyjdzie jej drogo zapłacić, a i tak cały czas będzie jej dawał do zrozumienia, że jest dla niego ciężarem, jak wcześniej Grigor, a potem ciotka. Dlatego tak bardzo cieszyła się z perspektywy umieszczenia ciotki w najlepszym domu opieki, na jaki ją stać, i rozpoczęcia niezależnego życia, bez poczucia winy, że komuś zawadza.

Zamiast uzalać się nad sobą, postanowiła zwiedzić pokład w towarzystwie asystującego jej dyskretnie stewarda. Czego

tam nie było: basen, bar, przestrzeń do opalania i odpoczynku, a pod pokładem oprócz dwóch znanych jej już apartamentów, także wielka jadalnia i pokój telewizyjny. Właściwie prawie nie czuła, że znajduje się na wodzie. Mogła z powodzeniem udawać, że jest w pięciogwiazdkowym hotelu nad morzem. Zmęczenie długim i obfitującym w emocjonalne trzęsienia ziemi dniem zaczynało dawać jej się we znaki.

Wróciła do kabiny i przebrała się w absurdalnie piękną, błękitną jedwabną piżamę, która pieściła zmysłowo jej ciało. Starła się zachować dystans do otaczającego ją zewsząd luksusu i nie dać się mu uwieść – złota klatka nadal pozostawała więzieniem. A właściciel całego tego bogactwa oczekiwał od niej bardzo konkretnego dowodu wdzięczności...

Viveka skuliła się na sofie, gotowa do obrony, w razie gdyby Mikolas przyszedł wyegzekwować, co mu się należało. Nie wiedziała, kiedy zamknęła oczy i zapadła w płytki, niespokojny sen. Obudziło ją uderzenie fal o burtę i gwałtowne bujanie. Usiadła, zdziwiona, że znajduje się w łóżku, choć nie pamiętała, by się kładła. Przez bulaj ujrzała jedynie kipiącą ciemną otchłań wzburzonego morza. Zerwała się na równe nogi, czując, że ogarnia ją panika. Działaj, nie daj się sparaliżować strachowi, powtarzała w myślach jak uspokajającą mantrę. Jeśli łódź zacznie tonąć, uratować mógł ją jedynie kapok. Widziała je na pokładzie, obok szalupy, za kabiną Mikolasa po drugiej stronie łodzi. Musiała się tam za wszelką cenę dostać.

Mikolas zawsze spał czujnie, ale dziś przed zapadnięciem w głęboki sen powstrzymywały go nie tylko koszmarne sny z dzieciństwa. Spodziewał się, że tej nocy jego nieoczekiwany gość jeszcze mu o sobie przypomni. Nie mylił się. Dyskretny alarm w telefonie komórkowym powiadomił go, że w środku nocy Viveka opuściła swoją kabinę. Wstał i poprawił szorty, które przy permanentnym stanie podniecenia wydawały się jeszcze bardziej niewygodne. Kiedy wcześniej zszedł do jej kabiny, spodziewał się, że ugasi trawiące go pożądanie. Ale znalazł ją skuloną na sofie, jak dziecko, które nie chciało jeszcze pójść do łóżka i zasnęło z policzkiem opartym na dłoni. Nawet nie drgnęła,

gdy zaniósł ją do łóżka i otulił kołdrą. Wyglądała na wyczerpaną. Poczuł, jak współczucie ściska mu serce. Zaraz potem ogarnął go niepokój. Viveka, nawet śpiąca i niczego nieświadoma, miała na niego zdecydowanie za duży wpływ. Westchnął z irytacją i wyszedł pośpiesznie.

Przeczuwał, że kierowała się ku szalupie. Wcześniej obserwował przez przeszkloną ścianę swego gabinetu, jak rozmawiała ze stewardem i oglądała dokładnie ponton ratunkowy i jego wyposażenie. Nie zdziwiło go, że próbowała uciec, nie czuł nawet złości, jedynie lekkie rozczarowanie.

Mimo to jakaś przekorna część jego osobowości doceniała jej odwagę. Rzadko kto mu się sprzeciwiał. I rzadko kto doprowadzał go do granic samokontroli – kiedy ją całował, pożądanie zacisnęło na nim szpony tak, że prawie wziął ją bez ceregieli, na stole, na pokładzie... Ostatecznie jego obsesja kontrolowania sytuacji wzięła górę.

Cofnął się znad krawędzi, ale kosztowało go to więcej, niż był skłonny przyznać. Zachowywał się jak człowiek uzależniony – wiedział, że Viveka źle na niego wpływa, ale nie potrafił się od niej trzymać z daleka. Ta ewidentna słabość napawała go pogardą do samego siebie. Nie dbał o konsekwencje, pragnął jej. Niecierpliwie przeszukiwał statek, oświetlając sobie drogę latarką. Gdzie się podziała? Miał nadzieję, że nie wyskoczyła za burtę. Poczuł ucisk w żołądku. Nie wiedział, dlaczego skoczył za nią do wody. Pamiętał, że gonił ją, wściekły i zdeterminowany, by nie pozwolić jej się wymknąć. Kiedy zobaczył, jak się potyka, uderza o bok łodzi i znika pod wodą, działał instynktownie. Nie miał pojęcia, skąd wziął siłę, żeby wyciągnąć ją na powierzchnię, całą zaplątaną w ważącą chyba z tonę, nasiąkniętą suknię ślubną.

Szedł wzdłuż relingu na środkowym pokładzie, gdy nagle w wąskim strumieniu światła ujrzał skuloną sylwetkę przycupniętą przy szalupie.

– Viveka?! Co ty wyprawiasz?!

Podniosła głowę. Mokre włosy oblepiały jej twarz i ramiona.

– Szukałam kapoka – wydukała, szczękając zębami.

– Zamarzniesz! – Pochylił się, żeby ją podnieść, ale trzymała

się kurczowo liny. Co za uparta kobieta, przeklął w duchu. Jeden po drugim odginał jej palce. Łódź kołysała się coraz mocniej, a kiedy w końcu zmusił Vivekę do puszczenia liny, podskoczyła i przywarła do niego całym ciałem, prawie go przewracając. Mikolas przeklął, tym razem na głos.

– Toniemy? – pisnęła, wpatrując się w niego oszalałymi z przerażenia oczyma.

– Nie – zapewnił ją.

Ścisnęła go tak mocno za szyję, że z trudem nabierał powietrza. Trzęsła się jak osika.

– Wejdźmy do środka – zaproponował.

Natychmiast zaczęła wierzgać.

– Nie chcę być uwięziona pod pokładem, kiedy łódź pójdzie na dno!

– Nie pójdzie – odpowiedział z anielską jak na niego cierpliwością.

Nie wyglądała na przekonaną, więc po prostu wziął ją na ręce i zaniósł do swojej kabiny. Cały czas trzymając ją w ramionach, usiadł na krawędzi swojego łóżka.

– Nic złego się nie dzieje, to tylko wiatr i fale wywołane przez frachtowce, nie burza – pocieszył ją spokojnie.

Viveka, oblepiona mokrą piżamą, była kompletnie przemarznięta. Nawet w przyćmionym świetle lampki nocnej dostrzegł, że jej usta posiniały. Potarł dłońmi szczupłutkie ramiona, żeby ją nieco rozgrzać.

– Co z tego? Wcale nie musi być sztormu, żeby zginąć na morzu – upierała się. Nadal ścisnęła go mocno za szyję i drżała konwulsyjnie. – Moja mama utonęła podczas flauty.

– Podczas rejsu łodzią? – zgadł.

– Tak. Z Grigorem. Pewnie wszystko zaplanował. – Głos Viveki się załamał. – Nie wiem tego na pewno, ale wydaje mi się, że chciała go w końcu zostawić. Wypłynęli w rejs, a następnego dnia zgłosił jej utonięcie. Twierdził, że nie zauważył, że zniknęła w nocy i zorientował się dopiero rano. Nie wyglądał jednak na przejętego. Kazał mi wziąć się w garść i zająć się Triną.

Jeśli odgrywała scenkę, żeby wzbudzić jego współczucie, wspięła się na aktorskie wyżyny. I zdołała obudzić w nim jego

własne traumatyczne wspomnienia z dzieciństwa, zepchnięte w najciemniejszy zakątek podświadomości. „Twoja mama zmarła, kiedy byłeś w szkole” – powiadomił go beznamytnie właściciel wynajmowanego przez nich mieszkania. „Przyjdzie po ciebie kobieta z opieki społecznej” – dodał, nieświadom, że cały świat Mikolasa właśnie legł w gruzach. Teraz, niespodziewanie, dopadła go tamta rozpacz, odbita jak w lustrze w strachu drobnej kobiety skulonej w jego ramionach. Odruchowo pogłaskał ją po zgarbionych plecach. Zepchnął niewygodne emocje z powrotem w otchłań podświadomości i zmusił Vivekę, by na niego spojrzała.

– Ja cię nie okłamuję. – Jego głos zabrzmiał ostro, ale musiał jakoś ukryć pęknięcie, które nagle pojawiło się w jego duszy za sprawą tej nieprzewidywalnej, upartej kobiety. – Gdyby coś nam groziło, powiedziałbym ci o tym.

Uwierzyła mu. Zdawała sobie sprawę, że bezpodstawnie, a jednak ufała mu.

– I tak się boję – wyznała cicho, nienawidząc swojego tchórzostwa.

– Pomyśl o czymś innym.

Przesunął palcem po jej policzku, pochylił głowę i... pocałował ją.

Wiedziała, że nie powinna tego robić, a mimo to podniosła dłoń i położyła ją na jego chropowatym policzku pokrytym cieniem zarostu. Gorące usta Mikolasa rozgrzały ją natychmiast, uspokoiły i ukoiły. Pod naporem jego warg rozchyliła usta, a kiedy zamknął dłoń na jej piersi okrytej jedynie skrawkiem mokrego jedwabiu, przeszył ją rozkoszny prąd podniecenia. Uratował ją po raz drugi – z otchłani strachu wyciągnął ją na powierzchnię, gdzie mogła złapać oddech i poczuć, jak krew żywo krąży w jej żyłach. Przywarła do niego mocniej, oddzielał ich jedynie mokry materiał piżamy, której chętnie by się pozbyła, by poczuć dotyk jego ciepłej skóry.

Napierał na nią bezwstydnie. Nawet nie zauważyła, kiedy zaczęła coraz śmieiej odwzajemniać jego pieszczoty. Ich języki splotły się, a dłonie błędziły gorączkowo. Pieszczoty Mikolasa

stawały się coraz śmielsze, coraz bardziej intymne, ale, ku swemu zdumieniu, stwierdziła, że nie napawają jej strachem. Po jej ciele rozlewały się fale rozkoszy, sutki ścisnęły się boleśnie, a pulsowanie pomiędzy udami stawało się słodką torturą. Mikolas jakby czytał w jej myślach, wsunął dłoń pod gumkę jej spodni i zachrypniętym głosem rozkazał:

– Rozchyl uda.

Nagle dotarło do niej, jak daleko zabrnęła. Zerwała się na równe nogi.

– Co?! Nie!

Zakryła dłonią rozpalone usta. Dlaczego przy nim stawała się... zwierzęciem?! To tylko hormony, wytłumaczyła sobie natychmiast, naturalny pociąg do silnego samca alfa, który zapewniał przetrwanie potomstwu. Mikolas siedział nieruchomo, z szeroko rozstawionymi nogami, jedynie sposób, w jaki wypuścił powietrze przez nozdrza, dowodził, że jej zachowanie zaskoczyło go.

– Mówiłeś, że do niczego mnie nie będziesz zmuszał – bąknęła.

Mikolas uniósł jedną brew. „Nie ma takiej potrzeby” – zdawało się mówić jego kpiące spojrzenie. Wiedziała, że jej falujące piersi i zaróżowione policzki lepiej niż jakiegokolwiek słowa potwierdzały, że miał rację.

– Dlaczego tak cię martwi fakt, że cię pociągam? Uważam, że to ekscytujące. – Jego gorące spojrzenie i zachrypnięty głos natychmiast wprawiły ją w drzenie.

– Chodź tu do mnie. Przytulę cię i sprawię, że poczujesz się bezpiecznie – obiecał z figlarnym błyskiem w oku.

Viveka objęła się ciasno ramionami.

– Nie sypiam, z kim popadnie. Przecież właściwie cię nie znam.

– Tak jest lepiej.

– Nie sędzę.

Westchnął i wstał. Serce podeszło jej do gardła, ale nie ze strachu, lecz z podniecenia. Kiedy się odwrócił i poszedł w kąt salonu, rozczarowanie przygniotło ją do ziemi. Znowu poczuła się odrzucona. Musiała sobie przypomnieć, że sama celowo do

tęgo doprowadziła. Mimo to nie mogła oderwać wzroku od jego potężnej sylwetki, umięśnionej, ale smukłej. W przytłumionym świetle jego skóra wydawała się jeszcze ciemniejsza, prawie brązowa, lśniła jak jedwab. Viveka wiedziała, że powinna wyjść, ale z fascynacją przypatrywała się, jak Mikolas wciska jakieś guziki na panelu w ścianie. Nagle wydał tryumfalny pomruk, a ściana rozsunała się, tworząc przejście wprost do... jej kabiny.

– Jeszcze tego nie uruchamiałem. Sprytne, prawda?

Gdyby nie jej nienawiść do łodzi, prawdopodobnie zgodziłaby się z nim.

– W ten sposób będziesz się czuła pewniej – oświadczył, zadowolony.

Jasne, pomyślała z przekąsem. Mikolas nie oczekiwał odpowiedzi, podszedł do komody, wyjął z niej ciepłą różową piżamę.

– Wytrzymaj się i przebierz.

– Dlaczego to zrobiłeś? – wykrztusiła w końcu, gestem wskazując łącznik pomiędzy ich apartamentami.

– Nie czujesz się teraz bezpieczna?

Żartował sobie z niej, nie zamierzała tego dłużej znosić! Wy-rwała mu piżamę z dłoni i pognała do swojej łazienki. Co za wkurzający facet! Postanowiła, że zamknie przejście w ścianie, choć faktycznie wolałaby nie być teraz sama. Ale życie nauczyło ją, żeby na nikim nie polegać, zwłaszcza na zabójczo przystojnych, niebezpiecznych mężczyznach!

Kiedy wyszła z łazienki, w nogach swojego łóżka zauważyła kapok. W apartamencie Mikolasa panowała ciemność. Przyci-snęła pomarańczową kamizelkę do piersi i powiedziała na głos:

– Dziękuję.

Dopiero po chwili z ciemności dobiegła ją znużona odpo-wieź.

– Tylko w niej nie śpij.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Viveka była tak wyczerpana, że spała do późna, przytulona do kapoka. Kiedy się obudziła, słońce wpadało przez odsłonięte okna. Jacht sunął spokojnie po wodzie, a w powietrzu unosił się świeży zapach porannej bryzy. Ale skąd? Wstała i, mrużąc oczy, weszła do apartamentu Mikolasa. Nie zauważył jej. Siedział na niewielkim balkonie, podobnym do tego, który wczoraj niechcący otworzyła, a wiatr rozwiewał mu włosy. Zaparło jej dech w piersi. Wyglądał zniewalająco. Na kolanach miał laptop, w rękę nadgryzione jabłko. Był prawie nagi. Znowu. Miał na sobie jedynie szorty. Serce jej się ścisnęło, był piękny w swobodny, niewymuszony sposób. A ona musiała mu się oprzeć...

Mikolas podniósł głowę i spojrzał na nią, tak jakby przez cały czas wiedział, że go obserwowała.

– Boisz się tu podejść? – zapytał.

Bała się, ale nie dlatego, że balkon wisiał nad wodą. Była przerażona swoją reakcją na siedzącego na nim mężczyznę.

– Mam coś dla ciebie. – Głową wskazał jej torbę leżącą na drugim krześle.

Viveka podbiegła i zaczęła sprawdzać zawartość: paszport, portfel, telefon, wszystko było na miejscu. Zauważyła, że Mikolas przygląda jej się bacznie. Skończył jeść jabłko i wyrzucił ogryzek za burzę.

– Poczęstuj się. – Wskazał zastawiony greckimi specjałami stół wewnątrz kajuty, niektórych nie jadła od czasu opuszczenia wyspy. Gdy zobaczyła placuszki *tiganites*, tęsknota chwyciła ją za gardło. Matka zazwyczaj prosiła ją, by pokroiła je dla młodszej siostry na mniejsze kawałki i polać melasą winogronową.

– A ty już jadłeś? – zapytała, starając się, by nie zauważył jej wzruszenia.

– Jeszcze nie.

Nałożyła dla niego na talerz sporą porcję omletu z wędzoną szynką, kilka naleśników, a do filiżanki naląła kawy i zaniósła to wszystko na balkon. Zamiast podziękować, przyglądał jej się podejrzliwie. I miał rację, próbowała go obłąskawić. Musiała sobie jakoś radzić.

Odezwał się dopiero, gdy usiadła obok niego ze swoim talerzem.

– Smacznego – powiedział po grecku.

– Dziękuję.

Starła się zachowywać normalnie, ale już pierwszy kęs naleśnika sprawił, że łzy napłynęły jej do oczu. Miał smak wczesnego dzieciństwa, szczęśliwego, gdy żyła jeszcze matka. Przytknęła oczy, by opanować emocje i się nie rozpłakać.

Mikolas obserwował Vivekę z rosnącą fascynacją – nawet gdy jadła śniadanie, na jej twarzy malowało się tysiąc różnych emocji: smutek, radość, cierpienie i rozkosz! A przecież tylko jadła naleśniki! Potrafiła jednocześnie rozczulić go i podniecić, a on nie rozumiał dlaczego.

Z trudem oderwał od niej wzrok i skupił się na swoim jedzeniu. I tak już za dużo o niej rozmyślał. Musiał się opanować. Jego niespokojny umysł odmawiał jednak współpracy, wspomnienia ubiegłej nocy powracały co chwila: zapach jej wilgotnej, gładkiej jak atlas skóry, słodki ciężar jej piersi w jego dłoni, smak delikatnych ust... Natychmiast przeszło go dotkliwe pożądanie. Dlaczego się wycofała? Przecież czuła to samo co on, nie mógł się aż tak pomylić. Potrafił odczytywać sygnały wysyłane przez kobiety i nigdy nie wywierał na nie presji. Wtulała się w niego mocno, odwzajemniała namiętne pocałunki, pojękiwała z rozkoszy. W porządku, potrafił zrozumieć, że chciała, by zwolnili nieco tempo. Może potrzebowała trochę więcej romantyzmu? Tak czy siak, był pewien, że w końcu wylądują razem w łóżku. Ale otwierając przejście pomiędzy ich apartamentami, nie myślał o seksie. Naprawdę chciał, żeby poczuła się bezpieczniej. Dał jej dostęp do swojej prywatnej przestrzeni, choć nigdy nie wpuszczał tam kobiet. Przy Vivece zachowywał się inaczej. Czy powinien się tego obawiać? Rozzłościł się na siebie

za tę myśl – mężczyzna, który tyle w życiu przeszedł, nie musiał się chyba nikogo bać!

Natomiast Vivekę słusznie przerażała wizja spotkania z Grigorem. Z samego rana otrzymał potwierdzenie swoich podejrzeń co do kondycji finansowej jego firmy – Grigor ukrył przed nim fakt, że dwie z jego spółek tonęły w długach. Natychmiast zadzwonił do niego i poinformował niedoszęłego teścia o planach samodzielnego przejęcia jego biznesu bez podejmowania współpracy. Grigor zagotował się ze złości, wykrzykiwał groźby, w końcu Mikolas się rozłączył. Viveka musiała zostać przy nim, czy mu się to podobało, czy nie. Niezależnie od tego, jak bardzo się temu sprzeciwiała.

Viveka otworzyła swe wielkie błękitne oczy, zamglone, rozmazane... Kiedy spostrzegła, że jej się przygląda, usiadła prosto i odwróciła wzrok, spoglądając ku horyzontowi. Jej spięte ramiona zdradzały, że znów szykuje się do konfrontacji. Mikolas westchnął w duchu.

– Muszę wracać do Londynu – oznajmiła, odwracając się z powrotem w jego stronę. – Moja ciotka jest chora, potrzebuje opieki.

Zdziwił się, tego argumentu jeszcze nie używała. Nowe podejście, pomyślał z uznaniem. Chyba zauważyła jego sceptycyzm, bo zacisnęła mocniej usta i mruknęła:

– Też wolałabym, żeby to nie była prawda.

Jeśli oczekiwał, że Viveka mu zaufa, musiał odplacić jej tym samym.

– Opowiedz mi o niej – zachęcił ją.

– Nie ma o czym. To siostra mojej babki. Przyjęła mnie pod swój dach, kiedy Grigor wyrzucił mnie z domu, chociaż nigdy nie chciała mieć dzieci. Była starą panną, pracowała jako asystentka w parlamencie. Podejrzewam, że kochała się w żonatym mężczyźnie. – Viveka zmarszczyła śmiesznie nosek.

Więc jednak romantyczka, stwierdził z rozbawieniem Mikolas.

– Zawsze przestrzegala mnie przed mężczyznami i nalegała, żebym się nauczyła niezależności. Musiałam zarabiać, dokładać się do czynszu i ze wszystkim sobie radzić. – Viveka objęła

dłońmi kubek z kawą i upiła łyk gorącego, aromatycznego naparu.

– Skoro tak ceni sobie niezależność, dlaczego teraz oczekuje od ciebie pomocy?

Viveka wzruszyła ramionami.

– Ma zaawansowaną demencję. Czasami mnie nie poznaje. Myśli, że podkradam jej jedzenie z lodówki. Zaczęłam szukać dla niej domu opieki, ale jeszcze nie dopełniłam wszystkich formalności.

Widziała, że słuchał jej uważnie. Nie chciała mówić mu więcej, tylko tyle co Trinie i lekarzom. Z drugiej strony, musiała go jakoś przekonać, żeby jej pozwolił wrócić do Londynu.

– Mam wyrzuty sumienia – przyznała niechętnie. – Powinna mieszkać we własnym domu, ale nie potrafi już sama nad wszystkim zapanować. Co kilka godzin muszę się wymykać z pracy i pędzić do domu, żeby sprawdzić, czy nie zaprószyła ognia albo nie wyszła, nie wiadomo dokąd. – Viveka zamilkła na moment, ale nie potrafiła już zatrzymać rzeki słów, która wylewała się z niej po latach duszenia wszystkiego w środku. Musiała się w końcu komuś zwierzyć. – Czasami mnie atakuje, próbuje bić. Wiem, że to ze strachu. Jest zagubiona, nie rozumie, co się z nią dzieje, ale i tak trudno mi to znieść.

Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy, czuła się podle. Nie chciała zobaczyć pogardy na jego twarzy.

– Ciotka Hildy zawsze była trudna, wymagająca. Planowałam się wyprowadzić, gdy tylko skończę szkołę, ale wtedy zaczęła chorować.

Miała teraz tak ściśnięty żołądek, że nie mogła nawet patrzeć na jedzenie stojące przed nią na stole. Zakończyła najmocniejszym argumentem, jaki przyszedł jej do głowy:

– Mówiłeś, że masz dług wdzięczności wobec dziadka. Czuję to samo w stosunku do ciotki. Jeśli już muszę umieścić ją w domu opieki, to tylko w najlepszym, na jaki mnie stać. Dlatego chcę wrócić do Londynu i wszystkiego dopilnować.

Odstawiła kubek z kawą, objęła się ramionami i wpatrzona w horyzont czekała na wyrok.

– A kto zajmuje się nią teraz? – zapytał, jak zawsze konkretny.

– Przechodzi serię badań w szpitalu, ale w tym tygodniu zostanie wypisana. Muszę ją odebrać.

Mikolas sięgnął po tablet i rozpoczął rozmowę telefoniczną. Mówił po niemiecku, więc nic nie rozumiała. Gdy skończył, zapytała:

– Z kim rozmawiałeś?

– Z lekarzem mojego dziadka, to Szwajcar, ma rozległe kontakty w europejskich placówkach. Znajdzie najlepszą dla twojej ciotki.

Viveka parsknęła.

– Ani mnie, ani ciotki nie stać na luksusową placówkę!

– Zajmę się tym, nie musisz się już martwić.

Zatkało ją.

– Mikolas – wykrztusiła w końcu – nie mam zamiaru się u ciebie zadłużać. – Przypomniała sobie słowa ciotki: „Mężczyźni zawsze liczą na coś w zamian, gdy wyświadczają kobiecie przysługę”.

– Jakiego ty się spodziewasz seksu za coś takiego? Zapewniam cię, że nie jestem tego warta. Będziesz rozczarowany.

Bardzo rozczarowany, pomyślała. Czy powiedziała „będziesz”, tak jakby już zdecydowała, że się z nim prześpi? Objęła się mocniej ramionami i odwróciła wzrok. Świetnie, pomyślała, mogłabym równie dobrze rozebrać się i podać mu się na srebrnej tacy do skonsumowania, tu i teraz!

– Jeśli to zabrzmiało, jakbym się właśnie zgodziła na seks z tobą, to niechcący. Nie to miałam na myśli – powiedziała, wciąż unikając jego wzroku.

Mikolas nigdy wcześniej nie spotkał kobiety, która myślała o wszystkich wokół, tylko nie o sobie. Poruszyła go jej lojalność wobec ciotki i tylko jakiś cyniczny głosik podpowiadał mu, żeby uważał – możliwe, że próbowała nim manipulować. Na samą myśl, że mogłaby pójść z nim do łóżka z powodu innego niż tylko pożądanie, poczuł niesmak. Podjął decyzję.

– Wyjaśnijmy coś sobie – powiedział. – Winna jesteś nie utra-

ty pieniędzy za dom opieki dla ciotki, tylko utraty mojej żony.

Nareszcie spojrzała na niego swymi błękitnymi niczym niebo ogromnymi oczyma.

– Miałem się ożenić, zaplanowałem tygodniową podróż poślubną, potem przyjęcie z uczestnictwem niechętnych mi dotąd biznesmenów. Widząc, że się ustatkowałem i zainwestowałem w legalny biznes, mieli mnie w końcu przyjąć do swojego towarzystwa.

Nie przejmował się brakiem akceptacji, życie nauczyło go by nie przeglądać się w oczach innych, tylko robić swoje. Ale ostracyzm towarzyski stanowił dla niego wyzwanie, a on nigdy się nie cofał przed podjęciem rękawicy. Im bardziej jego firma się rozrastała, tym bardziej zdawał sobie sprawę z konieczności budowania relacji ze środowiskiem wielkiego biznesu. Mimo to nie cierpiał towarzyskich umizgów, a gale i bale uważał za stratę czasu.

– Nawet sceptycy przyjęliby zaproszenie, z ciekawości. Jako człowiek ustatkowany stałbym się z czasem wiarygodnym partnerem w interesach. Żony biznesmenów nie unikałyby mojej partnerki, bo miałyby gwarancję, że nie inwestują czasu w budowanie relacji z kimś, kto za miesiąc zniknie z ich otoczenia. Fu-zja i małżeństwo miały mi pomóc w zmianie wizerunku, to był główny cel całego tego zamieszania.

Viveka pokiwała z niedowierzaniem głową, nawet roześmiała się cicho.

– Trina byłaby beznadziejna w tej roli. To cudowna, zabawna dziewczyna, uwielbia gotować i pracować w ogródku, i kocha cały świat, ale w tej roli czułaby się kompletnie zagubiona. Żony znanych i bogatych zadziobałyby ją. A jeśli nie one, to ty, ze swoim charakterem o mocy młota pneumatycznego zniszczyłbyś ją na pewno.

– Młota pneumatycznego? – mruknął z rozbawieniem. – Flirciara!

Viveka zarumieniała się. Wyglądała słodko i niesamowicie po-nętne. Rzuciła mu szybkie spojrzenie, pełne tęsknoty i pożądania. Natychmiast przypomniał sobie wczorajszy pocałunek i smak jej ust. Przeszyło go podniecenie tak silne, że na chwilę

zapomniał o całym świecie. To mu się podobało – naga żądza, żadnego spłacania długów w ratach. Nadludzkim wysiłkiem woli zapanował nad swoim libido.

– Związek z kobietą, która odbiła mnie siostrze sprzed ołtarza, ma szansę się obronić w oczach ludzi, na których opinii mi zależy, jeśli dorobimy do niego romantyczną historię o miłości od pierwszego wejrzenia. Powinno wystarczyć, do czasu, aż zneutralizuję Grigora.

– Co masz na myśli? – Viveka wyglądała na zagubioną.

– Rozmawiałem z nim rano. To faktycznie niebezpieczny człowiek. Czy przeprowadzono śledztwo w sprawie śmierci twojej matki?

Przez twarz Viveki przemknął spazm bólu.

– Miałam dziewięć lat, kiedy zginęła. Dopiero po kilku latach zaczęłam coś podejrzewać. Zgłosiłam to na policji, ale nie potraktowali mnie poważnie. Zresztą siedzą w kieszeni Grigora, tak jak wszyscy na wyspie. Myślałam, że mnie zabije po tym zgłoszeniu, ale na szczęście jedynie wyrzucił mnie z domu. A dlaczego pytasz? – zainteresowała się.

– Zatrudnię prywatnego detektywa, żeby jeszcze raz zbadał tę sprawę. Jeśli się okaże, że Grigor był zamieszany w śmierć twojej matki, wyląduje w więzieniu i będziesz bezpieczna.

– Proces może potrwać nawet kilka lat!

– Nie odważy się nic ci zrobić, będąc pod obserwacją.

– Zatrudnisz detektywa, zadbasz o ciotkę, będziesz mnie chronił przed Grigorem – wymieniała – a ja w zamian muszę jedynie udawać twoją narzeczoną? – Na jej twarzy malowało się niedowierzanie. – Jak długo?

– Dopóki nie przejmę firmy Grigora i nie uzyskamy jakichś odpowiedzi w dochodzeniu śmierci twojej matki. Jeśli dobrze wywiązesz się ze swojej roli, wybaczę ci, że wprowadziłaś zamęt w moje życie.

Viveka roześmiała się niewesoło.

– A seks?

Próbowała udawać nonszalancję, ale niepokój w jej oczach świadczył o zdenerwowaniu. Jej obawy zirytowały go. Jeśli nie trawiła jej żądza równie paląca, jak ta, która nie pozwalała mu

myśleć o niczym innym niż jej ciało, miała nad nim przewagę. A tego nie mógł tolerować. Machnął lekceważąco ręką.

– Będziemy się nim cieszyć tak jak dziś dobrą pogodą – stwierdził enigmatycznie.

Czyżby dostrzegł w jej twarzy cień rozczarowania? Czego się spodziewała? Miłosnego wyznania? Jeśli liczyła na podobne bzdury, to mieli kłopot. Viveka wstała.

– Cóż, meteorologowie zapowiadają przymrozki tej wiosny. Idę do siebie. – Sięgnęła po torbę.

– Zostaw mi swój paszport.

Odwróciła się i spojrzała na niego z góry; na własny użytek zaczął nazywać tę minę „spojrzeniem księżniczki”.

– Po co?

– Żebym mógł ci zorganizować wizę.

– Dokąd?

– To zależy.

– A konkretniej?

– Na przykład do Azji. Gdybym przypadkiem musiał tam lecieć.

Uniosła pytająco brwi.

– Na razie jednak zabiorę cię gdzieś, gdzie sama chciałaśjechać, czyli do Aten. Jeśli będziesz grzeczna, pójdziemy dziś wieczorem na przyjęcie.

Zachnęła się i wyprostowała dumnie. Nie mógł oderwać wzroku od jej piersi, nieskrępowanych biustonoszem i rysujących się kusząco pod różową koszulką. Był pewien, że zwariuje, jeśli ich wkrótce znów nie dotknie. Viveka zmarszczyła brwi, jakby czytała w jego myślach. Zapewne zastanawiała się, czy uda jej się wymknąć spod jego kurateli, gdy już przybiją do nadbrzeża w Atenach. Cierpliwie czekał, aż podejmie decyzję. Wstrzymał oddech i modlił się, by zrezygnowała z ucieczki i zgodziła się na zaproponowany układ. Nie zmuszaj mnie, żebym cię prosił, zaklinał ją w myślach. W końcu westchnęła ciężko i drżącą dłonią podała mu paszport. Z radości miał ochotę skakać. Opanował się jednak.

– Obiecujesz, że zapewnisz ciotce godne warunki? – upewniła się.

Spojrzał w jej piękne błękitne oczy.

– Dogadasz się bez problemu z moim dziadkiem, on też zawsze egzekwuje ode mnie wszystko, co mu obiecuję.

Po chwili milczenia Viveka odwróciła wzrok. Zaczęła nerwowo grzebać w torbie aż znalazła telefon.

– Zadzwoń do Triny – bąknęła i oddaliła się pośpiesznie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Okazało się, że zanim oddał jej torbę, Mikolas wpisał jej do komórki swój numer, a jako identyfikator dzwoniącego ustawił swoje zdjęcie, jak rozparty siedzi na jachcie i uśmiecha się bezczelnie. Wpatrywała się w nie bez przerwy. Jego mina zdawała się mówić: „Wiem, że jesteś teraz naga pod prysznicem...”.

Wyglądał tak pociągająco, że miała ochotę zacząć krzyczeć z frustracji. W poczcie znalazła też mejl po angielsku od szwajcarskiego lekarza z adresem rekomendowanego przez niego domu opieki, ośrodka z najwyższej półki, nieosiągalnego dla zwykłych śmiertelników. Wystarczyło, żeby podała numer telefonu lekarza opiekującego się ciotką Hildy. Dobro ciotki było dla Viveki najważniejsze. Oprócz niej nic nie ciągnęło jej do Londynu – nie miała tam ani przyjaciół, ani fascynującej pracy. Nikt zapewne nawet nie zauważył mojego zniknięcia, pomyślała gorzko. A skoro Mikolas zaznaczył wyraźnie, że nie zamierzał zmuszać jej do seksu...

Mimo to nie mogła przestać się zastanawiać, jak by to było... Było w nim coś, co sprawiało, że traciła nad sobą panowanie, krew w jej żyłach wrzała, a ciało budziło się do życia. Niestety zdawała sobie sprawę, że nigdy nie zaspokoi swojej ciekawości. Żeby przestać myśleć o swym kłopotliwym położeniu, zadzwoniła do Triny. Młodsza siostra nie posiadała się z radości.

– Gdzie jesteś?! Ojciec szaleje z wściekłości! Martwię się o ciebie, Vivi.

– Wszystko w porządku – uspokoiła ją. – A tobie nic nie grozi?

– Nie, ojciec oczywiście wini za wszystko ciebie. Strasznie mi przykro!

– Nic nowego, nie przejmuj się – parsknęła lekceważąco, żeby nie okazać przerażenia. – A jak życie małżeńskie? Jesteście ze Stephanosem szczęśliwi? Warto było?

– Och, tak! Jest nawet lepiej, niż się spodziewałam – przyznała konspiracyjnym szeptem Trina.

Viveka poczuła ukłucie zazdrości. Nawet jej młodsza siostra miała teraz większe doświadczenie jako kobieta. Cieszyła się jej szczęściem, ale poczuła się jeszcze bardziej niepełnowartościowa. Zdawała sobie sprawę, że wiara w dwie połówki jabłka często kończy się tragedią, tak jak w przypadku jej matki, albo rozgoryczeniem, jak u ciotki. Nie znaczyło to jednak, że nie marzyła o spotkaniu bratniej duszy. Już miała zacząć poważnie się nad sobą uzalać, ale zadzwonił telefon. Lekarz ciotki Hildy chciał wyrazić swoje uznanie i zapewnić ją, że dokonała świetnego wyboru. Klamka zapadła.

Wkrótce przybili do brzegu i przesiedli się do helikoptera. Wylądowali na dachu szklanego wieżowca, oczywiście należącego do firmy Mikolasa! Całe ostatnie piętro budynku zajmował jego prywatny apartament.

– Przez całe popołudnie mam spotkania, ale niedługo odwiedzi cię stylistka i pomoże ci się przygotować do wieczornego przyjęcia.

Zazwyczaj przygotowania do wyjścia, niezmiernie zresztą rzadkie, zajmowały jej maksymalnie piętnaście minut, łącznie z myciem i suszeniem włosów. Viveka zastanawiała się, co można zrobić przez kilka godzin? Czy poradzi sobie dziś wieczorem? Nie była nieśmiała, ale brakowało jej obycia w towarzystwie. Nie oceniała też zbyt wysoko swojej urody, a obecne na przyjęciu kobiety na pewno będą wyglądać olśniewająco. Zapewne dlatego Mikolas uznał, że potrzeba aż paru godzin, żeby prezentowała się przyzwoicie. Ku jej zaskoczeniu okazało się, że przygotowania do wyjścia nie skupiały się wyłącznie na jej wyglądzie, ale też na samopoczuciu: najpierw relaksujący masaż i krótki odpoczynek przy basenie, a potem dopiero przymiarki, manicure, pedicure, fryzura i makijaż. Kiedy spojrzała w lustro, nie poznała szykownej kobiety w złotej sukni. Miękki materiał opływał miękko jej ciało, a jego kolor podkreślał jaśniejsze pasma w upiętych z jednej strony włosach, opadających delikatnymi falami na odsłonięte ramiona. Podczas makijażu Viveka poskarżyła się wizażystce:

– Nigdy nie potrafię się tak umalować, żeby zamaskować fakt, że moja dolna warga jest cieńsza niż górna.

– A dlaczego miałabyś to maskować? – zdziwiła się miła kobieta. – To urocze, w stylu starego Hollywood.

Viveka skrzywiła się niepewnie, ale nie zaprzeczyła. Zresztą ostateczny efekt okazał się superzadowalający. Obawiała się jedynie, czy spodoba się Mikolasowi. Wzięła głęboki oddech i weszła do salonu, gdzie na nią czekał. Stał przy oknie, z drinkiem w dłoni. Na jego widok zaparło jej dech w piersi – w ciemnoszarym garniturze, koszuli i krawacie w tym samym kolorze prezentował się wyjątkowo tajemniczo. Czarny koń, pomyślała, albo Zeus. Ugięły się pod nią kolana. Odwrócił głowę w jej stronę, ale się nie odezwał. Stali tak przez chwilę, w milczeniu, zawieszeni w czasie i przestrzeni. Viveka nie liczyła na wybuch entuzjazmu, ale brak reakcji z jego strony zbił ją z pantafelku.

– Nie wiem, jak wypada się zachować w takich sytuacjach – przyznała w końcu.

– Podczas randki? – Mikolas drgnął, jakby wybudził się z transu.

– Randki? – Dlaczego miała wrażenie, że miała wziąć udział w czymś o wiele ważniejszym, czymś, co miało odmienić jej życie na zawsze? – Mamy udawać parę, a ja nic o tobie nie wiem.

– Nie? – zdziwił się. Z jego miny wnosila, że jego zdaniem wiedziała zdecydowanie za dużo.

– Cóż, wiem, że potrafisz się poświęcić i uratować życie obcej osobie.

Wyglądał na szczerze zaskoczonego.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytała cicho.

– To nic takiego. – Zrobił unik i odwrócił się, żeby odstawić szklankę.

– Nie mów tak, proszę. – Dlaczego myślisz, że jej życie nic dla niego nie znaczyło, bolała ją tak bardzo? – Dla mnie to jednak coś znaczyło.

– Nie wiem – rzucił. Przyglądał jej się teraz bacznie, jakby w niej kryła się odpowiedź. – W każdym razie nie przewidziałem, do czego nas to zaprowadzi. Nie oczekiwałem też żadnej wdzięczności ani kompensaty. Po prostu zareagowałem automa-

tycznie.

W przeciwieństwie do dziadka, który, zanim zdecydował się wyciągnąć pomocną dłoń do swego wnuka, zażądał badań DNA. Musiało go to zabolec, pomyślała ze współczuciem.

Na krótką chwilę dzielący ich mur znikł. Stali naprzeciw siebie, prawdziwi i bezbronni. Miała ochotę podejść i pocieszyć go, być kimś, kogo potrzebował. Wydawało jej się, że jeszcze sekunda, a Mikolas wykona pierwszy krok. Ale jego twarz wykrzywił cyniczny uśmiech, którym odgradzał się od niej i od całego świata w obawie przed rozczarowaniem.

– Myślę, że wystarczy, że będziesz patrzeć na mnie tak jak teraz, a wszyscy bez wyjątku uwierzą, że jesteśmy parą. Gdyby nie fakt, że jestem blisko upolowania kogoś, na kogo zastawiam sieci od dłuższego czasu, potraktowałbym to jako zaproszenie. Ale mam inne priorytety.

Viveka skuliła się, zaskoczona. Na szczęście Mikolas odwrócił się, by wezwać windę, więc nie widział jej miny. W oczach miała łzy, gardło ścisnął jej zduszony szloch. Kolejna osoba odrzucała ją, tak jakby nic, co miała do zaoferowania, nie stanowiło żadnej wartości. Może gdyby nie była naiwną dziewczyną, potrafiłaby sobie lepiej radzić z Mikolasem? Była tak zajęta uzalaniem się nad sobą, że nawet nie zauważyła, kiedy zjechali windą na dół. Drzwi otworzyły się i ruszyła automatycznie do wyjścia. Oprzytomniała dopiero, gdy usłyszała złowieszczy głos swego największego wroga:

– Tu cię mam!

ROZDZIAŁ ÓSMY

Stojąc w windzie, Mikolas przeklinał w myślach sam siebie. Kiedy Viveka pojawiła się w salonie, jego serce na moment przestało bić – wyglądała nieziemsko! Zakręciło mu się w głowie, bił od niej blask, wewnętrzne piękno podkreślone odpowiednią oprawą. W obliczu takiej wspaniałości nawet on czuł się odrobinę lepszym człowiekiem. Nie zwykł zachwycać się pięknymi krajobrazami i zachodami słońca, nie był romantykiem. Żył w samotnej złotej wieży bogactwa, z dala od emocjonalnych uniesień i złudnych afektacji. Przez mur jego obojętności nigdy nikt się nie przedarł. A Viveka, nieśmiała, łaknąca akceptacji, nękana niskim poczuciem wartości, bez wysiłku poruszała w nim najczulsze struny uczuć, o których najchętniej by zapomniał. Gdy zapytała go, dlaczego rzucił się jej na ratunek, natychmiast przypomniał sobie przerażające dni oczekiwania na wyniki badań DNA i świadomość, że Erebus gotów był zostawić go na pastwę losu, jeśli nie znalazłby w nim swojego dziedzica. Viveka natychmiast dostrzegła emocje malujące się na jego twarzy i zrozumiała je bez słowa. W jej oczach dostrzegł coś więcej niż gotowość na seks – było w nich współczucie. Przeraził się – czytała w nim jak w otwartej księdze. Nie powinien zbliżać się do kobiety, która sprawiała, że opuszczał gardę. Kto wie, co jeszcze by wypłynęło z odmętów jego podświadomości? Musiał przywrócić pomiędzy nimi dystans. Był tak zajęty swymi myślami, że, wysiadając z windy, nie zauważył Grigora, który rzucił się na Vivekę z tryumfalnym okrzykiem oprawcy dopadającego swą ofiarę.

– Myślisz, że możesz na mnie nasłać detektywów? Ja ci pokażę mordercę...

Na szczęście refleks go nie zawiódł i jednym celnym ciosem Mikolas złamał Grigorowi nos, powalając go na ziemię. Pochylił się nad krwawiącym napastnikiem, żeby zadać kolejny cios, ale

widok ochrony pędzącej w ich stronę, otrzeźwił go.

– Wezwijcie policję! – rozkazał, prostując się. Objął ramieniem drżącą Vivekę, która odruchowo wtuliła się w niego. Wyprowadził ją z budynku wprost do czekającej na nich limuzyny. Wolał nie myśleć, co by zrobił Grigorowi, gdyby się w porę nie opamiętał.

Kiedy znalazła się w bezpiecznym wnętrzu limuzyny, Viveka poczuła, jak uchodzi z niej powietrze. Była w szoku – nie tylko dlatego, że Grigorowi udało się ją zaskoczyć, ale także dlatego, że w jego oczach ujrzała prawdziwe szaleństwo. Gdyby nie celny nokaut, jaki zaserwował mu Mikolas, kto wie, co by się wydarzyło...

Widok Grigora leżącego na ziemi z rozkrwawionym nosem nie sprawił jej spodziewanej satysfakcji. Nienawidziła agresji i przemocy. Podejrzewała, że Mikolas też się nimi brzydził, ze względu na swą przeszłość. A jednak, gdy tylko znalazła się w niebezpieczeństwie, ruszył jej na pomoc, bez zastanowienia. Ponownie. I znów nie potrafiła powstrzymać uczucia wdzięczności do kogoś, kto ratował jej życie, mimo że nie wiedział dlaczego. Patrzyła, jak obmacywał swą dłoń, krzywiąc się lekko z bólu.

– Mikolas, strasznie mi przykro – bąknęła. Opuściła głowę, unikając jego wzroku. – Tak bardzo skupiałam się na ratowaniu Triny, że nie pomyślałam o krzywdzie, którą ci wyrządzą.

– Wystarczy – przerwał jej ostro.

Viveka zamarła, a potem skuliła się jeszcze bardziej i odwróciła głowę, udając, że wygląda przez okno.

– To moja wina – stwierdził z goryczą. – Dziś podpisaliśmy umowę przejęcia firmy, niezbyt dla niego korzystną... Ale próbował mnie oszukać, więc musiał za to zapłacić – dodał.

Tym razem to ona nie kryła zaskoczenia.

– Odkryłbym to i tak, ale zapewne dopiero po ślubie. Twój wybryk dał mi więcej czasu i stworzył okazję do bliższego przyjrzenia się interesom Grigora. Dzięki temu, co odkryłem, byłem w stanie zmusić go do wielu ustępstw w stosunku do pierwotnej umowy. Kiedy jeszcze oświadczyłem mu, że zatrudniłem detek-

tywa, by zbadał wypadek twojej matki, wpadł w szal. Powinienem być się domyślić, że zrobi coś głupiego. Przepraszam.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć.

– Przerywając ślub, wyświadczyłaś mi przysługę. Dziękuję. Mam nadzieję, że dochodzenie doprowadzi do wsadzenia Grigora do więzienia – dodał.

Przyglądał jej się w napięciu, wyraźnie poruszony. Viveka, onieśmielona i zażenowana, próbowała obrócić wszystko w żart, żeby ukryć zmieszanie.

– Zarówno Grigor, jak i ciotka nieustannie mi przypominali, że jestem dla nich ciężarem. Miło usłyszeć, że choć raz się na coś komuś przydałam. Sądziłam, że zaczniesz na mnie krzyczeć... – Jej głos się załamał. Pociągnęła nosem, starając się nie rozplakać i nie zniszczyć makijażu. Mikolas przeklął pod nosem i zanim się zorientowała, co się dzieje, wziął ją w ramiona.

– Nie zrobił ci krzywdy? Złapał cię za ramię, prawda? – Delikatnie dotykał jej skóry.

– Nie bądź w tej chwili dla mnie taki miły, Mikolas, proszę, bo rozsypię się kompletnie.

– Wolisz, gdy zachowuję się jak gbur?

– Nie jesteś gburem – zaprzeczyła. Silne ramiona zamknęły się wokół niej, a ona nie protestowała. Wtuliła się w ciepłe ciało i wsunęła zgrabiałe dłonie pod poły jego marynarki. Pod palcami czuła mocne bicie jego serca. Mikolas głaskał ją po ramionach, włosach, a jej ciało rozluźniało się stopniowo. Kiedy dojechali na miejsce nadal była nieco wstrząśnięta, ale czuła się o wiele lepiej.

– Nienawidzę tych spędów – mruknął pod nosem Mikolas, gdy szli do sali balowej.

Niestety było już za późno, żeby się wycofać. Ludzie zauważyli ich przybycie.

– Przepraszam cię na chwilę. – Viveka wskazała głową drzwi do toalety. Wyobrażała sobie, jak wygląda po ataku Grigora.

Mikolas skinął niechętnie głową.

– Będę czekał przy barze.

Viveka popędziła do toalety, gdzie w lustrze ujrzała swą twarz – makijaż wcale nie wyglądał tak źle, ale wszystkie kotłujące

się w niej emocje odbijały się na jej twarzy. Drżącymi palcami zaczęła poprawiać rozmazany tusz.

– Przepraszam, czy mówisz może po angielsku? – Stojąca obok blondynka walczyła z ramiączkiem swej połyskującej czarnej sukni.

Viveka wzięła głęboki oddech, żeby odzyskać panowanie nad sobą i z uprzejmym uśmiechem odparła:

– Tak, oczywiście.

– Och, przepraszam, jesteś zdenerwowana, nie powinnam ci zawracać głowy. – Drobną, elegancką blondynką natychmiast się wycofała. – Wszystko w porządku? – zaniepokoiła się.

– Nic mi nie jest – odpowiedziała Viveka, próbując uśmiechnąć się szerzej. Prawdę mówiąc, wołała zająć się czymś innym niż roztkliwianie się nad sobą. – To ze wzruszenia – wytłumaczyła, ocierając resztkę tuszu.

– Och, czyżby zrobił coś miłego? To dobrze, każdy mąż powinien, chociaż od czasu do czasu.

– Nie jesteśmy małżeństwem, ale... – Viveka przypomniała sobie podziękowania Mikolasa i znów poczuła szczypanie łez pod powiekami. – Ale, tak, zrobił dla mnie coś miłego.

– To dobrze. A tak przy okazji, jestem Clair – przedstawiła się kobieta. Wyciągnęła na powitanie dłoń, drugą ręką podtrzymując opadającą z dekoltu sukienkę.

– Viveka, mów mi Vivi. Awaria? – zapytała, wskazując ruchem głowy nieposłuszny fragment garderoby.

– Koszmar, pewnie nie masz agrafki?

– Niestety nie. A nie da się przywiązać ramiączka? Obróć się. Zobaczę, co się stało z zapięciem.

Okazało się, że zapięcie zniknęło, a pozostały fragment ramiączka był za krótki, by go związać z resztą.

– Myślę, że dałabym radę to przymocować spinką do krawata. Poczekaj chwilę, poproszę Mikolasa, żeby pożyczył swoją – zaproponowała Viveka.

– Świetny pomysł! Ale poproś mojego męża.

– Zgaduję, że twój mąż to ten w garniturze? – zaśmiała się Viveka, wyglądając przez drzwi w kierunku sali balowej wypełnionej eleganckimi mężczyznami.

– Poznasz go bez trudu – zaśmiała się Clair. – Ma bliznę na policzku. I moją torebkę z telefonem, dlatego nie mogę po niego zadzwonić.

– Jasne, zaraz wracam.

Mikolas, ze szklaneczką whiskey w dłoni, niecierpliwie wyglądał Viveki. Zdumiał się, kiedy przemknęła koło niego jak błyskawica, stanęła na środku sali, rozejrzała się, po czym ruszyła wprost ku niewielkiej grupce w odległym kącie. Mikolas nie wierzył własnym oczom – Viveka podeszła do Aleksy’ego Dimitrieva, człowieka, do którego próbował dotrzeć od jakiegoś czasu. Rosyjski magnat posiadał firmy logistyczne obsługujące basen Morza Egejskiego i tranzyt aż do Morza Czarnego. Do tej pory ani razu nie odebrał telefonu od Mikolasa, co ten miał mu za złe – nienawidził, gdy stawiano go w roli petenta. Oczywiście wiedział, dlaczego Rosjanin go unikał. Miał obsesję na punkcie swojej reputacji. Nie chciał ryzykować utraty dobrego imienia przez powiązanie go z Petridesami. Dlatego też dla Mikolasa nawiązanie współpracy z Dimitrievem stanowiłoby ostateczny dowód legitymizacji działań jego firmy. Dimitrev najpierw spojrział na Vivekę, jakby spadła z księżycy, ale po chwili dał jej do potrzymania swojego drinka, zdjął spinkę z krawata i podał jej, odbierając jednocześnie szklanę. Wskazał jej też damską torebkę leżącą nieopodal na parapecie. Viveka chwyciła ją i pognęła z powrotem do łazienki, nie zaszczyciwszy Mikolasa nawet jednym spojrzeniem.

Co ona wyprawia?! – pomyślał, przeklinając pod nosem.

Viveka była wdzięczna Clair za odwrócenie jej uwagi od własnych problemów swym małym dramatem odzieżowym, ale gdy tylko wróciła w końcu do Mikolasa, znów poczuła, jak serce podchodzi jej do gardła z emocji. Zebrała się wokół niego grupka mężczyzn w garniturach z pięknymi partnerkami o znudzonych minach. Mikolas przerwał rozmowę i przedstawił ją wszystkim, ale mężczyźni szybko wrócili do przerwanej rozmowy i przestali zwracać uwagę na towarzyszące im panie. Viveka rozejrzała się dyskretnie po sali. Zauważyła, że w grupie osób

otaczających Clair i jej męża dynamika rozmowy wyglądała zupełnie inaczej: kobiety i mężczyźni wydawali się jednakowo zaangażowani w wymianę zdań i okazywali sobie zainteresowanie i szacunek drobnymi gestami i uśmiechami.

– To zapewne twoja żona, skoro fuzja została zakończona sukcesem – usłyszała głos jednego z nadskakujących Mikolasowi młodych mężczyzn. To? Ja mam imię, miała ochotę krzyknąć.

– Nie – odpowiedział krótko Mikolas, nie siląc się na dalsze wyjaśnienia. Zapadła pełna zakłopotania cisza.

Viveka poczuła się w obowiązku ratować sytuację.

– Mikolas miał się ożenić z moją siostrą, ale przeze mnie ślub nie doszedł do skutku. – Chrząknęła i spojrzała na Mikolasa. Miała nadzieję, że to, co zamierzała powiedzieć, choć absurdalne, zabrzmii wiarygodnie. – Zakochałam się w nim po uszy od pierwszego wejrzenia. Z wzajemnością, jak mniemam.

Na twarzy Mikolasa malowało się zdumienie równe temu, które ujrzała, gdy podniósł jej welon.

– Siostra zapewne nie była zachwycona – zauważyła jedna z kobiet, ożywiwszy się nagle.

– Cóż, moja siostra wierzy, że należy podążać za głosem serca, dlatego nam wybaczyła, prawda? – zwróciła się do Mikolasa, który wpatrywał się w nią oniemiały.

– Zatańczmy – wykrztusił w końcu, złapał ją za łokieć i poprowadził siłą na parkiet.

– Nie wierzę, że to powiedziałaś. – Objął ją i zaczęli kołysać się w rytm muzyki.

– Daj spokój, jakoś trzeba było to wyjaśnić. Zresztą, twoi przyjaciele to banda seksistowskich buców.

– Ja nie mam przyjaciół, to zaledwie znajomi, niezbyt bliscy.

Dotyk jego dłoni na jej ciele sprawiał, że od czasu do czasu przyszywały ją dreszcze. Taniec z Mikolasem nie wymagał wysiłku, ich ciała natychmiast odnalazły wspólny rytm i poruszały się w idealnej harmonii. Viveka poddała się chwili, potajemnie rozkoszując się bliskością ciepłego, silnego ciała. Miała tylko nadzieję, że naprawdę nie straci dla Mikolasa głowy...

– Vivi. – Głos Clair wyrwał ją z rozmarzenia. – Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałam cię przedstawić mężowi.

Mikolas wiedział, że żartowała, mówiąc o zakochaniu od pierwszego wejrzenia, ale i tak miał wrażenie, że za chwilę się udusi. Odgrywanie przedstawienia przed tymi sępami okazało się ponad jego siły. Cieszył się, że nie czuł nic do Triny, dzięki temu nikt nie mógłby jej użyć do wywierania na nim emocjonalnej presji. W przypadku Viveki sprawy się komplikowały. Niezależnie od tego, jak bardzo się starał, nie potrafił zachować wobec niej dystansu. Wszystkie decyzje, które podjął, od kiedy ją poznał, wskazywały na to, że czuł coś do niej. Tylko co? Potrafiła go rozbroić jednym spojrzeniem swych ogromnych lazurowych oczu... Mikolas odgonił niewygodną myśl kołącą mu się po głowie od kilku dni i postanowił skupić się na mężczyźnie, który tak konsekwentnie go unikał od dłuższego czasu. Dimitriev wyglądał na wkurzonego, mocno zacisnął usta, aż szrama na jego policzku pobieliała. Na ciepły uśmiech Viveki odpowiedział sztywnym skinieniem głowy.

– Myślałeś, że chcę cię okraść? – zażartowała.

– Przeszło mi to przez myśl. – Dimitri rzucił Mikolasowi lodowate spojrzenie.

I tak cię mam, pomyślał tryumfalnie Mikolas, zachowując kamienną twarz. Podczas gdy Clair dopełniała ceremoniału powitania, on cały czas zastanawiał się, jak rozegrać karty, by nie spodziewana zdobycz nie wymknęła mu się z rąk.

– Musimy już wracać, ale chciałam jeszcze raz podziękować za pomoc. – Clair promieniała, ściskając dłoń Viveki.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś się spotkamy.

Mikolas musiał przyznać z uznaniem, że nawiązywanie kontaktów przychodziło Vivece bez trudu.

– Może wpiszeć nas na listę dobroczyńców waszej fundacji? – zaproponował i z satysfakcją zanotował zaskoczenie w oczach Dimitrieva. Clair prowadziła fundację wspierającą sierocińce w całej Europie. Mikolas czekał tylko na odpowiedni moment, żeby użyć tego pretekstu.

– Naprawdę? – Clair nie kryła zachwyty. – Z przyjemnością!

Mikolas wyjął wizytówkę, na odwrocie dodał odręcznie numer Viveki i podał kartonik Clair.

– Och, a ja właśnie rozdałam wszystkie swoje wizytówki. Przez cały wieczór zapraszałam ludzi na przyjęcie charytatywne, które organizuję w Paryżu. Czy przypadkiem nie wybieracie się do Francji pod koniec miesiąca? Mogłabym was dopisać do listy gości.

– Świetnie, na pewno damy radę to zorganizować. – Mówienie w liczbie mnogiej przychodziło mu z zaskakującą łatwością.

Dopiero na widok rozanielonej miny żony Dimitiriev rozchmurzył się nieco, wyciągnął z kieszeni wizytówkę i podał ją Clair razem z długopisem wyjętym z dłoni Mikolasa. Jego wzrok ostrzegał: wiem, co próbujesz zrobić. Był prawdopodobnie jedynym mężczyzną na balu, który dorównywał mu wzrostem i muskulaturą i wzbudzał w Mikolasie instynktowny szacunek. Obaj zdawali sobie sprawę, że nie pozwolą drugiemu wmanewrować się w coś, czego by sobie nie życzyli. Jedynym powodem, dla którego Dimitri dał Grekowi numer swojego prywatnego telefonu komórkowego, była chęć zrobienia przyjemności żonie. Obaj to wiedzieli.

Mikolas przypomniał sobie, jak znokautował Grigora, by bronić Viveki. Nagle zdał sobie sprawę, że nawet najwyższy mur obojętności, jaki zbuduje wokół siebie mężczyzna, może zostać pewnego dnia bez trudu sforsowany przez kobietę, dla której straci głowę. Dlatego powinien zrobić wszystko, by jego relacja z Viveką nigdy nie wykroczyła poza ramy zwykłego fizycznego zauroczenia. Zachowywał się tak dziwnie tylko dlatego, że jeszcze się nie kochali. Gdy tylko skonsumują swoją znajomość, pozbędzie się tego napięcia odbierającego mu panowanie nad sobą.

– Po to właśnie tu przyszliśmy – powiedział, gdy pożegnali się z nowymi znajomymi. Głową wskazał wizytówkę, którą Viveka chowała do torebki. – Możemy już wracać.

Kiedy wrócili do domu, Mikolas skrzywił się tylko, gdy portier podał mu karteczkę i poinformował, że rano powinien zadzwonić na policję, żeby złożyć zeznania. Dopiero kiedy znaleźli się na górze, w apartamencie, odezwał się.

– Od jakiegoś czasu próbowałem zdobyć prywatny numer Di-

mitrieva. Świetnie się spisałaś. – Podeszedł do baru i wyciągnął dwie szklanki.

– Nawet nie wiedziałam, że coś zrobiłam – mruknęła, ale w duchu ucieszyła się z komplementu. Pragnęła aprobaty jeszcze bardziej niż większość ludzi. Przez całe życie traktowano ją jak zawadzający wszystkim ciężar.

– Masz łatwość nawiązywania kontaktu z ludźmi, widać, że lubisz z nimi rozmawiać – zauważył z uznaniem Mikolas. Nalał alkohol i podał jej szklankę. – Pijesz z wodą czy bez? – zapytał.

– Nie pamiętam, kiedy ostatnio piłam ouzo. – Lukrecjowy aromat wódki podrażnił przyjemnie jej nozdrza.

Mikolas wychylił zawartość szklanki jednym haustem. Patrzyła, jak oliwkowa skóra na jego policzkach nabiera głębszego, cieplejszego odcienia. Dlaczego tak trudno jej się było przy nim skupić?!

– A ty nie lubisz rozmawiać z ludźmi? – zapytała, żeby nie gapić się na niego w milczeniu.

– Niezbyt – burknął.

– Dlaczego?

– Z wielu powodów. – Mikolas podeszedł do baru i odstawił pustą szklankę. – Kiedy zamieszkałem z dziadkiem, nauczył mnie od razu, żeby nie rozmawiać z nikim o tym, co się dzieje w rodzinie. Miał wiele do ukrycia i nikomu nie ufał, zaszczerpił mi ostrożność. A rozmowy o niczym specjalnie mnie nie interesują.

– Powinno mi schlebiać, że się w ogóle do mnie odzywasz?

– Staram się jak najmniej – uśmiechnął się lekko.

Viveka poczuła ukłucie w sercu, tak bardzo pragnęła wiedzieć o nim jak najwięcej. Wzrok Mikolasa zatrzymał się na jej obojczyku. Odgarnął jej włosy z ramienia.

– Miałaś tu drobinę brokatu. – Musnął palcami jej skórę.

Nieistotna uwaga, leciutki dotyk, a ona rozsypała się całkowicie. Stała bez ruchu, drżąc w środku, podczas gdy Mikolas zdejmował z jej obojczyka błyszczącą drobinę. Fala bolesnej tęsknoty wezbrała w niej powoli, ale nieubłaganie. Obok znajomego pragnienia znalezienia bratniej duszy, pojawiło się także inne niepokojące pragnienie, cielesne, bezwstydne, obezwładniają-

ce. Jak mogła tak bardzo pożądać mężczyzny, który miał wobec niej co najmniej ambiwalentne uczucia? Kiedy wyjął jej z dłoni szklankę i odstawił na blat, nie zaprotestowała. Patrzyła mu prosto w oczy, gdy ujmował jej twarz w dłonie. Mikolas wpatrywał się łakomie w jej usta. Czuła mrowienie w wargach. Nie mogła myśleć już o niczym innym, tylko o tym, jak bardzo pragnęła, by ją pocałował. Miał takie piękne usta...

Pierwsze muśnięcie warg sprawiło, że zadrżała. Kiedy otworzył usta i wsunął język między jej wargi, poczuła rozkoszne ciepło rozlewające się po całym ciele, niczym po hańście czystego ouzo. Przeciągłe, gorące pocałunki wprawiały ją stopniowo w słodki letarg. Kiedy nagle Mikolas odsunął się lekko, zdała sobie sprawę, że jedną ręką trzyma go kurczowo za koszulę, a palce drugiej dłoni wplotła ciasno w jego gęste, jedwabiste włosy. Przymknęła oczy w oczekiwaniu ciosu, wiedziała, że nie zniesie ponownego odrzucenia.

Ale Mikolas zrzucił szybko marynarkę, krawat i znów przytulił ją mocno. Oszłamiające wrażenie ulgi rozplynęło się po całym jej ciele. Wtuliła się w silne ramiona i poddała coraz bardziej łakomym pocałunkom i pieścotom, które, choć czułe, stawały się także coraz bardziej namiętne: dłonie wplecione w jej włosy zacisnęły się mocniej, usta zachłannie nacierały na jej wargi...

Viveka poddała się słodkiej niemocy, drżąc z podniecenia zabarwionego strachem przed nieznanym. Uważaj, ostrzegał ją rozsądek, i tak ma nad tobą zbyt dużą władzę, seks tylko wszystko skomplikuje. Jednak nie potrafiła się od niego odebrać. Jej dłoń sama zsunęła się w dół i objęła go przez spodnie. Nigdy wcześniej nie zrobiła niczego równie śmiałego, ale przy Mikolasie nie była sobą. Rozpaczliwie chciała wierzyć, że jest w stanie dać rozkosz mężczyźnie, temu konkretnemu mężczyźnie. Mikolas oddychał ciężko, całe jego ciało spięło się. Spojrzała w dół, był naprawdę podniecony. Przygryzła wargę, niepewna swych umiejętności, ale przekonana, że chce spróbować. Rozpięła mu pasek. W odpowiedzi rozwiązał tasiemkę przytrzymującą górę jej sukienki. Materiał opadł miękko, a chłodne powietrze popieściło jej nagie piersi. Drżącymi palcami rozpięła guziki jego koszuli i rozchyliła ją na boki, by podziwiać szeroką

pierś usianą czarnym zarostem. Przycisnęła usta do drżących mięśni i rozkoszowała się dotykiem szorstkiej skóry, jej zapachem, smakiem. Słyszała jak przez mgłę westchnienia i ciche pojękiwania wyrrywające się z gardła Mikolasa.

– Do sypialni – jęknął. Ale ona popchnęła go w kierunku fotela i pokręciła przecząco głową. Przepęłniała ją nieznana moc. Postanowiła przejąć kontrolę nad sytuacją. Błysk w oku Mikolasa upewnił ją, że nie miał nic przeciwko temu...

Pozwolił jej przejąć inicjatywę z czystej ciekawości. Nie przyjmował do wiadomości, że ma do niej słabość. Po prostu zafascynowała go. Wiedział, że gdzieś wewnątrz pełnej obaw Viveki kryje się ognista zmysłowa kobieta, ale na to nie był gotów...

Nie grała, nie uśmiechała się porozumiewawczo, nie rzucała sugestywnych spojrzeń, klękając pomiędzy jego kolanami. Z powagą i skupieniem, jak w transie, badała ustami jego ciało, posuwając się niżej i niżej i doprowadzając go do szaleństwa. Nigdy wcześniej nie miał wrażenia, że jest aż tak pożądany, nie miał pojęcia, jak bardzo podniecające było to uczucie. Gdy wsunęła dłonie w jego szorty i uwolniła go z bielizny, z jej gardła wyrwał się zdławiony jęk. Prawie eksplodował na miejscu. Miał wrażenie, że za moment spłonie. Zacisnął mocno dłonie na poręczach fotela i wcisnął mocno plecy w oparcie, starając się zachować resztki panowania nad własnym ciałem. Nie powinienem jej na to pozwolić, przemknęło mu przez myśl. Ale właśnie na tym polegała jej siła, nie potrafił się jej oprzeć. Po prostu. Wzięła go do ręki, delikatnie dotykając naprężonego ciała. Mikolas wstrzymał oddech i patrzył, jak Viveka pochyła głowę. Gdy wzięła go do ust, z jego gardła wyrwał się ochrypły jęk rozkoszy. Miał wrażenie, że cały świat znikł. Gdy pieściła go ustami, oddychał tak ciężko, że wydawało mu się, że za chwilę się udusi.

– Dłużej nie wytrzymam – stęknął.

Powoli uniosła głowę, spojrzała na niego oczyma o wielkich ciemnych źrenicach i powiedziała:

– Nie musisz. Poddaj się.

Poczuł na sobie jej gorący oddech, a potem jednym ruchem

zwinnego, aksamitnego języka doprowadziła go na skraj przepaści. Poddał się i skoczył w otchłań niewyobrażalnej rozkoszy, w ostatnim przebłysku świadomości obiecując sobie, że odwdzięczy jej się przyjemnością równie wielką, intensywną... A potem, krzycząc, eksplodował.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Viveka ścisnęła pod brodą poły sukienki i bała się spojrzeć sobie w oczy w lustrze. Nie mogła uwierzyć w to, co przed chwilą zrobiła. Jednak niczego nie żałowała. Przeżyła coś wyjątkowego i przekonała się, że jest w stanie dać Mikolasowi rozkosz. Nie była więc aż tak bezużyteczna w sypialni. Właściwie w salonie, zreflektowała się. Drżącą dłonią rozpuściła włosy, tak by zakryły większość jej twarzy nadal płonącej niezaspokojonym pożądaniem. Gdyby nie była takim dziwadłem, mogliby razem osiągnąć spełnienie. Ale dawno temu nauczyła się, że nie powinna żądać od świata zaspokajania jej potrzeb, bo nikt nie był jej nic winien, nic się jej nie należało. Zatopiona w niewesołych rozmyślaniach, podskoczyła, gdy nagle drzwi do łazienki się otworzyły. Mikolas oparł się niedbale o framugę. Na jego widok całe ciało Viveki przeszył bolesny prąd pożądania. W lustrze obserwowała jego nagi tors, nisko zsunięte spodnie odsłaniające linię czarnych włosów biegnących od pępka w dół... Rysy jego twarzy zmiękły, powieki opadały ciężko, a usta uśmiechały się zmysłowo.

– Co tak długo? – zapytał.

– Jak to? – Przecież skończyli, czyż nie? Niepewność znów wprawiała ją w nerwowy dygot. Gdyby miała większe doświadczenie, wiedziałyby, co miał na myśli.

– Musimy skończyć, co zaczęłaś.

– Myślałam, że skończyłeś – bąknęła i zarumieniła się. Zerknęła na jego spodnie i zauważyła wybrzuszenie, które oznaczać mogło tylko jedno. Jak to możliwe? Ogarnęła ją panika. Co zrobiła nie tak?

– Znowu? Przecież to... niemożliwe, chyba... – płątała się. Mikolas uśmiechnął się szeroko. Najwyraźniej świetnie się bawił jej kosztem.

– Wracaj do łóżka albo wezmę cię w łazience – mruknął.

– Nie – odpowiedziała i zaczęła zapinać sukienkę. Nie odważyła się spojrzeć mu w oczy. – Skończyliśmy. – Mimo że jej policzki nadal płonęły, zimna dłoń paniki chwyciła ją za gardło.

Mikolas wyprostował się, tarasując wyjście z łazienki.

– Słucham?

– Nie chcę uprawiać z tobą seksu – skłamała, siłując się z zapięciem sukienki.

– Nie?

Ogłuchłeś?! Miała ochotę krzyknąć z rozpacz, frustracji i strachu.

– Nie – odpowiedziała. Odwróciła się wreszcie i spojrzała na niego spod opadających na twarz włosów. Na widok jego miny cofnęła się o krok, wpadając na umywalkę.

– Idź już sobie.

Mikolas skrzyżował ręce na piersi i stanął na szeroko rozstawionych nogach.

– Wyjaśnij mi, co się dzieje, bo nic nie rozumiem – zażądał.

– Nic się nie dzieje – pisnęła. – Myślałam, że dostałeś to, czego chciałeś, ale... – Rozmowa o własnej nieudolności w sprawach seksu była ponad jej siły. Viveka czuła, że za moment się rozplacze. Dlaczego tak się upierał? Przecież wcale mu na niej nie zależało, cały czas dawał jej to do zrozumienia! Czyżby chciał ją jeszcze bardziej upokorzyć? Jej własne ciało świetnie sobie z tym radziło, uniemożliwiając jej normalne funkcjonowanie jako kobiecie. Nienawidziła go w tej chwili, tego głupiego, upartego ciała!

– Idź już sobie! – Łzy wzbierały jej pod powiekami. – Proszę.

Stał jeszcze przez chwilę, wpatrując się w nią bacznie. W końcu wycofał się i zamknął za sobą cicho drzwi. Viveka szybko przekręciła klucz. Odkręciła wodę pod prysznicem i dopiero wtedy pozwoliła łzom popłynąć słonymi strumieniami po rozpalonych policzkach.

Mikolas siedział w ciemności ze szklaneczką ouzo w dłoniach, kiedy drzwi od apartamentu Viveki się otworzyły. Zamknął je godzinę wcześniej, po tym, jak znalazł ją śpiącą na sofie, z ręcznikiem na głowie, owiniętą w jeden z jego szlafroków. Wokół

niej leżały zużyte chusteczki. Ten widok całkowicie wytrącił go z równowagi. Dlaczego miał wrażenie, że ją wykorzystał? To ona kontrolowała sytuację, ona rozpięła mu spodnie, kazała się poddać...

Wchodząc do łazienki był pewien, że zastanie ją nagą, gotową do ciągu dalszego. Podniecenie elektryzowało go, prawie unosił się w powietrzu. Jednak reakcja Viveki sprowadziła go na ziemię. Wyglądała na przerażoną. Zdawał sobie sprawę, że jest potężnym mężczyzną przywykłym do dominacji i dlatego zawsze dokładał wszelkich starań, by kobiety czuły się przy nim bezpiecznie. Dlaczego, gdy zauważyła jego podniecenie, tak bardzo się wystraszyła? Czyżby Grigor...? Nie chciał o tym nawet myśleć, wściekłość oślepiła go na moment. Jeśli skrzywdził ją w ten sposób, zabije go, pomyślał. Nasłuchiwał kroków Viveki, nie zdziwiłby się, gdyby teraz spróbowała uciec. Zatrzymała się na końcu korytarza. Zauważył, że przebrała się w piżamę i spięła włosy.

– Zgłodniałam. Chcesz tosta? – Nie czekając na odpowiedź, przemknęła obok niego i zniknęła w kuchni. Powoli poszedł za nią. Stała tyłem do wejścia, przy blacie, i krzątała się; wstawiła wodę na herbatę, włożyła kromki chleba do tosterka, wyjęła masło z lodówki...

– Viveka.

Jej szczupłe plecy zeszywniały.

– Czy Grigor... – Słowa nie chciały mu przejść przez gardło. Zacisnął mocno pięści, czekając na jej odpowiedź, pewien, że wie, o co mu chodzi.

Nie chciała się mu tłumaczyć, ale gdy zrozumiała, co sugerował, musiała zareagować, musiała wyznać mu prawdę. Ukryła twarz w dłoniach.

– Nie, to nie tak – bąknęła.

Naprawdę nie chciała na niego patrzeć.

Westchnęła ciężko i odwróciła się, nie odrywając dłoni od rozpalonych wstydem policzków.

– Tylko się nie śmiej.

Poprzedni mężczyzna, któremu powiedziała o swoim proble-

mie, roześmiał jej się w twarz. Uciekła wtedy. Miała wrażenie, że nigdy nie przestała uciekać. Zerknęła na Mikolasa przez palce. Wyglądał na zmęczonego i zmartwionego. Było po drugiej w nocy, a on nie spał.

– Obiecuję.

– Jako nastolatka zachowywałam się normalnie, jak wszystkie dziewczyny, tyle tylko, że musiałam wszystko ukrywać przed Grigorem. Poznałam miłego chłopaka i po pewnym czasie stwierdziłam, że trzeba... no wiesz, przeżyć swój pierwszy raz.

– Chleb wyskoczył z tosterka, woda się zagotowała, ale ona mówiła dalej, pewna, że jeśli zamilknie, zabraknie jej odwagi, by kontynuować. – Byłam za młoda, miałam zaledwie czternaście lat, nawet nie byłam w nim zakochana. Nic dziwnego, że nic z tego nie wyszło.

– Nie wyszło – powtórzył Mikolas, jakby próbował zrozumieć.

– Za bardzo bolało. – Zacisnęła mocno powieki. – Proszę, nie śmieć się.

– Z czego? – Jego głos brzmiał śmiertelnie poważnie. – Chcesz mi powiedzieć, że jesteś dziewicą? Nigdy więcej nie spróbowałaś?

– Próbowałam. – Odwróciła się i zaczęła się nerwowo krzątać przy przyrządzaniu tostów i herbaty. – Ale dopiero w Londynie, kiedy skończyłam szkołę i zaczęłam pracować. Poznaliśmy się w biurze. Bardzo nalegał, a kiedy wyznałam, że się boję, wyśmiał mnie. Powiedział, że musi boleć, nie chciał przestać, więc wpadłam w panikę i wyrzuciłam go. Więcej się do mnie nie odezwał. Byłam u lekarza, nic mi nie jest, nie wiem dlaczego....

Nałożyła tosty na talerzyki, naląła herbatę do kubków, ale nie mogła się zmusić, żeby się odwrócić i postawić jedzenie na stole. Nie chciała widzieć miny Mikolasa. Czuła szczypanie pod powiekami, dawne upokorzenia osaczyły ją. Mikolas milczał.

– Nie śmiejesz się? – zapytała cicho.

– Nie. Nigdy bym się nie domyślił. Nie przestajesz mnie zaskakiwać. Nie rozumiałem, dlaczego dałaś mi rozkosz i nie chciałaś nic dla siebie.

– Chciałam, ale bałam się bólu.

Odwróciła się i, unikając wzroku Mikolasa, postawiła talerze

i kubki na stole. Usiadła jak najdalej od niego.

Mikolas nawet nie spojrział na jedzenie.

– Boisz się, że nie przestałbym, gdyby bolało? – zapytał. – Zapewniam cię, że się mylisz. Zrobiłbym tylko to, na co byś mi pozwoliła.

Iskierka nadziei rozgrzała serce Viveki, ale... Pokręciła przecząco głową.

– Nie chcę, żebyś się zmuszał. Nie potrzebuję kolejnego upokorzenia. Możemy zmienić temat? – Odruchowo nasypała sobie cukru do herbaty i mieszała ją automatycznie.

Mikolas nadal nie usiadł. Wcisnął dłonie w kieszenie i wzruszył lekko ramionami.

– Nie będę cię namawiać, ale pragnę cię, i to bardzo – przyznał.

Uniosła wzrok znad herbaty.

– Mówiłeś, że to mnie zależy, nie tobie – przypomniała mu, z trudem powstrzymując łzy. Była na siebie zła. Kiedy w końcu przestanę się mazać, pomyślała zniecierpliwiona. Wypłakałam już chyba wiadro łez! – Chciałam ci sprawić przyjemność, ale nawet to mi się nie udało – szepnęła i opuściła głowę.

Mikolas fuknął, wyraźnie poruszony.

– Ty naprawdę nie masz pojęcia czy tylko udajesz? Przecież prawie umarłem z rozkoszy! Nie umiem nawet tego opisać słowami! Pragnę cię tak rozpaczliwie, że nie mogłem się doczekać, aż dam ci taką samą rozkosz. To dlatego byłem gotowy.

Wyglądał na zmieszanego własnym wyznaniem. Gdyby nie to, nie uwierzyłyby mu.

– Jakoś nie zauważyłam, żebyś reagował na mnie tak, jak ja na ciebie – mruknęła.

– Bo nigdy nie odsłaniam swoich słabości. I tak się przed tobą otworzyłem bardziej niż przed kimkolwiek innym w całym moim życiu. Trochę mnie to zaalarmowało. Nie mogę pozwolić, by ktokolwiek miał nade mną przewagę – przyznał niechętnie.

– Cóż, ja nigdy nad nikim nie miałam przewagi, więc, szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, o czym mówisz. – Viveka wepchnęła na siłę okruszek tostów do ust. – Ale akurat na tym doświadczeniu niespecjalnie mi zależy. W przeciwieństwie do...

– Doświadczenia w łóżku? Przynajmniej raz chcemy tego samego. – Mikolas zaśmiał się zdawkowo, niewesoło, i wyszedł, zostawiając jedzenie nietknięte.

Mikolas nie chciał przyznać się sam przed sobą, że Viveka Brice wywróciła jego świat do góry nogami. Co chwilę go zaskakiwała. Gdy już myślał, że rozumie jej motywację, wymykała mu się i pokazywała nową twarz. Musiał pojechać do domu, czuł instynktownie, że tylko w zaciszu własnej jaskini, w znanym i bezpiecznym otoczeniu miał szansę odzyskać równowagę. Swym wyznaniem wzbudziła w nim skrajnie sprzeczne emocje: z jednej strony chętnie dopadłby głupca, który ją wyśmiał, i nauczyłby go manier, z drugiej, wzruszyła go odwaga Viveki. Mimo że krucha i nadwrażliwa, zdobyła się na szczerość wobec kogoś, kto nie zawsze traktował ją z należną delikatnością. Nie mógł sobie darować swych prostackich komentarzy. Czuł, że powinien ją chronić przed całym światem, także przed sobą, i to uczucie bardzo go uwierało.

Przez całą noc przewracał się z boku na bok. Jego ciało rozpaczliwie domagało się swych praw, a umysł nie przestawał pracować na najwyższych obrotach. Zaczynał tracić nadzieję, że kiedykolwiek rozgryzie Vivekę Brice.

– Dokąd mnie zabierasz? Na wycieczkę szlakiem historii? – zapytała, wyglądając przez okno helikoptera. Zbliżali się do ruin wbudowanych w zbocze klifu.

– Tak, zamknę cię w wysokiej wieży i nigdy nie wypuszczę na wolność.

– Widzę, że poczucie humoru ci się wyostrza – odburknęła.

Mikolas uśmiechnął się kącikami ust. Lubił, gdy mu odpyskiwała, nie miał wtedy wrażeń, że ją krzywdzi. Zdawał sobie jednak sprawę, że to jedynie jej reakcja obronna, sposób radzenia sobie, gdy czuła, że miał nad nią przewagę.

– Zbudowali to Wenecjanie. – Przyglądał się jej świetlistej twarzy, tuż obok niego. Była świeża jak dzika róża, miał ochotę ją schrupać.

– Widzisz, morze podmyło z czasem schody – wskazał.

Viveka nie mogła się skupić na widoku, gdy czuła na policzku ciepło oddechu Mikolasa, a jej nozdrza łechtał zapach jego wody kolońskiej. Siedziała bez ruchu i starała się nie reagować na tę bliskość, ale czuła mrowienie w ustach spragnionych choć jednego pocałunku...

– Zachowaliśmy ruiny najlepiej, jak się dało. Wydaliśmy fortunę na konserwację, więc bez trudu uzyskaliśmy pozwolenie na budowę zamku nad ruinami.

Viveka spojrzała w dół. Widok natychmiast ją oczarował. Która kobieta nie marzyła kiedyś o księciu, który porwie ją do swego zamku? Nad romantyczną starą budowlą ujrzała rozległą nowoczesną willę wkomponowaną w skarpe, elegancką i wyrafinowaną.

– To panele solarne? – Na dachu zauważyła charakterystyczną konstrukcję.

– Tak, mamy też farmę wiatraków i przymierzamy się do wykorzystania pływów, musimy tylko wybrać ostateczną lokalizację.

– Widzę, że jesteś bardzo ekologicznie odpowiedzialny – odwróciła się. Ich twarze prawie się stykały. Mikolas odsunął się i poprawił kołnierzyk koszuli.

– Stawiam na samowystarczalność.

Pełna kontrola nad sytuacją. Zdążyła już zauważyć tę jego obsesję.

Kilka minut później weszli do domu. Mimo że już marmurowa brama wejściowa z kolumnadą i prowadzące od niej schody z panoramicznym widokiem powinny dać jej przedsmak tego, co ją spotka w środku, Viveka oniemiała z wrażenia. Przestronne wnętrze, całe w kremowobeżowym marmurze, ocieplały tradycyjne greckie błękity i śródziemnomorskie światło wpadające przez ogromne przeszklone ściany. Zatrzymali się na klatce schodowej pierwszego piętra, skąd rozpościerał się widok na zachód. Viveka miała wrażenie, że spogląda na swą przeszłość, bez żalu czy tęsknoty, raczej z ulgą, jakby nareszcie znalazła się na solidnym gruncie, gdzie nie może jej spotkać nic złego. Skąd ta myśl? Zdziwiła się.

Gdy stanęli na samej górze, w przeszklonym salonie, poczuła

się jak na szczycie Olimpu, nietykalna niczym bogini. Było tam wszystko: podgrzewany basen, kącik śniadaniowy, przestrzeń wypoczynkowa z kominkiem, gabinet, wszystko na planie otwartej przestrzeni. W głębi dostrzegła drzwi, za którymi skrywał się... buduar Triny! Nie mogła się mylić. Pokój pełen kwiatów, świec, z szampanem i słodyczami na stole i szklaną ścianą wychodzącą na wschód urzekł ją od pierwszego wejrzenia. Nie przyzwyczajaj się, zbeształa się w myślach, to nie dla ciebie.

– O rany! – westchnęła, gdy Mikolas otworzył drzwi do garderoby. – Wykupiłeś dla niej chyba pół Paryża! – Dotknęła rękawa jedwabnej lawendowej sukni ze srebrnym haftem, a potem podeszła do ściany zabudowanej półkami z niezliczoną ilością przepięknych butów. – Niestety, mam większą stopę niż Trina, o cały rozmiar – westchnęła.

Mikolas wzruszył tylko ramionami.

– Buty można wymienić. A sukienki dopasuje na ciebie krawcowa.

Viveka poczuła nagle, że garderoba, choć wielka, jest dla nich dwojga za ciasna.

– Przebierz się, jesteśmy umówieni na lunch z dziadkiem. Tylko się pośpiesz.

– A ty dokąd idziesz? – Obserwowała, jak Mikolas zmierza do podwójnych drzwi w ścianie jej pokoju, a nie z powrotem do głównej części domu.

– Do mojego pokoju.

Zaciekawiona, poszła za nim. Okazało się, że za drzwiami kryje się ogromna łazienka łącząca obie sypialnie. Jej uwagę przyciągnął zwłaszcza prysznic z mnóstwem roślin i natryskiem imitującym deszcz.

– O rany! – wyrwało jej się. – Mieszkasz jak król!

– Teraz ty też.

Tymczasowo, przypomniała sobie. Mimo to nie potrafiła powstrzymać zachwyty.

– Wystarczy ci dwadzieścia minut? – zapytał.

– Oczywiście, chyba że się zgubię i nie będę mogła znaleźć drogi powrotnej do mojego pokoju.

Mojego pokoju, freudowskie przejęzyczenie. Zakłopotana ru-

szyła szybko z powrotem do garderoby. Dopiero gdy została sama, zdała sobie sprawę, co oznacza wspólna łazienka. Mikolas mógł wejść do jej sypialni, kiedy tylko zechce. Jeśli zechce.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Viveka nie wiedziała, czego się spodziewać. Ciekawa była, czy dziadek Mikolasa wygląda jak ojciec chrzestny z filmów Coppoli, czy też zwyczajnie, jak przeciętny Grek w podeszłym wieku z ogorzałą twarzą naznaczoną ciężką pracą? Erebus Petrides okazał się uosobieniem staroświeckiego dżentelmena w eleganckim garniturze. Miał sumiaste, siwe wąsy, trzymał się prosto, mimo potężnej sylwetki i konieczności podpierania się laską. Najbardziej jednak uderzyły ją w nim oczy, tak samo stalowoszare jak u Mikolasa, i głos, równie głęboki i stanowczy. Kolacja minęła w miłej atmosferze, Erebus zabawiał ją uprzejmą rozmową. W niczym nie przypominał filmowego bosa mafijnego, choć nie można mu było odmówić charyzmy.

– Wydaje się bardzo miły – zauważyła, gdy Erebus udał się na popołudniowy odpoczynek. Mikolas oprowadzał ją właśnie po reszcie rezydencji. Znajdowali się przy basenie, obok którego ustawiono pawilon ogrodowy z wygodnymi leżakami. Mikolas nie odpowiedział, uśmiechnął się tylko kwaśno.

– Nie kiwnąłby palcem, żeby uratować mi życie, gdybym nie był jego wnukiem.

Viveka wstrzymała oddech, nie pomyślała o tym. Co by się wtedy stało? Czy mały Mikolas przeżyłby? Czy też tego silnego, dumnego mężczyzny nie byłoby już na świecie?

– Ale trzeba brać, co życie daje, i nie zastanawiać się, co by było, gdyby... – Mikolas jakby czytał w jej myślach.

Odruchowo zacisnęła pięści. Ona też nie dostała od życia za wiele, ale cały czas nie pozbyła się marzeń... Nie zauważyła, że Mikolas podszedł do niej od tyłu i podniósł jej dłoń, zaciśniętą mocno w pięść, do swych ust.

– O czymś mi przypomniałaś. Chodź. – Złapał ją za rękę, którą odruchowo rozluźniła, i wprowadził do wnętrza domu. Bez słowa poprowadził ją przez kuchnię, schodami w dół, przez dłu-

gi korytarz, aż do metalowych drzwi. Kiedy je otworzył, oczom Viveki ukazała się... siłownia. Profesjonalnie wyposażona, taka, do której zapisałaby się, gdyby tylko miała więcej czasu, pieniędzy, pewności siebie...

– Będziemy się tu spotykać codziennie o szóstej rano.

– W twoich snach!

– Uważaj, bo zmienię to na piątą – ostrzegł ją.

– Mówisz poważnie?!

Viveka nie wierzyła własnym uszom.

– Ale dlaczego? Biegam, to mi wystarcza. Chcesz powiedzieć, że jestem za gruba?

– Nauczę cię, jak wyprowadzić cios. Żebyś się potrafiła bronić.

Przesunął palcem po jej wardze, tam gdzie jeszcze niedawno widniało niewielkie rozcięcie. Starła się z całych sił, żeby nie zauważył, że jego dotyk ją elektryzuje. Stał jednak za blisko, patrzył jej prosto w oczy... Odsunęła się szybko i odwróciła. Musiała za wszelką cenę wziąć się w garść.

– Zaskoczyłeś mnie. To miło z twojej strony. Nie jesteś wcale taki zły, jakiego udajesz – zażartowała.

– Otaczam się wyłącznie silnymi ludźmi, którzy nie są dla nikogo ciężarem.

– Ciężarem – powtórzyła głucho. Znała to słowo aż za dobrze, ale nigdy nie przestało jej ranić. Wydawało jej się, że nawiązali poprzedniego wieczora nic porozumienia, ale łudziła się. Może i pożądał jej ciała, ale nadal postrzegał ją głównie jako kulę u nogi.

– Jasne. Cokolwiek rozkażesz – mruknęła.

– Lubisz być bezbronna? – zapytał, widząc jej minę.

– Nie – bąknęła. Wolała nie mówić mu, że wobec niego tak właśnie się czuła, i nie miało to nic wspólnego z jego fizyczną siłą.

– W takim razie widzimy się tutaj jutro o szóstej.

Następnego ranka Mikolas zastanawiał się, skąd przyszedł mu do głowy ten szalony pomysł? Co go opętało? Viveka pojawiła się punktualnie, ubrana w obcisłe legginsy podkreślające ku-

szący kształt jej smukłych ud i jędrnych pośladków. Krótki sportowy top spłaszczył wprawdzie biust, ale odsłaniał płaski, gładki brzuch i delikatne ramiona. Mikolas był tak rozkojarzony, że nie zdziwiłby się, gdyby zdołała go znokautować przy pierwszym ciosie. Należało mu się. Dodatkowo zgodził się, by jego dwaj ochroniarze skorzystali z siłowni w tym samym czasie, musiał więc zachowywać się profesjonalnie, żeby nie skompromitować się przed własnymi pracownikami.

Poprawiał pozycję Viveki, pokazywał, jak uderzać, ale cały czas walczył z oszalałym libido. Viveka z zaróżowionymi od wysiłku policzkami, spocona, rozgrzana wyglądała, jakby właśnie mieli za sobą intensywną grę wstępną...

– Nie uderzasz z pełną mocą, bo boisz się, że zrobisz sobie krzywdę – powiedział, gdy wymierzyła cios w jego otwartą dłoń. Przesunął palcem po gładkiej skórze jej przedramienia. – W procesie ewolucji u ludzi wytworzyła się struktura kostna wystarczająco wytrzymała, by nie złamać się przy zadawaniu ciosu.

– Mam o wiele cieńsze kości niż ty – zaprotestowała. – Jeśli dojdzie do prawdziwej walki, zrobię sobie krzywdę.

– Może i tak, ale nawet jeśli złamiesz sobie rękę, masz szansę ocalić życie. Chyba warto spróbować? Trenuj z workiem bokserkim dwa razy dziennie po pół godziny, żeby nabrać wprawy.

Viveka westchnęła ciężko, ale zaraz zabrała się posłusznie do pracy.

Przynajmniej potraktowała ich lekcje poważnie, zauważył z satysfakcją. Miał tylko nadzieję, że nie uraził jej za bardzo wczorajszą uwagą o byciu ciężarem. Rzucił ją z bezsilności – nie chciał się przyznać sam przed sobą, jak głęboko przeżył napaść Grigora i bezradność Viveki w obliczu jego agresji. Była taka delikatna! Im lepiej ją poznawał, tym bardziej się przekonywał, że kompletnie do siebie nie pasowali. Mógł ją tylko zranić jeszcze bardziej... Viveka nie trafiła precyzyjnie w jego dłoń, zachwiała się i wpadła na niego całym ciałem.

– Przepraszam, to ze zmęczenia – stęknęła.

– To ja przepraszam, zamyśliłem się. – Podtrzymał ją.

Do diabła, przeklął w myślach, jeśli nie będę się miał na bacz-

ności, ucierpimy obydwójce.

Po porannym treningu, najbardziej intensywnym w jej życiu, potrzebowała pomocy krawcowej przy przymierzaniu ubrań, bo jej ręce i nogi drżały przy najmniejszym wysiłku. Przeklinała Mikolasa pod nosem do czasu, gdy do drzwi jej pokoju zapukał fizjoterapeuta.

– Podobno przydałby się pani masaż?

Viveka z ulgą opadła na przenośny stół do masażu i z wdzięcznością poddała się dłoniom masażysty. Po południu posłusznie zeszła do siłowni i przez pół godziny bombardowała ciosami monstrualnie wielki worek treningowy.

– Przyzwyczajasz się – skomentował bezlitośnie Mikolas, gdy podczas kolacji z trudem unosiła widelec do ust.

– To naprawdę konieczne? – Erebus nie krył dezaprobaty, gdy wnuk wytłumaczył mu powód kiepskiej dyspozycji gościa.

– Ona chce się uczyć, prawda? – Mikolas rzucił jej spojrzenie wyzywające do sprzeciwienia mu się.

– Chcę – potwierdziła, ciężko wzdychając.

Mimo ostrego traktowania w siłowni, Mikolas zaszczepił jej bezcenną wiarę we własne możliwości – jeśli się przyłoży, zdoła się obronić. Ta myśl dawała jej poczucie mocy, była mu za to wdzięczna. W głębi duszy pragnęła mu zaimponować, pokazać, na co ją stać. Przynajmniej w siłowni, skoro w sypialni okazała się tak beznadziejna.

Po kolacji poszli we dwoje do salonu, gdzie z głośników sączyła się relaksująca muzyka, a przy rozpalonym kominku czekała na nich butelka wina. Z panoramicznego okna roztaczał się widok na morze połyskujące w świetle księżyca i usiane gwiazdami niebo.

Zaplanował to? Czy chciał ją uwieść? Viveka spłoszyła się. Sama już nie wiedziała, czy bardziej tego pragnie, czy też się obawia. Westchnęła ciężko.

– Boli? – zapytał Mikolas, otwierając wino.

– Słucham? Nie, nie jest tak źle. Masaż przyniósł mi ulgę. Myślałam o moim życiu w zawieszeniu. Najpierw czekałam, aż znajdę odpowiedni ośrodek dla ciotki i sprowadzę do Londynu

Trinę, razem pójdziemy na studia, znajdziemy pracę... A teraz znów muszę czekać, i obmyślić nowy plan. Ale poradzę sobie, na pewno. Przecież nie zostanę tu na zawsze, prawda? – Uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami, ale w duszy nie było jej wesoło.

Wkrótce ich drogi rozejdą się nieuchronnie na zawsze. Czy spotka jeszcze w życiu mężczyznę, który rozbudzi w niej tyle emocji i pragnień co Mikolas? Spojrzała na niego. Coś w jej oczach musiało go poruszyć, bo odstawił butelkę.

– Powtarzam sobie, że powinienem dać ci więcej czasu – powiedział cicho, niechętnie, jakby przyznawał się do porażki. – Ale nie mogę przestać o tobie myśleć. Pragnę cię. Chcę dać ci tyle rozkoszy, ile ty mi dałaś. Pozwolisz mi?

Viveka poczuła ucisk w podbrzuszu, jej serce waliło jak oszalałe. Tak bardzo go pragnęła, a to mogła być jej ostatnia szansa, żeby poczuć się jak prawdziwa kobieta...

– Tak – szepnęła, poddając się.

Mikolas drgnął, jakby nie spodziewał się takiej odpowiedzi. A potem podszedł, ujął jej twarz w dłonie i nakrył jej wargi ustami. Całował ją zachłannie, jakby byli dwojgiem kochanków rozdzielonych przez okrutne nieporozumienie, spotykających się ponownie po długiej rozłące. Viveka objęła go za szyję, a on wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Spodziewała się, że za chwilę dopadną ją wątpliwości, ale nic takiego się nie wydarzyło. Wplotła palce w jego włosy i pocałowała go śmiało. Położył ją na łóżku, przytulił mocno i szepnął jej do ucha:

– Nie martw się, chcę cię tylko dotykać i całować. Bez końca. – Gładził jej skórę, włosy, twarz, powoli, z czułością. Czuła się bezpiecznie, rozluźniła się i poddała ciepłym dłoniom i ustom Mikolasa. Z każdą sekundą nabierała pewności, że pragnie więcej. Chciała oddać mu się cała, poczuć go w sobie, każdą komórką ciała.

– Kochaj się ze mną – szepnęła.

Mikolas zadrżał. Powoli rozpiął jej sukienkę i zsunął z jej ramion. Zręcznie rozpiął biustonosz i odsłonił pełne, nabrzmiałe pragnieniem piersi. Ujął je w dłonie i przez moment wpatrywał się jak zaczarowany w idealne półkule ze sterczącymi prowoka-

cyjnie sutkami. Potem pochylił się i polizał jeden z nich, delikatnie, na próbę, a następnie zamknął na nim gorące wargi i zaczął ssać. Viveka czuła mrowienie rozbiegające się promieniście po całym ciele. Wygięła się odruchowo do tyłu i rozchyliła uda, pojękując cicho. Mikolas natychmiast wsunął dłoń pod sukienkę, pomiędzy jej nogi.

– Mikolas – jęknęła błagalnie.

– Tak? – Palcami odsunął na bok jej majtki i odnalazł ciepłe, wilgotne miejsce, pulsujące pożądaniem. – Jesteś cudowna – szepnął z ustami przy jej rozchylonych wargach. Kiedy wzmocnił nacisk dłoni, musiała zdusić okrzyk. Powoli wykonywał okrężne ruchy palcami, a ona zamknęła oczy i poddała się rosnącej fali rozkosznego napięcia. Nagle przestał. Otworzyła oczy, zszokowana dotkliwym poczuciem straty. Mikolas zaczął ściągać z niej figi. Dopiero wtedy, po raz pierwszy, zaczęła się denerwować. Zdała sobie sprawę, że leży na łóżku naga, z rozrzuconymi nogami, rozpalona żądzą... Uznała, że najlepiej będzie, jeśli po prostu posunie się dalej, jak najszybciej, żeby się nie wycofać. Uniosła wyżej biodra.

– Będę delikatny – zapewnił ją, odgarniając kosmyki włosów z jej twarzy.

Tak! – miała ochotę krzyknąć. Wstydziła się okropnie, ale jeszcze bardziej pragnęła Mikolasa. Wtulona w jego ramiona, nie czuła paralizującego strachu. Pocałował ją, a jego dłoń wróciła pomiędzy jej uda.

– Powiedz, co lubisz. Dobrze ci? – szeptał, pieszcząc ją.

Viveka rozpływała się z rozkoszy, miała wrażenie, że za chwilę uniesie się nad ziemią. Zamiast odpowiedzieć, pojękiwała jedynie coraz głośniej.

– Tak? – szeptał z ustami przy jej wargach. Pokiwała nieprzytomnie głową, byle tylko nie przestawał, nie teraz! Mikolas wsunął w nią jeden palec. Viveka wstrzymała oddech.

– W porządku?

Zacisnęła mięśnie, rozkoszując się nowymi wrażeniami. Ośmielona podnieceniem, nakryła jego dłoń swoją i nacisnęła mocniej. Szybko odnaleźli wspólny rytm, Viveka poruszała biodrami, podczas gdy Mikolas wprawnymi ruchami palców dopro-

wadzał ją do szaleństwa. W końcu napięcie stało się nie do wytrzymania, kilka mocniejszych ruchów biodrami i Viveka znieruchomiała w spazmie spełnienia. Świat wokół niej wybuchł milionem kolorów, a ona, z ekstatycznym uśmiechem na twarzy, opadła na poduszki.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Mikolas nie zdjął nawet koszuli, a czuł, że jeżeli Viveka dotknie go przez spodnie, eksploduje. Była niesamowita. Polizał jej rozchylone usta i uśmiechnął się. Nadal wstrząsały nią lekkie dreszcze. Miała zamglone rozkoszą oczy – nie przestawał jej pieścić, bardzo delikatnie, tak by była gotowa na więcej. Miał ochotę jej posmakować, zatracić się w niej. Viveka zaczęła niecierpliwie rozpinąć jego koszulę. Zerwał ją z siebie jednym zdecydowanym szarpnięciem i rzucił na podłogę. Cały płonął. Viveka przywarła do jego nagiej piersi, miękka, gładka jak jedwab, ciepła i pachnąca wiosennym deszczem. Smakowała słodko jak nektarynki. Zachłannie ssał jej krągłą, miękką pierś. Natychmiast wygięła się i zacisnęła palce wplecione w jego włosy. Mikolas zsunął się niżej, całował teraz jej brzuch, podbrzusze, aż wreszcie znalazł się pomiędzy jej udami. Serce waliło mu mocno, z podniecenia kręciło mu się w głowie. Viveka pociągnęła go za włosy, zmuszając do uniesienia głowy.

– Mikolas, kochaj się ze mną – powiedziała bez tchu.

Przeszyła go gorąca, bolesna niemal żądza. Miał ochotę wsunąć się między jej nogi i pojąć ją natychmiast, ale zapanował nad sobą.

– Właśnie to robię. – Miał zamiar sprawić, że będzie krzyczała z rozkoszy.

– Ale tak naprawdę. – Ujęła go dłonią pod brodę i zajrzała mu głęboko w oczy. – Proszę.

Teraz już był pewien, że pojawiła się w jego życiu, żeby go doprowadzić do szaleństwa, zniszczyć w możliwie najbardziej przewrotny i subtelny sposób. Oparł się na łokciu. Musiał odwołać się do najgłębszych rezerw cierpliwości i samokontroli, żeby jej nie wystraszyć.

– Czy ty zawsze musisz wszystko postawić na głowie?

– Nie chcesz? – W jej oczach ujrzął strach i upokorzenie.

Przeraził się.

– Oczywiście, że chcę! – prawie krzyknął.

Viveka spięła się.

Mikolas nie znajdował odpowiednich słów, by oddać wszystkie miotające nim emocje. Zrobił więc to, co podpowiadał mu instynkt. Wsunął dłoń pomiędzy jej uda – była gorąca, wilgotna, gotowa. Jej ciało zareagowało natychmiast. Rozchyliła nogi i przymknęła oczy.

– Proszę, chcę wiedzieć, jak to jest – jęknęła.

Był tylko człowiekiem, nie superbohaterem. Oddychając ciężko, zrzucił spodnie i szorty i wyjął prezerwatywę.

– Jeśli będziesz chciała, żebym przestał, powiedz. W każdej chwili. – Oparł się na dłoniach po obu stronach jej głowy. Pokiwała głową i przyciągnęła go do siebie.

Nareszcie, pomyślała Viveka i zadrżała z ekscytacji i nerwów. Mikolas wydawał jej się gigantyczny. Pogładziła jego szerokie barki, podczas gdy on rozsunął udem jej nogi. Zaczęła się de-nerwować coraz bardziej. Pocałował ją, przelotnie, drażnił się z nią, nie dając jej tego, czego chciała. Viveka jęknęła zniecierpliwiona.

– Chcę...

– Ja też – mruknął z ustami przy jej wargach. – Przywarł do niej biodrami.

Poczuła, jak dotyka jej delikatnie.

– Jesteś pewna?

– O tak!

Wszedł w nią.

Bolało, bardzo. Walczyła ze sobą, próbowała się rozluźnić, ale ból stawał się coraz mocniejszy. Łzy napłynęły jej do oczu. Jęknęła z bólu. Mikolas zamarł. Drżał na całym ciele, zwiesił głowę i oddychał głęboko.

– Nie przestawaj! – Objęła go nogami i przycisnęła mocniej do siebie.

– Kochana, nie chcę ci sprawiać bólu!

– Wiem, dlatego wszystko będzie dobrze. – Mówiła z trudem, czuła przeszywający ból, ale już się nie bała. – Ufam ci, nie

chcę przez to przechodzić z kimś innym.

Mikolas przeklął pod nosem, a potem poruszył ostrożnie biodrami. Nie odrywał oczu od jej twarzy, a kiedy zauważył, że się krzywi, natychmiast znów znieruchomiał.

– Nie próbuj być delikatny, po prostu to zrób.

Z gardła Mikolasa wydobył się dźwięk zdradzający jego frustrację. Przykrył dłonią jej usta i pchnął głębiej. Wygięła szmatycznie plecy i krzyknęła z bólu wprost w jego dłoń. Przez kilka pełnych napięcia sekund trwali w bezruchu. Stopniowo ból zaczął ustępować. Uśmiechnęła się lekko, a on pocałował ją delikatnie, czule.

– Nienawidzisz mnie? – zapytał z czołem opartym o jej czoło. Jego głos zdradzał ogromne napięcie.

Zdawała sobie sprawę, ile musi go kosztować pozostanie w bezruchu, jak delikatnie się z nią obchodzi, jak się stara, by się czuła bezpiecznie. Tym razem jej oczy zamglily łzy szczęścia, nie bólu.

– Nie – odpowiedziała drżącym głosem i uśmiechnęła się nie pewnie. Objęła go mocniej, rozkoszując się tym nowym uczuciem niesamowitej bliskości.

– Chcesz, żebym przestał?

– Nie. Za nic w świecie.

Poruszyła się lekko, z wahaniem. Mikolas westchnął głęboko.

– Jesteś cudowna – szepnął. – Nie sądziłem, że może być aż tak dobrze, jesteś idealna. – Przy każdym ruchu bioder obsypywał ją komplementami i czułymi słowami. Teraz Viveka jęczała już z czystej rozkoszy. Orgazm, potężny niczym trzęsienie ziemi, zaskoczył ją.

– Och, Mikolas! – krzyknęła. Zacisnęła się na nim tak mocno, że z trudem łapała oddech. Poczwała, jak jej ciało eksploduje milionem gwiazd. Kurczowo trzymała się obejmujących ją silnych ramion, zatopiona w pięknej i samolubnej niebiańskiej ekstazie.

Dopiero gdy jej oddech się wyrównał, Mikolas wysunął się spomiędzy jej ud. Nagle dopadło ją dziwne uczucie straty i osamotnienia.

– Ty nie... – Sięgnęła dłonią. Był nadal niezaspokojony. Mikolas bez słowa zamknął rękę na jej dłoni i wykonał kilka silnych,

szybkich ruchów. Z jego gardła wyrwał się głęboki pomruk, który zdławił, wtulając otwarte usta w jej ramię. Poczwała dotyk jego zębów na skórze i drzenie jego ciała. Poruszała rytmicznie dłonią, szepcząc jego imię do momentu, gdy znieruchomiał, zadrżał spazmatycznie, po czym opadł ciężko obok niej, odprężony, z błogim uśmiechem na twarzy. Po chwili odwrócił się na bok, pozbył się prezerwatywy, a potem szybko położył się znów obok, okrywając ich oboje kołdrą. Przytuliła się do niego całym ciałem, skóra do skóry, najbliżej jak się dało.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytała.

– Żeby nam nie było zimno. – Otulił ją ciaśniej kołdrą.

– Nie o to pytam, przecież wiesz. – Uszczypnęła go w pierś. Trudno jej było leżeć bez ruchu. Bliskość jego nagiego ciała elektryzowała ją. Miała ochotę dotykać go bez końca.

– Nie wiem. Mów wyraźnie, czego chcesz, zwłaszcza w łóżku.

– A jeśli nie?

– Możesz nie dostać tego, czego pragniesz.

Zamilkli na chwilę oboje.

– Ale dostałam – powiedziała cicho, wtulając głowę w jego ramię. – Dziękuję.

Nie odpowiedział, ale pogłaskał ją po włosach.

– A ty? – Poczwała ukłucie niepokoju.

– Ja? – parsknął. – Właśnie pozbawiłem niewinności pewną niezwykle wrażliwą i niewiarygodnie pociągającą dziewicę. Moje ego jest w tej chwili tak wielkie, że cudem tylko w tym łóżku znalazło się jeszcze miejsce dla ciebie.

Viveka obudziła się w pustym łóżku. Przeszukała całe piętro, ale nie znalazła nigdzie Mikolasa. Na siłownię było już i tak za późno, więc uznała, że należy jej się relaksująca kąpiel. Po piętnastu upojnych minutach w pianie wychodziła właśnie z wanny, gdy do łazienki wszedł ubrany w sportowy strój Mikolas.

– Leniuch – powiedział i omiółł ją przeciągłym, łakomym spojrzeniem.

– Serio? – Viveka nie zamierzała mu nawet tłumaczyć, ile energii kosztowała ją ubiegła noc.

– Boli? – Podszedł i podał jej ręcznik.

Wzruszyła lekko ramionami, bo zakłopotanie odebrało jej mowę. Przypomniała sobie wszystko, co robili w nocy! Zarumieniła się. A, co gorsza, gdy tylko na niego spojrzała, miała ochotę na więcej! Pragnęła, by jej dotykał, pieścił ją i całował... Nie miała jednak pojęcia, jak to zakomunikować. Spojrzała na niego spod opuszczonych rzęs, a wtedy on, jakby czytał w jej myślach, pochylił głowę i pocałował ją. Słodko i zmysłowo, bez pośpiechu. Wyjął jej z rąk ręcznik, którym się zasłaniała. Nawet nie protestowała. Od początku się obawiała, że Mikolas zyska nad nią zbyt dużą władzę. Chciała, by jej pożądał, zrobiłaby wszystko, żeby go zadowolić. Ale kiedy na nią patrzył, w jego oczach dostrzegła tę samą paraliżującą żądzę, której nawet on nie potrafił kontrolować. Był tak samo bezsilny jak ona wobec magnetycznej siły przyciągającej ich jedno do drugiego.

– Miałem zamiar tylko cię pocałować, ale jeśli ty...

– Tak – przerwała mu.

Upuścił ręcznik na podłogę, porwał ją na ręce i zaniósł do sypialni. Przycisnął ją swym ciężarem do łóżka i zaczął całować. Viveka wiedziała, że powinna się wstydzić – była naga w pełnym świetle dnia. Jednak elektryzujący dotyk szorstkiego zarostu na jej skórze skutecznie zagłuszył wszelkie zahamowania. Wiła się, gdy całował jej piersi, potem brzuch, językiem pieścił zagłębienie pępka, a kiedy rozchylił jej uda i ukląkł pomiędzy nimi, nie protestowała. Zamknęła oczy i pozwoliła, by robił, co chce. Każdy jego ruch, każda pieszczota sprawiały jej nieopisaną rozkosz.

– Nie przestawaj – jęknęła, kiedy podniósł głowę.

– Dasz radę? – zapytał, a kiedy bez zastanowienia skinęła głową, założył prezerwatywę. Zamiast jednak wrócić do tego, co przerwali, przyglądał jej się z wyrazem napięcia na twarzy.

– Mikolas? – ponagliła go, zaniepokojona.

Jęknął głośno i przykrył ją swoim ciałem.

– Nie chcę sprawić ci bólu – wyznał udręczonym głosem. Wplótł palce w jej włosy i trzymał mocno. – Ale tak bardzo cię pragnę! Powiedz natychmiast, jeśli będzie bolało.

– W porządku – uśmiechnęła się i przytuliła mocno do jego twardego, potężnego ciała. Tym razem ból był mniejszy, pomie-

szany z rozkoszą, a każde kolejne pchnięcie unosiło ją wyżej i wyżej na fali narastającej, intensywnej przyjemności, aż do chwili gdy jej rozpalone ciało, pulsujące i napięte niczym struna, eksplodowało. Wstrząsały nią fale rozkoszy, jedna za drugą, rozpływały się po całym ciele. Mikolas przycisnął usta do jej szyi i wydał tryumfalny pomruk – zadrżał i opadł na nią ciężko, oddychając z trudem, jakby wynurzył się z otchłani. Zanim jeszcze ich ciała ostygły, przewrócił się na bok i usiadł na łóżku, tyłem do niej. Chciała zaprotestować, ale jej uwagę zwróciły niewielkie, ale liczne blizny na jego plecach. Pogładziła palcem jedno ze zgrubień. Mikolas zadrżał jak rażony prądem i wstał szybko. Wszedł do łazienki i zaczął się nerwowo rozglądać. W końcu zlokalizował pilota do włączania prysznica na jej toaletce.

– Musimy ustalić kilka zasad – powiedział, uruchamiając prysznic.

– Mam zawsze odkładać pilota w to samo miejsce? – zażartowała. Wstała i założyła szlafrok. Martwiło ją, że gdy tylko zbliżyli się do siebie trochę bardziej, reagował odruchowo ucieczką.

– Będziemy ze sobą tylko przez jakiś czas. Możesz mnie uznać za swojego kochanka, ale nie oczekuj, że się w tobie zakocham. Nie miej zbyt wygórowanych oczekiwań – powiedział ze śmiertelną powagą.

Viveka zrobiła krok w tył. Zawiązała ciasniej pasek szlafroka, jakby ubranie mogło ją obronić przed ciosem, który jej zadał. Czego się spodziewała? Zapowiedział jej przecież na początku, że mogą się cieszyć sobą nawzajem, jak dobrą pogodą, nic więcej.

– Nie spodziewałam się oświadczyn.

– Chciałem uniknąć nieporozumień.

Spojrzała na jego sztywne ramiona i napięte mięśnie pleców.

– To dlatego, że zapytałam o te blizny? Przepraszam, jeśli uznałeś, że to zbyt osobiste pytanie, ale ja też podzieliłam się z tobą dość intymnymi sprawami.

– To twój wybór. Możesz ze mną rozmawiać o wszystkim, ale jeśli uznam, że coś chcę zachować dla siebie, nie zmienię zda-

nia.

Ciekawa była, czy uznał, że i tak już zbyt wiele jej zdradził.

– Przyjaciele zazwyczaj wiele sobie mówią.

Rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie.

– Ty nie masz przyjaciół – przypomniała sobie. I nic dziwnego, pomyślała złośliwie. – A szkoda, nie chciałbyś się czasami komuś zwierzyć, pośmiać się z kimś?

Znów poczuła się jak z trudem tolerowany, przypadkowy gość. A wydawało jej się, że tak się do siebie zbliżyli!

Mikolas nie odpowiedział.

– To ślady po cygarach – odezwał się nagle, rzucając pilota na półkę obok umywalki. – Mam takie same na podeszwach stóp. Porywacze gasili na mnie cygara, żebym krzyczał, podczas gdy negocjowali z dziadkiem przez telefon. O takie zwierzenia ci chodziło, Viveko? – zapytał ze złością.

– Mikolas. – Poczuła ucisk w gardle.

– Oprócz dobrego seksu nie mam ci nic wartościowego do zaoferowania.

Potraktował ją zbyt szorstko, zdawał sobie z tego sprawę. Zareagował automatycznie, bo poczuł, że staje się bezradny wobec władzy, którą nad nim posiadała. Przeniknęła wszystkie sfery jego życia, wkradła się do każdej myśli, zmusiła do zmian, których nie potrafił nawet zrozumieć. Zanim się obudziła, spędził dwie godziny w siłowni, gdzie doprowadził się do skrajnego wyczerpania, a jednak nadal nie potrafił przestać o niej myśleć. Gdy tylko ją zobaczył, natychmiast pożądanie odebrało mu zdolność trzeźwego rozumowania. Przestał się już oszukiwać, że potrafi trzymać Vivekę na dystans, tak jak wszystkie kobiety przed nią. Gdy pytały o blizny, wymyślał historyjkę o wyjątkowo ostrym przebiegu ospy wietrznej. Jednak Viveki, z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu, nie chciał okłamywać. Kiedy w złości wyrzucił z siebie prawdę, w jej oczach ujrzał coś, czego, choć się do tego nie przyznawał, zawsze pragnął: współczucie dla małego chłopca, któremu brutalnie odebrano niewinność i okaleczono, nie tylko fizycznie.

Przeklął w myślach. Rozdrapywanie starych ran nie miało

żadnego sensu. Jeśli Viveka potrzebowała kompana do łązawych zwierzeń, nie powinna liczyć na niego. Miał w sobie jedynie gorycz i złość. Zbyt wiele złości jak na delikatną, naiwną, słodką Vivekę. Musiał wyznaczyć granice.

Przez resztę dnia zmagał się z podłym nastrojem. Ona też wyglądała na przygnębioną. Mikolas czuł się naprawdę podle – przez niego pogodna, słodka Viveka chodziła jak struta. Dopiero gdy dziadek zaproponował jej partyjkę szachów, rozchmurzyła się. Wróciła po dwóch godzinach i bez słowa przebrała się w strój sportowy. Nie wiedział dlaczego, ale rozzłościło go to. Przecież chciał, żeby była niezależna, samowystarczalna i nie oczekiwała, że będzie ją zabawiał. Ale kiedy wieczorem zastał ją w salonie, jak poprawiała poduszki na kanapie, nie mógł się dłużej powstrzymać.

– Co ty wyprawiasz?!

– Sprzątam tu trochę. – Odniosła pustą butelkę do kosza przy barku i zabrała się za składanie koca.

– Płacę za to gosposi.

– Ale ja nie, więc po sobie sprzątam.

Wcisnął dłonie do kieszeni i stojąc na szeroko rozstawionych nogach, przyglądał się jej. Sprawdziła nawet, czy kwiatek nie potrzebuje podlania!

– Jesteś na mnie zła?

– Nie.

Zabrzmiało to szczerze, ale nadal unikała jego wzroku. W końcu się odwróciła.

– Po prostu nie spodziewałam się, że znowu znajdę się w takiej sytuacji.

– W jakiej?

– Bycia dla kogoś ciężarem. – Uśmiechnęła się dzielnie, ale z wysiłkiem.

– To nie tak, przecież wiesz, że cię pragnę – rzucił przez zaciśnięte zęby. Przyznanie się do tego nadal przychodziło mu z trudem.

– Pragniesz mojego ciała – uściśliła.

Zanim dotarło do niego głębsze znaczenie jej słów, usłyszał, jak Viveka szepcze:

– A ja twojego, i to mnie martwi.

– Jak to?

Objęła się ramionami i opuściła głowę.

– Nie będziemy się przecież sobie zwierzać – mruknęła.

Nie wiedział, że tak szybko pożałuje swoich słów. Musiał ze sobą walczyć, żeby nie zacząć jej przeproszać, co natychmiast go rozzłościło. Latami pracował nad wyrobieniem w sobie pewności siebie i dystansu do świata. Kilka dni w towarzystwie Viveki, a niczego nie był już pewien.

– Możemy po prostu iść do łóżka? – Spojrzała na niego swymi sarnimi oczami. Dopiero po chwili dotarło do niego, co miała na myśli. A jemu wydawało się, że są pokłóceni!

– Tak. – Otworzył szeroko ramiona. – Chodź do mnie.

Wtuliła się w niego, z ustami przy jego szyi. Mikolas westchnął głęboko, a wszelkie jego wątpliwości rozwiały się niczym mgła.

Kochali się co noc, ale każdego ranka Viveka budziła się w pustym łóżku. Czy to jej wina? Czy nie znalazł w niej nic, co mógłby polubić? A może naprawdę nie potrzebował niczyjej bliskości? Zastanawiała się, czy wiedział, jak wielką jej sprawia przykrość? Czy go to w ogóle obchodziło? Ostrzegał ją przecież, żeby za wiele nie oczekiwała...

Uważała teraz obsesyjnie na każde wypowiedziane przy nim słowo, w obawie przed zbytnim spoufaleniem się. Była tym już zmęczona, zwłaszcza gdy podróżowali i nie towarzyszył im dziadek, którego towarzystwo rozładowywało nieco napięcie pomiędzy nimi.

– Chyba wybiorę się dziś przed południem do galerii sztuki. Ty zapewne masz jakieś spotkania, prawda? Oczywiście, jeśli chcesz, możemy pójść razem, po południu. – Starła się nie wywierać presji, choć uwielbiała spędzać czas z Mikolasem. Nie mogła mu jednak tego powiedzieć wprost.

– Mam czas po lunchu.

– To wystawa prac plastycznych dzieci – wyjaśniła. – Nie przeszkadza ci to? – Ze ściśniętym żołądkiem oczekiwała odmowy.

Mikolas wzruszył obojętnie ramionami.

– Jeśli masz ochotę, to z tobą pójdę.

Czuła się winna, jakby zwracała mu głowę, ale ona już wpi-sywał czas i godzinę wyjścia do galerii do kalendarza w telefo-nie.

O wiele swobodniej czuła się wśród obcych ludzi podczas przyjęć i koktajli, na które zabierał ją w związku ze swoimi inte-resami. I choć Mikolas zawsze uważnie jej słuchał, to nigdy nie zadawał pytań. Może tylko udawał zainteresowanie, gdyby cie-kawiły go jej poglądy, przemyślenia, ambicje, zapewne próbo-wałby się czegoś o niej dowiedzieć. Ale nie próbował.

Dziś nie wytrzymała. Była tak podekscytowana, że postanowi-ła podzielić się z rozmówcami, miłą parą posiadającą sieć hote-li, swoją fascynacją historią sztuki i grecką mitologią.

– Kiedyś dostałam nawet nagrodę – pochwaliła się z niepew-nym uśmiechem. – Za akwarelę, w konkursie międzyszkolnym. Byłam przekonana, że zostanę światowej sławy malarką – za-śmiała się. – Chciałam studiować na Akademii Sztuk Pięknych, ale zawsze coś stawało na przeszkodzie.

Rozmowa toczyła się wartko, wszyscy żartowali i panowała miła atmosfera. Spotkali tych ludzi już wcześniej, podczas gali charytatywnej, i Viveka czuła się przy nich swobodnie. General-nie nieźle sobie radziła podczas tych przyjęć, uznała w duchu z niejaką dumą. Pamiętała imiona, szczegóły dotyczące rodziny, a z niektórymi żonami kontrahentów Mikolasa umówiła się na-wet kilka razy na kawę i zakupy.

– Dlaczego mi nigdy wcześniej o tym nie powiedziałaś? – za-pytał, gdy tylko zostali sami.

– O czym? – Viveka nie miała pojęcia, o co mu chodzi.

– Że chciałaś studiować sztukę.

Nie udawaj, że cię to obchodzi, pomyślała ponuro.

– To mało praktyczne studia. Rozważałam zapisanie się na kurs wieczorowy, ale ciotka Hildy wymagała coraz więcej uwa-gi. Zresztą, muszę się zająć zarabianiem na życie, na czynsz, a nie marzeniami.

Zamiast lenić się u boku greckiego milionera, który ledwie mnie toleruje, dodała w duchu.

– Teraz akurat nie brakuje ci na czynsz, więc zapisz się na jakieś zajęcia.

Viveka otworzyła usta ze zdziwienia.

– Po co? – zapytała ze ściśniętym gardłem. – Ciągle podróżujemy, poza tym nie wiem, ile jeszcze czasu z tobą spędzę. To bez sensu. – Nie chciała się łudzić, rozpoczynać realizacji marzenia tylko po to, by zaraz musieć je porzucić. A może sugerował, że zamierzał ją przy sobie zatrzymać na dłużej? Spojrzała mu w oczy, szukając jakiegoś śladu uczuć, znaku, że znaczyła dla niego coś więcej. Jego twarz natychmiast stężała. Skrył się za maską wyniosłej obojętności i nie odezwał się więcej aż do powrotu na wyspę, gdzie dopiero w sypialni opadło z nich napięcie całego dnia.

Następnego ranka Viveka obudziła się wtulona w ciepłe ramiona Mikolasa. Często tak zasypiała, ale jeszcze nigdy się nie obudziła, zanim wymknął się z łóżka. Leżała nieruchomo, rozkoszując się rzadką chwilą intymnej bliskości. Przez moment udawała przed sobą, że istnieje pomiędzy nimi głębsza niż tylko fizyczna więź. Jaka matka, taka córka, pomyślała gorzko. Wiele kobiet oszukuje się w ten sposób, próbowała się usprawiedliwić. Bo niezależnie od dystansu dzielącego ich podczas dnia, w nocy zawsze stawali się jednością. Kiedy się kochali, czuła się... kochana – całował ją namiętnie, pieścił z uwagą, szeptał czułe słowa. A kiedy po wszystkim leżała zmęczona w jego ramionach, przepełniało ją uczucie spełnienia, nie tylko fizycznego, ale i emocjonalnego. Zakochiwała się w nim, każdej nocy coraz bardziej. I nic nie mogła na to poradzić.

Oddech Mikolasa przyspieszył. Poczuła, jak napiera na nią od tyłu. Nie otwierając oczu, pomrukiwał z zadowoleniem, jakby się cieszył, że ma ją przy sobie. Przepełniona słodkim uczuciem, że znajduje się dokładnie tam, gdzie powinna, wtuliła się w niego mocniej i poruszyła zachęcająco biodrami. Jeśli potrafił okazać jakiegokolwiek uczucia jedynie poprzez fizyczną rozkosz, trudno, lepsze to niż nic, stwierdziła zrezygnowana. I tak nie potrafiła się mu oprzeć.

Mikolas przycisnął otwarte usta do jej ramienia, a jego dłoń

powędrowała pomiędzy jej uda. Kiedy zanurzył palce w jej wilgotnym ciele, zamruczał zadowolony. Pieścił ją najpierw niespiesznie, leniwie, potem coraz bardziej niecierpliwie. Oddychał ciężko, jego ciało pokryło się potem. Viveka sięgnęła ręką do szafki nocnej i podała mu prezerwatywę, a on założył ją natychmiast i moment później wszedł w nią jednym potężnym pchnięciem. Znieruchomiał, dał jej czas, by dopasowała się do niego, rozluźniła, aż poczuje, że jest gotowa wyznaczyć im wspólny rytm. Jego gorący urywany oddech pieścił jej szyję, dłonie błędziły po jej ciele, z ust wyrывały się czułe słowa... Na pewno coś do niej czuł, nie mógłby przecież tak się kochać z byle kim...

Zamknęła oczy i pozwoliła, by jej ciało przejęło kontrolę. Spełnienie znów przyszło niespodziewanie, jak lawina, zawładnęło nią i wyrzuciło na brzeg świadomości. Mikolas nie wypuszczał jej z ramion. Poczekał, aż jej oddech uspokoi się nieco, przewrócił ją na brzuch i wszedł w nią jeszcze mocniej i głębiej. Nie czuła bólu, jedynie przyjemność, wydawało jej się, że rozplynie się z rozkoszy. Odgłos jego ciała uderzającego o jej pośladki doprowadzał ją do szału. Dłońmi złapała się za prześcieradło i jęczała głośno, bezwstydnie, czując zbliżający się kolejny orgazm.

– Nie powstrzymuj się, skończmy razem – szepnął jej do ucha. – Teraz! – jęknął.

Kilka potężnych pchnięć i Viveka zaczęła krzyczeć z rozkoszy. Mikolas zadrżał, z jego gardła wyrwał się dziki okrzyk, ale nie przestał poruszać się w niej, mocniej, szybciej, aż do utraty tchu. W końcu przygniótł ją swym ciężarem i jęknął przeciągle. Ich śliskie, gorące ciała pulsowały splecione niczym jeden organizm wstrząsany kolejnymi falami rozkoszy. Dopiero po jakimś czasie zaczęli odzyskiwać przytomność. Mikolas zsunął się z niej i przytulił ją mocno, serce do serca. Viveka wtuliła twarz w jego ramię i wdychała cudowny zapach jego rozgrzanej skóry. Nigdy w życiu nie przeżyła niczego piękniejszego. Byłby to pierwszy w jej życiu moment idealnego szczęścia, gdyby tylko Mikolas odwzajemniał jej uczucia. Gdyby tylko potrafił ją pokochać, tak jak ona jego. Bezgranicznie, na zawsze.

W przeszłości Mikolas znalazł się w piekle gangsterskich porachunków, z którego wyratował go dziadek. Teraz Viveka pokazała mu, jak wygląda raj, a on nie potrafił jej zaufać. Ale nie potrafił też z niej zrezygnować. Nie bez wrażenia, że wyrywa sobie serce z piersi.

Każdej nocy sprawiała, że zrzucał zbroję chroniącą go przed światem, by za dnia zakładać ją ponownie, z rosnącym wrażliwością, że skorupa obojętności uwiera go coraz bardziej. Tego ranka Viveka rozbroiła go kompletnie. Miał zamiar jak zwykle wyjść do pracy, zanim ona się obudzi, ale wtuliła się w niego tak słodko, że natychmiast zapomniał o swoim postanowieniu. Po nieśmiałej dziewczycy nie został nawet ślad, teraz co noc stawała się coraz bardziej zmysłowa i śmielsza w doprowadzaniu go do szaleństwa. Jak miał się jej oprzeć? Stał się jej niewolnikiem, w sypialni miała nad nim pełną kontrolę.

W tej chwili niczego nie pragnął bardziej niż zostać w łóżku i wtulić się jeszcze mocniej w jej słodkie ciało. Nie wolno ci okazać słabości, upomniał go głos rozsądku. Wstawaj! Mikolas zmusił się, żeby usiąść i opanować uczucie, które groziło wywróceniem całego jego świata do góry nogami.

Jednak Viveka, niczym narkotyk, krążyła już w jego krwi. Nie potrafił się od niej uwolnić. Mimo że siedział do niej plecami, czuł emanujące od niej napięcie. Odwrócił się nagle, ale ona ukryła twarz w poduszce. Kiedy ujął ją pod brodę i zmusił, by na niego spojrzała, zauważył łzy w jej oczach. Serce ścisnęło mu poczucie winy.

– Powinnaś była powiedzieć, nie chciałem sprawić ci bólu. – Był przerażony. Kiedy się kochali, wydawało mu się, że Viveka, tak jak on, dała się ponieść namiętności. Czyżby się oszukiwał, żeby usprawiedliwić swoje mało subtelne zachowanie?

– Nie o to chodzi – bąknęła i odwróciła się. Usiadła po drugiej stronie łóżka, z dala od niego. – Podobało mi się.

Wyglądała tak krucho, miał ochotę zamknąć ją w ramionach i chronić przed całym światem. Łzy czające się w kącikach jej oczu nie wyglądały na łzy szczęścia i spełnienia. Przypomniał sobie jej minę, gdy ostrzegwał ją, by za wiele od niego nie oczekiwała.

– Viveka, ostrzegałem cię. – Miał wrażenie, że zachowuje się jak tchórz.

Spojrzała na niego z wyrzutem, jakby ją zdradził, jakby wymierzył jej bolesny policzek.

– Nie rób tego – warknął.

– Czego?

– Nie chcę, żebyś się czuła pokrzywdzona.

– Nie mów mi, co mam czuć! Tam masz kontrolę nad tym, co czuję. – Wskazała dłonią łóżko. – Tutaj – położyła dłoń na sercu – mogę czuć, co chcę. Nic ci do tego.

Jej błękitne oczy płonęły gniewem, ale dostrzegł w nich coś jeszcze, coś tak oszałamiająco czystego i potężnego, że nie znalazł odwagi, by spróbować to nazwać. Po chwili wzruszyła bezradnie ramionami i odwróciła wzrok.

– Nie pomyliłam żądy z miłością, nie martw się. – Podeszła do krzesła, na które poprzedniego wieczora rzucił ubranie. Wzięła jego koszulę i otuliła się nią ciasno,

– Moja matka popełniła ten błąd – powiedziała przytłumionym głosem. – Nie pójdę w jej ślady.

Dlaczego zamiast poczuć ulgę, zaciskał pięści z rozpaczą? Kiedy pojawiali się w miejscach publicznych, trzymając się za rękę, pękał z dumy. Fascynowały go okruchy informacji o jej przeszłości, które pojawiały się przypadkiem w ich rozmowach, a kiedy w jej oczach pojawiały się łzy, mur wokół jego serca pękał. Prawie przyznał, że łączyło ich coś więcej niż seks.

– Wyślę dziś mejl do detektywa, może ma jakieś nowe informacje w sprawie Grigora – powiedział zamiast tego.

Viveka nawet nie próbowała ukryć rozczarowania.

– Dzięki – rzuciła kwaśno.

– Masz dziś problem ze skupieniem się na grze – zauważył dziadek Mikolasa, po kolejnej wygranej partii w szachy.

– Mam jet lag.

Rzucił jej powątpiewające spojrzenie.

– Nie musisz kłamać, kochana, w tym domu jesteśmy zawsze szczerzy, czasami do bólu. – Mrugnął do niej wesoło.

Viveka szybko polubiła dziadka, z wzajemnością. Traktował ją

z czułością i nie szczędził miłych słów. Zdawała sobie sprawę, że niepostrzeżenie zaprzyjaźniła się z potężnym mafiosem, ale stwierdziła, że przymknie oczy na ten szczegół, skoro los zesłał jej kogoś, kto zachowywał się jak ojciec, którego nigdy nie miała. Dlatego też postanowiła, że nie powie mu, jak jego wnuczek zdeptał jej biedne serce.

– Czasami zastanawiam się, jakim dzieckiem był Mikolas – zmieniła temat.

Starszy pan zamyślił się. Viveka czekała cierpliwie.

– Nalej nam po szklaneczce ouzo – odezwał się w końcu.

– Nie powinienes, dostanę burę od Mikolasa.

– Nie musi o wszystkim wiedzieć – uśmiechnął się blado.

Kiedy przygotowywała drinki, wstał i podszedł do fotografii w podwójnej ramce stojącej na komodzie obok okna. Podeszła do niego i podała mu szklankę.

– Moja żona. – Wskazał czarno-białą fotografię młodej kobiety. – A to ojciec Mikolasa i jego siostra. – Na drugim zdjęciu dwoje dzieci bawiło się na kamienistej plaży.

– Mówi się, że mężczyźni zawsze pragną syna, ale ja uważam, że miłość do córki jest najpiękniejsza.

Viveka poczuła, jak coś ściska ją za gardło. Nie pamiętała ojca, zmarł młodo z powodu pogrypowych powikłań. Starszy pan usiadł ciężko w fotelu i upił spory łyk ouzo.

– Mikolas powiedział mi, że straciłeś ją, gdy była mała, zachorowała i nie udało się jej uratować.

Pokiwał głową.

– I żonę też. Była taka piękna. Patrzyła na mnie tak jak ty na Mikolasa. Brakuje mi tego.

Viveka z zakłopotaniem wpatrywała się w swego drinka.

– Zawiodłem je. To był trudny okres w historii Grecji, działałem w opozycji antykomunistycznej. Kiedy zrobiło się naprawdę gorąco, ukryłem się na wyspie. Nie sądziłem, że władze posuną się do tego, by przesłuchiwać moją żonę. Nie chciała zostawić dzieci samych w domu, więc postanowili wyprowadzić ją siłą. Popchnęli ją tak, że upadła i uderzyła o coś głową. Nie odzyskała już przytomności. Mój syn widział, jak jego matka umiera. Kiedy udało mi się w końcu wrócić i odzyskać dzieci, nie pozna-

łem go, tak bardzo się zmienił. Ja też straciłem szacunek dla władzy, prawa, zasad. Przeszedłem na ciemną stronę i nie mam wyrzutów sumienia. Ale mojego syna mi szkoda. Żałuję, że nie udało mi się pomóc mu odzyskać wiary w ludzi. Skrzywdził tyle osób na swej drodze do samounicestwienia. Po jego śmierci zacząłem się obwiniać. Żaden ojciec nie powinien żyć dłużej niż jego dzieci. Uznałem, że nie zasługuję, żeby żyć.

Zamilkł na dłuższy czas. Viveka czuła emanujący z jego sylwetki ból.

– Wtedy odezwali się porywacze z żądaniem okupu za, jak twierdzili, mojego wnuka.

Viveka nie była pewna, czy starczy jej sił, by wysłuchać tej części historii.

– Chcesz wiedzieć, jakim był dzieckiem? Cóż, nie wiem. Kiedy pojawił się w moim domu, był zaledwie cieniem chłopca, miał wielkie puste oczy, wybite zęby, zerwane dwa paznokcie... Był maltretowany, złamany, nie odzywał się przez wiele tygodni.

Viveka zacisnęła mocno powieki, wzięła głęboki oddech, żeby powstrzymać łzy drapiące ją w gardło.

– Podobno nie uratowałeś go, gdyby test DNA wykazał brak pokrewieństwa pomiędzy wami? – zapytała zdławionym głosem.

– Naprawdę nie wiem, co bym wtedy zrobił. – Erebus wychylił resztę ouzo jednym haustem i drżącą dłonią odstawił szklankę na stolik. – Mam nadzieję, że opamiętałbym się i mu pomógł, niezależnie od wszystkiego. Ale byłem wtedy w kiepskim stanie. Życie wydawało mi się bezsensowne, więc...

Zwiesił ciężko głowę.

– Nie powinienem był wtedy tyle zwlekać... – powiedział cicho. – Później starałem się mu to wynagrodzić, dlatego zależało mi na zerwaniu z nielegalną przeszłością, żeby przejmując firmę, mógł żyć spokojnie, bez strachu, jak porządny człowiek. To dobry chłopak, zasługuje na to. Tylko jednego nie zdołałem dokonać. Nie udało mi się zburzyć muru, jaki zbudował wokół swego serca. Nikomu nie ufa i...

– I nikogo nie kocha – wyrwało jej się.

– To stąd ta smutna mina na twojej ślicznej twarzyczce? – do-

myślił się.

Viveka wypła duszkiem cały alkohol i wzdrygnęła się.

– On nigdy mnie nie pokocha, prawda? – szepnęła.

Dziadek rzucił jej smutne spojrzenie. Przypomniała sobie jego słowa: „W tym domu zawsze jesteśmy szczerzy, czasami do bólu”.

– Wróćmy do szachów – zaproponował i odwrócił wzrok.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy Viveka weszła do salonu, siedzący przy biurku Mikolas od razu zauważył, że wyglądała dziwnie. Zatoczyła się lekko, a wtedy podbiegł do niej natychmiast.

– Wszystko w porządku?

– Jasne. – Oparła się jedną dłonią o ścianę, a drugą wyciągnęła przed siebie, żeby go zatrzymać. – Tylko zapomniałam, że ouzo ma taką moc.

– Piłaś?!

– Z twoim dziadkiem. Nie wściekaj się, trudno mu odmówić.

– To tak gracie w szachy? – Wziął ją pod ramię, żeby pomóc jej dotrzeć do łóżka.

– Nie, zazwyczaj nie.

– On cię kocha, wiesz? – Viveka położyła dłoń na jego piersi, ale on cofnął się odruchowo. – Powinieneś mu wybaczyć.

Mikolas puścił jej ramię i odsunął się.

– Myślę, że okazał ci swą miłość tak, jak potrafił. – Oparła się plecami o ścianę i przymknęła oczy. – Ale ty nikogo nie wpuścisz do swego serca, prawda?

Mikolas przeklął paskudnie i zacisnął dłonie w pięści, żeby się nie poddać bezsilności, która go nagle ogarnęła.

– Okłamałem cię – przyznał. – Powiedziałem, że niczego mi u dziadka nie brakowało, ale to nieprawda. – Pragnąłem tylko jednej rzeczy, ale nigdy nikomu o tym nie powiedziałem. – Podniósł dłoń i rozprostował palce, ukazując bliznę biegnącą w poprzek dłoni.

– Fizyczne znęcanie się to nic w porównaniu z torturami psychicznymi. Porywacze pytali mnie: chcesz wody, chcesz, żebyśmy przestali? Oczywiście mówiłem, że tak, ale oni tylko się śmiali i nigdy nie dawali mi tego, o co prosiłem.

Viveka odepchnęła się od ściany, podeszła do niego i objęła go mocno. Stał sztywno, nawet nie drgnął. Nie pozwolił jej się

pocieszyć, choć zawsze tylko tego pragnął, znaleźć ukojenie w czyichś kochających ramionach, zaufać komuś na tyle, by otworzyć przed nim serce.

– Nie mogę. Jeśli pozwolę sobie na słabość, ktoś ją na pewno wykorzysta przeciwko mnie. Rozumiesz?

Powoli rozluźniła uścisk.

– Tak. – Odsunęła się. – Muszę się położyć.

Odwróciła się szybko, ale zdążył jeszcze zauważyć łzę, która spłynęła po jej bladym policzku.

– Vivi! – Clair rozpromieniła się na widok Viveki. Pierwszy raz od wielu dni Viveka poczuła coś na kształt radości.

– Jak sukienka? – zażartowała.

– Noszę przy sobie igłę i nitkę. – Clair poklepała torebkę.

– Tak się cieszę, że cię widzę. Poczytałam o twojej fundacji. Robisz niesamowite rzeczy. Mam nawet pewien pomysł na aukcję charytatywną.

Mikolas poczuł ukłucie w sercu. Pierwszy raz od dłuższego czasu Viveka się rozchmurzyła. Grzał się w blasku jej uśmiechu, jego zimne serce tajało z każdą sekundą coraz bardziej.

– W Nowym Jorku widzieliśmy z Mikolasem wystawę prac plastycznych dzieci, niektóre naprawdę robiły wrażenie. Moglibyśmy je zlicytować. Poczekaj, pokażę ci. – Wyciągnęła telefon.

Aleksy i Mikolas odsunęli się nieco od pograżonych w rozmowie pań.

– Widzę, że zagięła na ciebie parol. No, ale mam nadzieję, że oderwiesz się od swej uroczej pani, żeby się ze mną jutro spotkać? – Rosjanin roześmiał się bez cienia złośliwości. Dopiero teraz Mikolas zdał sobie sprawę, że zamiast próbować zagadać męża Clair, wpatruje się w Vivekę i wyciąga szyję, by nie uronić ani jednego słowa z jej rozmowy z przyjaciółką. Natychmiast się zreflektował i nasrożył.

– Nie rób takiej miny, zdarza się najlepszym. – Aleksy spojrzął na swą żonę i rozpromienił się.

Zanim Mikolas zdążył wymyślić trafną ripostę, Viveka uniosła głowę znad telefonu. Była blada jak ściana, a jej ogromne oczy wydawały się jeszcze większe.

– Mój Boże, dostałam wiadomość od Triny. Grigor miał atak serca, nie żyje!

Viveka była w szoku, nie czuła nic, ani smutku, ani nawet ulgi.

– Policjanci pracujący na wyspie zaczęli powoli mówić. Zorientowali się, że mogą być oskarżeni o mactwo i korupcję. Niedługo otrzymam dokładny raport, ale pełnej prawdy zapewne dowiesz się dopiero, jeśli prokuratura postanowi wszcząć postępowanie w sprawie śmierci twojej matki na podstawie nowych dowodów. Grigor chyba nie wytrzymał tej presji. – Mikolas nie wyglądał na człowieka targanego wyrzutami sumienia.

Viveka skinęła głową.

– Trina mnie pewnie potrzebuje – powiedziała automatycznie.

– Poinformowałem pilota, wszystko gotowe do lotu, musisz się tylko spakować.

Viveka rozejrzała się nieprzytomnie po paryskim pokoju hotelowym. Na łóżku leżała otwarta walizka.

– Spotykasz się jutro z Aleksym, prawda? Przepróż go jeszcze raz za to, że tak nagle wyszliśmy.

Mikolas nie odpowiedział.

Viveka przyglądała się nieprzytomnie ubraniom rozłożonym na łóżku.

– Nie mam nic odpowiedniego na pogrzeb.

– Mogę przełóżyć to spotkanie – powiedział nagle Mikolas.

Dopiero teraz dotarło do niej, że proponował, że polecą z nią na wyspę. Ale dlaczego? Przecież nie dlatego, żeby ją chronić przed Grigorem...

– Masz tam coś do załatwienia? Śmierć Grigora wpływa jakoś na fuzję? Pewnie zostawił jakiś testament... Mam nadzieję, że nie wydziedziczył Triny! – zmartwiła się nagle. – To mnie wini za wszystko, chyba nie zostawił jej z niczym? – Zdawała sobie sprawę, że kręci się w kółko i nie przestaje mówić, ale pełna napięcia cisza przerażała ją. W każdej chwili Mikolas mógł przecież powiedzieć to, czego najbardziej się obawiała. Nie pozwalała mu więc dojść do głosu.

– Nie mogę uwierzyć, że Grigor nikomu już nigdy nie zrobi krzywdy. Tyle razy przed nim uciekałam, ale zawsze mnie znajdował. A teraz...

Zmusiła się, żeby się zatrzymać i spojrzeć Mikolasowi prosto w oczy. Nie mogła dłużej uciekać przed prawdą.

– Teraz nic mi już nie grozi. Mogę wracać do swojego życia.

Gdy tylko usłyszał o śmierci Grigora, wiedział, że to początek końca. Patrzył, jak Viveka pakuje się i przebiera, ale nie był w stanie nic zrobić – przerażenie go sparaliżowało. Zdołał jedynie wykrztusić: „Mogę przełożyć to spotkanie”. Viveka nie rozumiała chyba, że w ten sposób proponował jej przedłużenie ich romansu, a może po prostu tego nie chciała? Nie potrzebowała go już, sam przecież nalegał, by niczego od niego nie oczekiwała.

– Daj mi trochę czasu, to wymyślę jakiś sposób, żeby zająć się ciotką Hildy...

Odwrócił się, żeby nie zobaczyła, jaki był wściekły. Nie na nią, na siebie. To on zrobił wszystko, żeby zabić rodzącą się między nimi więź. Oszukiwał się, że to jedynie fizyczne, przelotne zauroczenie.

– Ciotka ma już opiekę, nie musisz się tym martwić, jesteśmy kwita – mruknął.

– Nie żartuj. Zwrócę ci pieniądze, jak tylko sprzedam dom...

– Dostałem to, co chciałem – przerwał jej. – Wszedłem do towarzystwa, to mi wystarczy.

– Mikolas... – Viveka usiadła na krześle stojącym przy toalecie. Nie upokarzaj się, powtarzała w myślach, ale nie potrafiła się powstrzymać. – Zależy mi na tobie. Bardzo. – Mówienie przychodziło jej z trudem. Ścisnęła dłonie tak mocno, że drętwiały jej palce. – Jeśli chcesz, żebym została, powiedz. Wiem, że to dla ciebie trudne, ale...

Mikolas stał z dłońmi w kieszeni, odwrócony tyłem, i nawet nie drgnął. Był nieporuszony.

Viveka westchnęła ciężko. Bez sensu, pomyślała, to już koniec.

Mikolas ścisnął dłonie w pięści tak mocno, że prawie połamał sobie palce. Ochronny mur wokół jego serca groził zawaleniem w każdej chwili.

– I tak by nam nie wyszło – powiedział najłagodniej, jak potrafił, ale wiedział, że sprawia jej ból. – Pragniesz rzeczy, których nie mogę ci dać. Powinniśmy to zakończyć. Tak będzie lepiej.

Tylko dla kogo? Nagle zdał sobie sprawę, że nie próbuje chronić Viveki, tylko siebie. Ona potrafiła znaleźć w sobie siłę i odwagę, by otworzyć przed nim serce, a on? Ze strachu przed poddaniem się potężnej, nieprzewidywalnej potędze miłości, odpychał ją od siebie.

Następnego ranka odwołał spotkanie z Aleksym i spędził cały dzień w pokoju hotelowym, wpatrując się na zmianę w zamknięte drzwi i w milczący telefon.

– Każdą sumę powyżej dziesięciu tysięcy euro przewożoną przez granicę należy zgłosić – poinformował ją celnik w pokoju, w którym oprócz stolika, dwóch krzeseł i kamery w suficie nie było nic więcej. Viveka była wyczerpana. Lot czarterowy z wyspy po pogrzebie Grigora opóźnił się, przez co uciekł jej samolot do Londynu. Po wielu godzinach szukania nowego połączenia i czekania na samolot, głodna i niewyspana, nie miała już na nic siły.

– Zapomniałam, że mam przy sobie te pieniądze.

– Zapomniała pani o dwudziestu pięciu tysiącach euro?

– Miałam je wpłacić do banku w Atenach, ale przez to zamieszanie z lotami nie zdążyłam.

– Skąd pani ma te pieniądze? – Mężczyzna wyraźnie jej nie dowierzał.

– Od siostry. Dla mojej ciotki.

Celnik spojrzał na nią z powątpiewaniem. Zrobiło jej się słabo.

– Mogę skorzystać z toalety?

– Nie. – Celnik otworzył leżącą przed nim teczkę i zaczął czytać. – Proszę mi opowiedzieć o Mikolasie Petridesie – rzucił od niechcienia.

– Słucham? – Podskoczyła na dźwięk jego imienia. Łzy natychmiast napłynęły jej do oczu. Od chwili, gdy opuściła samotnie Paryż, nie przestawała o nim myśleć: o tym, jak uratował jej życie, jak był przy niej w trudnych chwilach, znosił jej ataki paniki na morzu, nauczył ją, jak się bronić i kochać się...

– Jego rodzina ma kiepską reputację, a pani, zdaje się, podróżowała z Mikolaszem Petridesem przez jakiś czas?

– Te pieniądze nie mają z nim nic wspólnego! – skłamała. Gdy tylko opowiedziała Trinie o tym, jak została kochanką Mikolasa, jej wspaniała młodsza siostra opróżniła sejf Grigora i wepchnęła jej w dłoń gruby plik banknotów.

– To na opiekę nad ciotką. Nie chcę, żebyś miała u niego dług – powiedziała Trina.

Viveka nie mogła odmówić, choć w duchu wołała takie powiązanie z Mikolaszem niż żadne. Jej siostra odziedziczyła po ojcu fortunę i uparła się, że jako siostry powinny się nią podzielić. Viveka nie wyobrażała sobie, że mogłaby przyjąć pieniądze Grigora, ale ciotka Hildy na pewno zasługiwała na zadośćuczynienie od człowieka, który powinien był łożyć na utrzymanie pa-sierbicy.

– Moja przyrodnia siostra odziedziczyła po ojcu majątek i dała mi te pieniądze, żebym opłaciła opiekę chorej ciotki – wyjaśniła zniecierpliwiona podejrziwemu celnikowi.

– A może to pieniądze Petridesa, a nie pani siostry? Pokłóciliście się, jak to kochankowie, a uciekając od niego podkradła mu pani okrągłą sumkę – fantazjował oficer.

Viveka nie wierzyła własnym uszom. Czy on oszalał?!

– Nie jesteśmy kochankami – warknęła. Już nie, pomyślała gorzko. Mimo że go kocham, chciała wykrzyzczyć, ale bez wzajemności! Spojrzała na wykrzywioną cynicznym grymasem twarz celnika i rozplakała się.

Mikolas prowadził właśnie zebranie zarządu, gdy jego telefon się rozdzwonił. Zerknął na ekran i zamarł. Viveka. Nie kontaktowali się ani razu od pamiętnego wieczoru w Paryżu. Kiedy wrócił sam do domu, dziadek nie krył smutku.

– Mam na sumieniu jeszcze jedno złamane serce – powiedział

ze łzami w oczach.

– To nie twoja wina. Bardzo cię lubiła, traktowałeś ją lepiej niż ja – mruknął Mikolas, przytłoczony poczuciem winy. Nie wziął pod uwagę, jak bardzo starszy pan przejmie się odejściem Viveki.

– Nie, to ja nie nauczyłem cię, jak okazywać uczucia, jak kochać.

Mikolas wzdrygnął się. Dziadek nie chciał mu sprawić przykrości, był tylko szczery. Do bólu.

– Najpierw zawiodłem twojego ojca, potem ciebie. Rozumiem, dlaczego nie potrafisz mi wybaczyć. Nie ufasz nikomu, to moja wina. Szkoda tylko, że ona przez to cierpi. To cudowna dziewczyna, zasługuje na coś więcej. – Starszy pan pochylił głowę i ukrył twarz w dłoniach. – Bardzo cię kocha – szepnął.

Mikolas chciał zaprzeczyć, ale przypomniał sobie wielkie, pełne czułości oczy Viveki. Jej bezgraniczną lojalność wobec siostry i ciotki, poświęcenie, sposób, w jaki potrafiła współczuć... Viveka cała była miłością. Nikt nie potrafił tak kochać jak ona. Zasługiwała na coś więcej, dziadek miał rację, o wiele więcej, niż on potrafił jej dać.

– Na pewno znajdzie miłość – mruknął. I natychmiast poczuł, jak zazdrość rozdziera mu serce na samą myśl o Vivece w ramionach innego mężczyzny.

– Tak, to silna dziewczyna. Na pewno będzie walczyła o swoje szczęście – zauważył z dumą dziadek i otarł łzę w kąciuku oka.

Mikolas nie mógł zaprzeczyć. Kiedy przeczytał raport detektywa i przekonał się, ile Viveka wycierpiała, zanim Grigor ostatecznie przegonił ją z wyspy, żałował, że nie udusił go, kiedy miał ku temu okazję. A mimo to potrafiła ufać i kochać. Nie stchórzyła, tak jak on. „Powinniśmy to zakończyć. Tak będzie lepiej”. Jakim był głupcem! Wcale nie było lepiej. Życie bez Viveki było koszmarem! Dlatego, gdy jej numer wyświetlił się na ekranie, natychmiast złapał telefon i wybiegł z sali konferencyjnej, nie tłumacząc się oniemiałym współpracownikom.

– Tak? – rzucił do słuchawki. Z podniecenia kręciło mu się w głowie.

– Chciałam cię tylko ostrzec, że mnie aresztowano, tak jakby.

– Aresztowano? – Cała Viveka, pomyślał z rozczuleniem, kompletnie nieprzewidywalna. Dopiero po chwili dotarła do niego powaga sytuacji. – Jak to aresztowano?!

– Długa historia, nieważne, ale cały czas wypytyują mnie o ciebie. Nie wiem dlaczego. Strasznie mi przykro. Wiem, jak ciężko pracowałeś na swoją reputację, nie chcę ci sprawiać kłopotów. Wybacz mi.

Tylko Viveka mogła się martwić o jego reputację, podczas gdy to jej potrzebna była pomoc! Dlaczego wydawało mu się, że ktoś z gruntu tak dobry może wyrządzić mu krzywdę?

– Gdzie jesteś? Mój prawnik zaraz tam będzie – oświadczył głosem nieznoszącym sprzeciwu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Prawnik rozprawił się z celnikami w parę minut i zawiózł Vivekę do londyńskiego mieszkania Mikolasa. Była druga nad ranem i Viveka była już u kresu wytrzymałości. Zamknęła się w łazience i porządnie wypłakała pod prysznicem, po czym, owinięta w wielki szlafrok, umościła się na łóżku z pudełkiem chusteczek pod ręką. Miała wszystkiego serdecznie dosyć i okropnie tęskniła za Mikolasem... Przymknęła zapuchnięte oczy. Poczwała, jak materac obok niej się ugina, a ciepła dłoń gładzi ją po głowie.

– Viveka.

Otworzyła szeroko oczy i usiadła błyskawicznie.

– Cii, to ja, nie chciałem cię wystraszyć.

Nie była pewna, czy nie śni.

– Co ty tutaj robisz?

Mikolas miał pogniecione ubranie, szorstkie, nieogolone policzki i cienie pod oczami. Jej serce ścisnęło się boleśnie. Patrzył na nią z taką czułością, że zaczęła podejrzewać, że rzeczywiście śni.

– Twój prawnik powiedział mi, że jesteś w Barcelonie.

– Byłem.

Zauważyła, że zużyte chusteczki zaścielające łóżko nie uszły jego uwadze.

– Przepraszam, zamówię taksówkę i pojedę do domu ciotki...

– Musimy porozmawiać – przerwał jej. – Teraz, Vivi. – Odgarnął z jej policzka wilgotne pasmo włosów.

– Nigdy się do mnie tak nie zwracałeś. – Na ślicznej twarzy Viveki malowało się autentyczne zdziwienie.

– Ale chciałem, od dawna – przyznał i poczuł ogromną ulgę. Spodziewał się, że otwierając serce przed Viveką, będzie przerażony, może nawet wpadnie w panikę, ale ku jego zdumieniu

ogarnął go błogi spokój. – Wszyscy tak do ciebie mówią.

W jej oczach błysnął promyk nadziei.

– Od kiedy to chcesz zachowywać się jak wszyscy?

Wzruszył ramionami.

– Chcę tylko jednego.

Miał ochotę wziąć ją w ramiona i ogrzać się ciepłem, które od niej biło – tylko ono mogło uzdrowić jego duszę.

– Ciebie. Nie tylko w łóżku, ale w moim życiu. Nawet nie umiem wyrazić jak bardzo.

Viveka zakryła usta dłońmi. Wpatrywała się w niego wielkimi błękitnymi oczyma, zaczerwienionymi od płaczu.

To nie może być prawda, pomyślała, na pewno śnię! Uszczypnęła się i syknęła. Mikolas roześmiał się i pocałował zaczerwienione ramię.

– Bałem się, że jeśli pozwolę sobie ciebie pokochać, ktoś może użyć tego przeciwko mnie. – Spoważniał. – Dlatego traktowałem cię tak podle. Wiedziałem, że miłość oznacza cierpienie. I nie myliłem się, kiedy wyjechałaś, wszystko straciło sens. Nie mogę tak dłużej żyć.

– Mikolas... – Usta Viveki drżały. – Już prawie straciłam nadzieję.

Objął ją i trzymał w ramionach przez długi czas. Kiedy poczuł na swym policzku wilgoć, otarł go szybko o włosy Viveki.

– Dziękuję, powiedziałaś, że mnie chcesz. To wystarczy, wiesz? – Obejmowała go mocno szczupłymi ramionami, jakby się bała, że jej ucieknie. – Nie musisz mi wyznawać miłości. Wystarczy, że ja ciebie kocham. Powinnam ci była to powiedzieć, zanim opuściłam Paryż. Obawiałam się jednak, że nie przeżyję, jeśli mnie odtrącisz.

– Jesteś za dobra, wiesz? – Scałował łązy z jej policzków. Naprawdę na nią nie zasługiwał. Ale gotów był zrobić wszystko, by to zmienić. – Powinnaś ode mnie więcej wymagać, nie pozwól, bym przez tchórzostwo nie dał ci tego, co ci się należy i czego pragniesz.

– Tchórzostwo? Nie żartuj sobie! Skoczyłeś do lodowatej

wody, żeby mnie uratować!

– To akurat było łatwe.

Ale jak miał znaleźć w sobie odwagę, by zaofiarować jej swe poranione, niedoskonałe serce? Mógł to zrobić tylko w jeden sposób.

– Vivi, nie chcę, żebyś była moją kochanką.

Widząc, jak jej twarz blednie, dodał szybko:

– Pragnę żebyś została moją żoną.

Viveka pobladła jeszcze bardziej, ale jej oczy błyszczały jak gwiazdy.

– Serio?

– Serio! Gdybyś wtedy nie uciekła sprzed ołtarza, nie musiałbym cię teraz nawet pytać! – Udawał obrażonego i z trudem powstrzymywał uśmiech. Miał ochotę śmiać się w głos. Nigdy w życiu nie był tak szczęśliwy.

Viveka zarzuciła mu ręce na szyję, z jej oczu płynęły łzy szczęścia.

– Oczywiście, że za ciebie wyjdę!

– To dobrze, bo chcę się z tobą kochać i budzić się obok ciebie każdego dnia, do końca życia.

– Jak to dobrze, że zawsze dotrzymujesz obietnic. – Uśmiechnęła się figlarnie i pocałowała go gorąco, namiętnie, czule, z miłością.

– Jestem ci jeszcze coś winien – szepnął z ustami przy jej wargach.

Viveka zmarszczyła brwi.

– Nie powiedziałem ci jeszcze, jak bardzo cię kocham.

Viveka zamknęła oczy. Po jej policzkach popłynęły łzy.

– Na szczęście przed nami całe życie...

– Tak, będę ci wyznawał miłość każdego dnia, aż do znudzenia... Moja ślubna niespodzianko.

Zaśmiała się przez łzy. Zapomniała o zmęczeniu, gdy tylko poczuła gorące dłonie Mikolasa na swoim ciele.

Tytuł oryginału: The Secret Beneath the Veil
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Dani Collins

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3552-5

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Strona redakcyjna